B.D.I.C

Przegląd Polski
WE FRANCJI
La Revue Polonaise en France

Nr. 7 — ROK I
Czwartek 1 Kwiecień
Jeudi Avril
Cena (Prix) ... 15 fr.
Niedziela (dimanche) 20 fr.

CENA PRENUMERATY :
KWARTALNIE ..... 600 fr.
POŁROCZNIE ..... 1.150 fr.
ROCZNIE ..... 2.200 fr.
Ukazuje się we wtorki, czwartki i niedziele
Paraît le mardi, jeudi, dimanche

SEFRANPOL — 176, RUE DE CHARONNE, PARIS (11e) — C.C.P. PARIS 1178-94

Amerykańskie koła rządzące przystępują do Konferencji Genewskiej z zamiarem sabotowania jej

— pisze « Herald Tribune »

AMERYKAŃSKI sekretarz Stanu, Foster Dulles wygłosił w ub. piątek przemowę, w której określił politykę Stanów Zjedn. odnośnie przyszłej Konferencji genewskiej. Przemowa ta jest pełna wyraźnych gróźb pod adresem Chin i Indochin i świadczy o woli Amerykanów sabotowania pertraktacji, mających na celu uregulowanie problemów koreańskich i indochińskich.

Dulles wezwał „sojuszników" do stworzenia bloku na Dalekim Wschodzie przeciwko wszelkiej „możliwości rozszerzenia w południowo - wschodniej Azji politycznego systemu ZSRR, dążąc do tego wszelkimi środkami. Może to być związane z wielkim niebezpieczeństwem — dodał — ale powinniśmy wykazać stanowczość... Ryzyko jest niekiedy konieczne".

Trudno mówić z większym cynizmem o powzięciu ryzyka i narażeniu się na niebezpieczeństwo z chwilą gdy na ryzyko i na niebezpieczeństwo narażeni są inni.

Oświadczenie amerykańskiego sekretarza Stanu wywołało wielkie oburzenie francuskiej opinii publicznej. Komentując je paryski dziennik „Combat" pisze:

„Niebezpieczeństwo — rzecz jasna — dla USA — pogrążonych w swej wyprawie antykomunistycznej".

„Oto dlaczego żołnierze francuscy padają w Bien-Dien-Fu. Za panowania Ludwika XV mówiono, że padają, broniąc sprawy króla pruskiego. W 1954 zaś padają dla sprawy Waszyngtonu".

Dulles oskarżył Chiny o zamiary „otwartej agresji" w Indochinach i to w tym samym momencie, gdy piloci amerykańscy biorą udział w wojnie vietnamskiej i mimo, że francuskie władze wojskowe zdementowały fakt rzekomej „interwencji" chińskiej. „Sytuacja ta — oświadczył on — może pociągnąć poważne konsekwencje — które, być może, nie ograniczą się tylko do Chin", co równoznaczne jest z wywołaniem trzeciej wojny światowej.

Tak więc, miesiąc przed otwarciem Konferencji genewskiej, amerykańskie koła rządzące zupełnie otwarcie wyrażają swą wolę sabotowania pertraktacji, które mają na celu uregulowanie m.in. problemu indochińskiego.

Amerykańskie koła rządzące obawiają się zakończenia wojny w Indochinach. „Bylibyśmy w straszliwym kłopocie, gdyby Francuzi nie kontynuowali wojny w Indochinach — oświadczył Wiley, przew. komisji senatu dla spraw zagr.

By nie dopuścić do zakończenia wojny w Indochinach rząd amerykański usiłuje wywrzeć presję na rządzie francuskim, narzucając mu stanowisko, jakie ma przyjąć w konferencji genewskiej. W wywiadzie nadanym przez radio zastępca sekr. Stanu powiedział, że jest przekonany, że „nasi przyjaciele Francuzi przyznają, że chęć położenia kresu wojnie w Indochinach nie powinna doprowadzić do niebezpiecznych kompromisów na Konferencji genewskiej".

O tym, że Amerykanie przystępują do Konferencji w Genewie z zamiarem sabotowania jej obrad świadczy chociażby wyznanie dziennika nowojorskiego „Herald Tribune":

„Bylibyśmy naprawdę zadowoleni, gdyby rezultat Konferencji był całkowicie negatywny".

Przed «europeizacją» Saary

ADENAUER ŻĄDA UZNANIA PRZEZ RZĄD FRANCUSKI ODWETOWYCH REWINDYKACJI ODNOŚNIE ZIEM ZA ODRĄ I NYSĄ

POWRÓCIWSZY z swej podróży do Grecji, Turcji i Włoch, Adenauer przemawiał w ub. wtorek przed zebranymi posłami partii chrześcijańsko - demokratycznej.

Raz jeszcze podkreślił on, że utworzenie „Europejskiej Wspólnoty Obronnej" nie oznacza wyrzeczenia się przez Niemcy Zach. żadnych rewindykacji odnośnie polskich Ziem Zachodnich.

Adenauer wyraźnie oświadczył, że pod trzema warunkami jedynie może on zgodzić się na podpisanie układu z Francją w sprawie Saary. Warunkami tymi są:

1) Żądana przez rząd francuski „europeizacja" Saary może nastąpić tylko po utworzeniu „politycznej wspólnoty europejskiej", która ma być dalszym etapem „europejskiej wspólnoty wojskowej". Oznacza to, że Adenauer który doskonale wie, że zarówno „armia europejska", jak i „polityczna wspólnota europejska" zapewniają Niemcom Zachodnim przewagę nad Francją i resztą krajów „wspólnoty europejskiej" nie obawia się (w tych korzystnych tylko dla Niemiec Zachodnich warunkach) „europeizacji" Saary.

2) Układ w sprawie Saary nie będzie w żadnej mierze mógł stać się przeszkodą dla niemieckich rewindykacji odnośnie ziem za Odrą i Nysą".

Za pomocą warunku tego Adenauer pragnie uzyskać oficjalne uznanie rządu francuskiego dla jego antypolskich rewindykacji terytorialnych. Warunek ten jasno wykazuje dla jakich celów agresji potrzebne jest Niemcom Zachodnim (planowana przez nich z pomocą Stanów Zjednoczonych) remilitaryzacja kraju w łonie „armii europejskiej".

3) Układ w sprawie Saary musi być zatwierdzony przez plebiscyt ludności zagłębia (który oczywiście będzie mógł skontestować jego ważność) — oświadczył pod koniec Adenauer.

Tysiąc dokerów z Nowego Jorku manifestowało przed Białym Domem

Tysiąc dokerów z Nowego Jorku udało się w poniedziałek do Waszyngtonu. Zorganizowali oni manifestację przed Białym Domem na znak protestu przeciwko ustosunkowaniu się rządu do strajku odbywającego się od kilku tygodni w porcie Nowego Jorku. Eisenhower i jego ministrowie postanowili złamać ten strajk przy pomocy represji i gwałtów. Ale dokerzy, którzy walczą w obronie swych rewindykacji, bynajmniej nie dają się ugiąć. Dla wyrażenia swej niezłomnej woli, zorganizowali oni „marsz" przed rezydencją Eisenhowera.

●

Na skutek strajku dokerów w Nowym Jorku, pasażerowie okrętu brytyjskiego „Queen Mary" zmuszeni zostali wysiąść w porcie Halifax, w Kanadzie.

Po wybuchu bomby wodorowej 26 marca

Nie ma wiadomości o losie 10 japońskich statków rybackich

OŚWIADCZENIE kół rządowych Waszyngtonu, że po wybuchu bomby wodorowej z dnia 1 marca, miał miejsce inny, jeszcze silniejszy w dniu 26 marca — wydaje się być wyzwaniem rzuconym opinii publicznej świata.

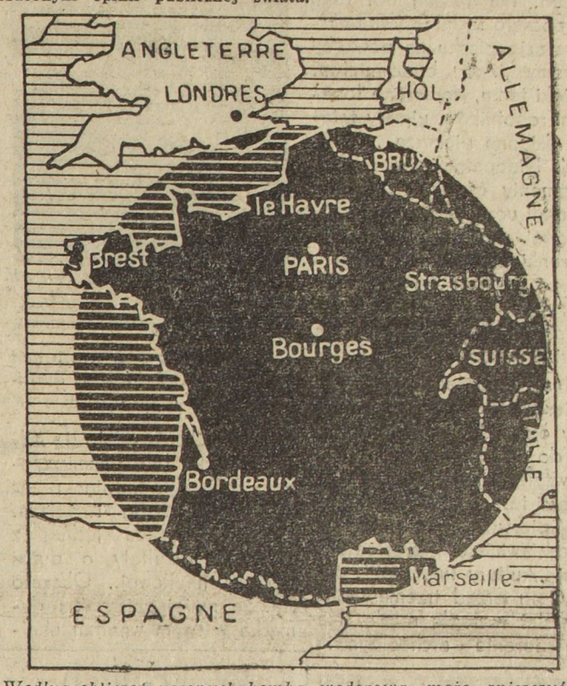

Według obliczeń uczonych bomba wodorowa może zniszczyć wokół 750.000 km. kwadratowych. Znaczy, że jedna bomba jest w stanie zdruzgotać nietylko Francję, ale także część Belgii, Szwajcarii i Hiszpanii. (Photo Record)

I podczas gdy japońskie władze morskie ogłosiły, że nie ma żadnych wiadomości o losie ośmiu statków rybackich, które znajdowały się w pobliżu Bikini w dniu 26 marca, amerykańskie koła rządowe głoszą — jak donosi agencja Reuter — że „nowy wybuch stanowi odpowiedź rządu USA na żądania narodów, domagających się zaprzestania tych doświadczeń".

(Dokończenie na str. 3-ciej)

8 maja rozpoczną się w Operze paryskiej występy słynnych artystów radzieckich. Na zdjęciu po lewej: R. Gerbek występujący w balecie „Czerwony mak". Po prawej znana tancerka — Struczkowe w balecie „Dziadek do orzechów", Czajkowskiego. (Photo UFP)

Konferencja trzech państw w Londynie zakończyła się sukcesem zwolenników wzrostu wymiany handlowej z krajami Wschodu

OBRADY odbywającej się w Londynie konferencji trzech państw — Francji, USA, W. Brytanii — w sprawie stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem, zakończyły się w ub. poniedziałek. Komunikat oficjalny głosi, że układ między trzema państwami został podpisany.

W. Brytania, Francja i USA postanowiły powiększyć ilość i ulepszyć jakość artykułów nadających się do eksportu do krajów Europy Wschodniej.

Koła dyplomatyczne donoszą, że chodzi szczególnie o pewne rodzaje maszyn-narzędzi i o produkty naftowe.

Na zakończenie zebrania, przedstawiciele trzech mocarstw stwierdzili, że układ powyższy pozwoli na rozwój stosunków handlowych między Wschodem i Zachodem.

Według ogłoszonego komunikatu, rządy trzech państw mają w najbliższym czasie wszcząć debaty na temat systemu konkrolnego jaki przeprowadzą nad wymianą wespół z innymi sojuszniczymi rządami.

Komunikat dodaje, że system kontrolny sprawowany nad handlem z Chińską Republiką Ludową i Północną Koreą — pozostanie niezmieniony.

Agencja France-Press donosi m. in.: *„Koła brytyjskie podkreślają, że perspektywy rozwoju wymiany handlowej między Europą Zachodnią z jednej strony a Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej — z drugiej, zostały znacznie zwiększone na skutek odbytych rozmów".*

W kołach dobrze poinformowanych istnieje opinia, że to zwiększenie wymiany handlowej stanowi sukces dyplomatów angielskich. Chociaż nie uzyskali oni rewizji wszystkich ograniczeń jakie polityka paktu atlantyckiego narzuciła wymianom handlowym z krajami Europy Wschodniej, to jednak udało im się wprowadzić do artykułów na eksport maszyny-narzędzia i produkty naftowe, uważane za artykuły „o charakterze strategicznym".

Angielskie koła gospodarcze uważają, że po tych pierwszych zmianach nastąpią inne.

W BAGDADZIE 800.000 OSÓB POSZKODOWANYCH PRZEZ POWÓDŹ

WODY TYGRYSU ZAGRAŻAJĄ NOWYM POŁACIOM TEGO KRAJU

Donoszą z Bagdadu (stolica Iraku), że wylew wód Tygrysu (rzeka, nad którą położona jest stolica), dochodzi do katastrofalnych rozmiarów.

Z wtorku na środę, przy rozdzierających ciszę nocną syrenach, przybyło na miejsce zagrożone wodą, dwadzieścia ogromnych buldożerów i sto samochodów ciężarowych z materiałem, gdzie cały pułk piechoty i osiem tysięcy studentów wznoszą na południe od Bagdadu wielką zaporę.

Wzbierające wody utworzyły w innym miejscu na lewym brzegu rzeki nowy wyłom w swym łożysku, grożąc mieszkańcom wsi i ich domostwom położonym wzdłuż rzeki. 200.000 uchodźców z Bagdadu szuka schronienia wśród 200.000 okolicznych mieszkańców.

W chwili obecnej na 4 miliony obywateli tego kraju, ogólna ilość poszkodowanych przez powódź sięga 800.000. Z tego wynika, że co piąty mieszkaniec jest poszkodowany.

Zgrom. Narodowe uchwaliło reformę podatkową

PO dziesięciodniowej debacie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło we wtorek nad ranem projekt reformy podatkowej przedłożony przez rząd i Komisję finansową. Za przyjęciem tego projektu głosowało 320 posłów, przeciw — 245 (komuniści, postępowi oraz liczni posłowie z różnych grup).

Podczas tej długiej debaty posłowie z opozycji, a szczególnie komuniści, wystąpili bardzo energicznie przeciw projektowi rządowemu, zarzucając mu, iż przenosi ciężar podatkowy z bogatych na biednych.

Sprzeciwili się oni szczególnie przyjęciu głównych rozporządzeń tego projektu, zastępujących z jednej strony taksę od produkcji, która wynosiła 15,35 proc. taksą od wartości dodanej wynoszącą 17,50 proc. (Jako wartość dodana określa się różnicę pomiędzy kosztami własnymi wytwórcy a ceną sprzedaży), a z drugiej strony — zwalniających z podatku inwestycje i koszty fabrykacji. Posłowie komunistyczni podkreślili, że te rozporządzenia faworyzują wielkie przedsiębiorstwa i towarzystwa kapitalistyczne, na niekorzyść średnich i małych oraz rzemieślników, którzy nie mogą inwestować. Podkreślili oni, że Skarb Państwa przyznaje w ten sposób wielkim przedsiębiorcom zwolnienie z podatków na łączną sumę 180 miliardów.

Podczas gdy faworyzowane są w ten sposób wielkie przedsiębiorstwa, rzemieślnicy, których sytuacja stale się pogarsza, nie uzyskali bynajmniej obniżki ryczałtu podatkowego.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

PEŁNIĄC STRAŻ HONOROWĄ PODPORUCZNIK UPADŁ NA SZABLĘ PRZEBIJAJĄC SOBIE SZYJĘ

Podporucznik Deboys, którego wybrano do pełnienia straży honorowej nad zwłokami podporucznika Henri Masse, zabitego podczas wykonywania ćwiczeń na białą broń w szkole w Saumur (M. et L.), nagle zasłabł. Deboys, upadając wypuścił z rąk swoją szablę, która przebiła mu szyję. Stan podporucznika jest niepokojący.

PIERWSZY OBRAZ WIOSNY

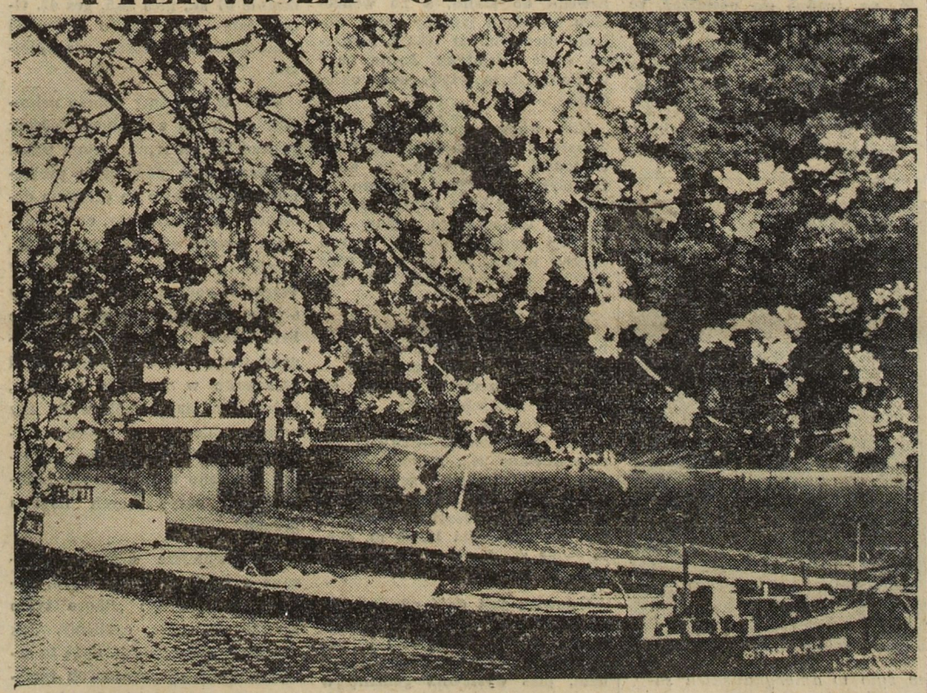

Na zdjęciu kwitnąca jabłoń w Południowej Francji. (Photo A.D.P.)

RZĄD N.R.D. WYRAŻA GOTOWOŚĆ UTRZYMANIA POKOJOWYCH STOSUNKÓW Z WSZYSTKIMI NARODAMI

Ostatnia deklaracja rządu radzieckiego która uznaje całkowite prawa suwerenne Niemieckiej Republiki Demokratycznej była w ub. sobotę przedmiotem debat na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady ministrów NRD.

Debaty odbyły się pod przewodnictwem p. Otto Grotewohla i zakończone zostały oświadczeniem rządowym następującej treści:

„Na skutek odmowy trzech mocarstw zachodnich, na konferencji berlińskiej, rozwiązania w sposób demokratyczny kwestii niemieckiej, prowadzone były rokowania między rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządem Związku Radzieckiego. W następstwie tych rokowań rząd Związku Radzieckiego przyjął nowe postanowienia zgodne z interesami narodu niemieckiego, przed zjednoczeniem Niemiec i zawarciem traktatu pokoju.

„Rząd NRD potwierdza swą deklarację złożoną podczas rokowań z rządem radzieckim, na mocy której rząd NRD solennie przyrzeka uszanowanie zobowiązań wynikających z układów poczdamskich odnośnie przemiany Niemiec w państwo demokratyczne i pokojowe oraz zobowiązań wynikających z tymczasowego utrzymania wojsk radzieckich na terytorium NRD".

W dalszym ciągu oświadczenia rządu NRD czytamy:

„Rząd NRD będzie, w swej polityce, nadal kierować się interesami narodu niemieckiego dla utrzymania bezpieczeństwa i pokoju.

„Dlatego też rząd NRD jest nadal gotów w każdej chwili wszcząć rozmowy z przedstawicielami Niemiec zachodnich celem dojścia do zgody we wszystkich spornych sprawach dla utrwalenia pokoju i zbudowania Niemiec niezależnych, zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych.

„Rząd NRD wyraża również swą gotowość nawiązania i utrzymania pokojowych stosunków z wszystkimi narodami, na zasadach wzajemnego uszanowania i równości praw".

Przed trybunałem Lozanny

PROF. BONNARD UNICESTWIA SKIEROWANE PRZECIWKO NIEMU OSKARŻENIA

30 czerwca 1953 r. Andre Bonnard, profesor języka greckiego na uniwersytecie w Lozannie znajdował się na dworcu w Zurichu, skąd miał się udać na sesję Światowej Rady Pokoju (której jest członkiem) odbywającą się w Berlinie.

W chwili wsiadania do pociągu profesor został zatrzymany przez agentów policji, którzy zrewidowali go i ujęli notatki jakie miały mu posłużyć do wygłoszenia przemówienia na sesji Rady Pokoju w Berlinie.

Notatki te stanowią podstawę oskarżenia, skierowanego przeciwko prof. Bonnard, który staje obecnie pod zarzutem „uprawiania szpiegostwa" przed trybunałem w Lozannie.

Sprawa ta wywołała w Szwajcarii ogromne wzburzenie, tym większe, że profesor Bonnard, przewodniczący szwajcarskiego Ruchu Pokoju cieszy się opinią wielkiego uczonego i człowieka o nieskazitelnej moralności. Dzienniki szwajcarskie występują otwarcie przeciwko procedurze sądowej wszczętej przeciwko wielkiemu uczonemu.

Proces Andre Bonnard rozpoczął się w ub. poniedziałek przed trybunałem Lozanny.

Już od chwili rozpoczęcia się pierwszej audiencji sądowej, na której obecny był niezliczony tłum ludzi złożony w największej części ze studentów, przewodniczący przyjmując postawę defensywną, poinformował obecnych o ogromnym zasięgu jaki przybrała kampania wszczęta na terytorium całego kraju w obronie profesora Bonnard.

Na żądanie obrony odczytany został akt oskarżenia, po czym prof. Bonnard złożył oświadczenie, które stawia całą sprawę we właściwym świetle.

— Od 17 lat — powiedział uczony — szpiegują mnie agenci policji, na wpół analfabeci, któ-

(Dokończenie na str. 3)

W Paryżu rozpoczął się przed sądem wojskowym proces gestapowców oskarżonych o morderstwo 30 osób i o 200 deportacji. Od lewej Bruchel, Hubner i Schmidt. (Ph. Keystone)

Wykopaliska na Targówku

SPRAWA głośnego już dzisiaj odkrycia na Targowku-Utracie miała początek nie zapowiadający późniejszych rewelacji. Odkrycie bowiem, jak to często bywa, było dziełem przypadku.

TEREN zabytkowy na Targówku po obu stronach ulicy księżnej Anny, na dawnej granicy Warszawy, to kilkuhektarowa piaszczysta przestrzeń. Na wiosnę ub. roku rozpoczęto tu intensywną eksploatację piasku na potrzeby warszawskiego budownictwa. Dzięki temu, poruszone łopatami robotników, ujrzały światło dzienne pierwsze „skorupy". Nieopatrznie wyrzucone fragmenty ceramiki skrzętnie zbierali uczniowie szkoły państwowej na Targówku i pod kierunkiem swego wychowawcy prof. Wyrobka dokonali pierwszej, doraźnej akcji ratowniczej zagrożonego już stanowiska.

Na odkrytej przestrzeni stwierdzono trzy zasadnicze fazy osadnictwa. Najtrudniejsza do uchwycenia i zbadania ze względu na specjalne właściwości terenu ,okazała się faza pierwsza. Jej twórcy, przedstawiciele prasłowiańskiej „kultury łużyckiej", założyli tu przed trzema tysiącami lat rozległą osadę. Na tym terenie archeologowie

Anna Pacewicz przy pracy nad „dymarką" — piecem hutniczym.

tykane dotychczas na terenie Mazowsza pierwotne piece hutnicze, tak zwane „dymarki". Dotychczas udało się odsłonić dwie, bardzo zniszczone, prawdopodobnie przez wybieranie żużla i żelaza. Badanie wnętrza jednej z nich dało rezultaty o dużej wartości naukowej.. Okazało się, że mniej zniszczona dymarka w swym wnętrzu ukrywała cienką warstwę węgli drzewnych, silnie przemieszaną z pozostałościami kamienia wapiennego, zwanego topnikiem. Topnik ułatwiał w dużej mierze wytapianie żelaza z rudy, zachowując przy tym specjalną właściwość, mianowicie nie łączył się z żelazem.

Opodal zespołu dymarek, na niewielkiej pochyłości, odsłonięto złoża rudy żelaznej pochodzenia błotnego, zalegającej stosunkowo na dużej przestrzeni pod piaskiem. Bez wątpienia miejscowi „hutnicy" napełniali tym surowcem swoje dymarki. Praca archeologów na wielkim warszawskim stanowisku należy do wyjątkowo żmudnych i odpowiedzialnych. Piaszczysty, sypki, prędko wysychający grunt w dużej mierze utrudnia obserwację i wymaga stałej czujności.

Z tego też powodu zastosowano na Targówku specjalnie precyzyjne metody badań i z największą pieczołowitością odczytuje się z dnia na dzień, centymetr po centymetrze, pradzieje prawobrzeżnej Warszawy. Z wielką troskliwością badana jest każda grudka, każda ciemniejsza plama, która może być cennym śladem pala wkopanego w ziemię, a nawet śladem chaty.

Parę tygodni mozolnej pracy archeologów znacznie wzbogaciły polską naukę. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć można po raz pierwszy mówić o osadnictwie prasłowiańskiej „kultury łużyckiej" na Mazowszu, po raz pierwszy na prawym, warszawskim brzegu Wisły można ulokować prastary ośrodek produkcyjny.

Włodzimierz Biernat.

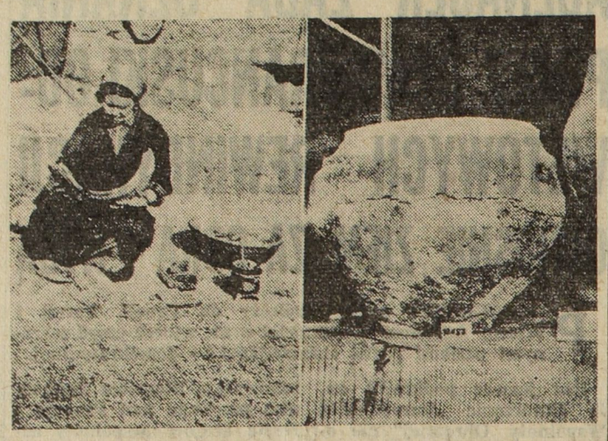

Po mozolnej pracy sklejania — „skorupy" wędrują do zbiorów

50-lecie pracy naukowej prof dr. T. Banachiewicza członka P. A. N.

OSTATNIO w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie 3-go wydziału Polskiej Akademii Nauk z okazji 50-lecia pracy naukowej członka tytularnego P.A.N. prof. dr. Tadeusza Banachiewicza — jednego z najbardziej zasłużonych polskich astronomów.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie prezydium P.A.N. z prezesem P.A.N. prof. dr. Janem Dembowskim na czele.

Prof. dr. E. Rybka w imieniu komitetu astronomicznego P.A.N. omówił zasługi naukowe i pedagogiczne nestora polskich astronomów związanego od 1919 r. z uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, gdzie dotychczas zajmuje stanowisko kierownika obserwatorium. W ciągu 50 lat swej działalności naukowej prof. Tadeusz Banachiewicz osiągnął poważne wyniki w zakresie zarówno astronomii obserwacyjnej, jak i teoretycznej. Szczególne znaczenie mają prace jubilata z dziedziny astronomii matematycznej. M. in. udoskonalona przez niego metoda ustalania orbit parabolicznych komet i planet nosi nazwę metody Banachiewicza. Szeroko stosowany jest w Polsce i w innych krajach opracowany przez polskiego uczonego tzw. rachunek krakowianowy upraszczający znacznie obliczenia astronomiczne.

Prezes P.A.N. prof. dr. Jan Dembowski udekorował prof. dr. Tadeusza Banachiewicza orderem „Sztandar Pracy" 1-ej klasy, nadanym jubilatowi przez Radę Państwa.

W warkoczu komety

STARSI czytelnicy gazet pamiętają reklamę pomady na porost włosów, która zaczynała się od następujących słów: „Ja Anna Csillag z moimi 180 cm. długimi włosami rusałki, zyskałam takowe przez używanie...".

Dziś włosy rusałki wyszły z mody. Natomiast komety nieraz posiadały i posiadają warkocze bardzo długie. Właśnie w epoce Anny Csillag („csillag" — po węgiersku znaczy gwiazda) i jej pomady, bo w roku 1843 ukazała się kometa, z warkoczem o długości około 300 milionów kilometrów!

Od tego czasu oko ludzkie nie widziało już tak niezwykłej reprezentantki świata komet. Ukazują się przeważnie egzemplarze małe i łyse, a większość ich jest w ogóle niewidzialna gołym okiem.

Po czeskiej stronie Tatr znajduje się w Skalnate Pleso obserwatorium astronomiczne, w którym astronomka Pajduszakowa już kilka razy odkryła zbliżanie się ku Ziemi nowych komet. Tak było też 3 grudnia 1953 r.

Nowoodkryta kometa, stosunkowo bardzo jasna biegnie po takim torze dookoła Słońca, że w dniu 24 stycznia rb. osiągnęła swój punkt przysłoneczny, zbliżając się do gwiazdy dziennej na odległość zaledwie 10 milionów kilometrów. Komety mają na ogół podłużne kształty, składające się normalnie z głowy (wzgl. jądra) i warkocza, zwanego też ogonem.

Skąd wywodzi się taka budowa? Zazwyczaj zbliża się do Słońca wielki skalny odłam, o masie około 10 bilionów ton. W porównaniu do masy Ziemi można go nazwać „okruchem", gdyż Ziemia jest od niego większa około 500 milionów razy.

Gdy głowa komety czyli jądro zbliży się bardzo do Słońca i rozgrzeje od jego ciepła, rozpoczyna się proces podobny do suchej destylacji węgla. Z substancji jądra wydobywają się masowo wszelkie gazowe składniki, otaczając jądro jakby mgławicą.

Ale na gazy te światło słoneczne wywiera ciśnienie. Na powierzchni Ziemi wynosi ono około 3/4 miligrama na jeden metr kwadratowy. Ciśnienie to badał fizyk rosyjski Lebiediew pół wieku temu, wykazując doświadczeniem za pomocą specjalnego aparatu, że ciśnienie światła może powodować ruch materialnego przedmiotu i skręcanie sprężystej nitki.

Światło słoneczne wywierając ciśnienie na gazową atmosferę komety, odrzuca gazy radialnie poza głowę komety. Sytuacja taka przypomina działanie wiatru na rozpuszczone włosy dziewczyny biegnącej drogą, gdy wiatr wieje ukośnie do jej kierunku.

Na ogół warkocze komet mają jakieś 100 milionów kilometrów długości.

Ponieważ odległość Ziemi od Słońca wynosi okrągło 150 milionów kilometrów (w zimie nawet parę milionów — mniej) więc jeżeliby warkocz komety uzyskał długość 140 milionów km., to Ziemia znalazłaby się w jego zasięgu.

Tu należy podkreślić, że gazy warkocza komety są tak rozrzedzone, iż na Ziemi najlepszymi pompami próżniowymi nie potrafimy wywołać tak mocnej próżni. Toteż gdy kometa muśnie nas swym tak subtelnym warkoczem, to nawet najczulsze instrumenty naukowe nic tu nie wykryją. Tylko obliczenia astronomiczne powiedzą nam za jakiś czas, czy to niezwykłe zdarzenie — nastąpiło.

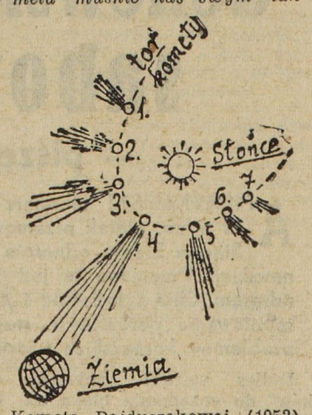

Kometa Pajduszakowej (1953) i jej tor. Liczby 1-7 ukazują kolejne położenie komety. W położeniu 4 kometa osiągnęła swój punkt przysłoneczny i przeszła dla obserwatora na Ziemi po przez tarczę Słońca.

W podobnej sytuacji była Ziemia w roku 1882, gdy zbliżyła się do Słońca kometa Wellsa, widoczna na niebie w jasny dzień.

Na ogół kometa zbliżając się do Słońca przybiera bardzo wybitnie na jasności i może być widzialna w dzień przy blasku Słońca, jak to było w roku 1882.

Eustachy BIAŁOBORSKI

W krajach gospodarki kapitalistycznej

Znikają różne gatunki zwierząt

„Katastrofalna staje się sytuacja świata, zagrożonego posuchą, na skutek której znikają setki gatunków zwierząt" — tego przynajmniej zdania jest fiński prof. Waino, który spędził siedem lat na Ziemi Ognistej znajdującej się na południe od Argentyny.

JEST to słuszne w krajach gospodarki kapitalistycznej, gdzie człowiek kieruje się swym egoistycznym instynktem lub chęcią zdobycia natychmiastowych zysków.

Rzecz oczywista, iż człowiek w ciągu setek wieków swego istnienia zabijał zwierzęta, które stanowiły jego zasadniczy pokarm, zabijał je również w obronie własnego życia. Nie myślał on o zachowaniu gatunków.

W 17 wieku żubry, dzikie woły, dzikie konie były rozpowszechnione w całej Europie. Lecz w tym okresie wielkie obszary leśne należały do ówczesnej klasy posiadającej, która dla zabawy (podczas łowów) skazywała na zagładę ostatnich przedstawicieli dawnych gatunków zwierząt.

Od początku naszej ery człowiek zniszczył 110 gatunków ssaków, a obecnie jeszcze 600 gatunków wymiera.

Z 300 milionów żubrów w Ameryce Północnej pozostało zaledwie 300 sztuk. W Polsce Ludowej natomiast, gdzie po wojnie w lasach znaleziono kilka żyjących żubrów, dzięki opiece nad zwierzętami w białowieskim rezerwacie żyje i rozmnaża się ich w dobrych warunkach około setki.

Ludzie niszczyli nie tylko zwierzęta, ale niszczyli również lasy, w których one żyły.

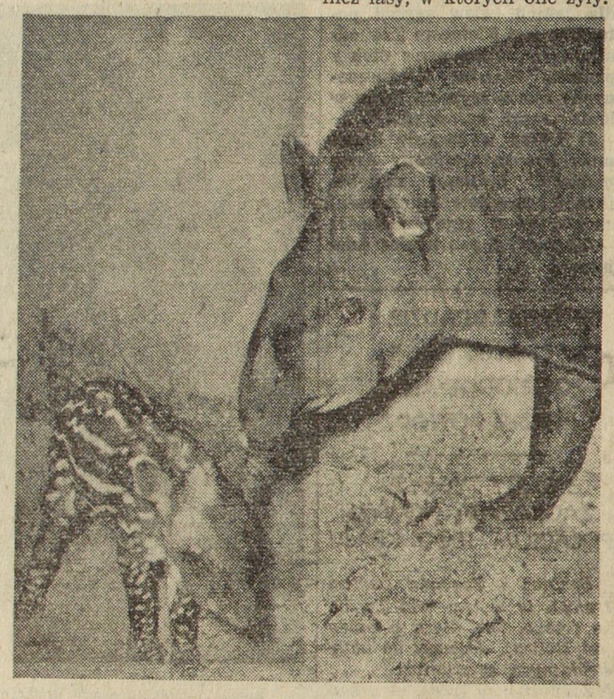

Tapir jest zwierzęciem żyjącym w podzwrotnikowej części Ameryki. Zanik tego gatunku przyśpieszają myśliwi, chociaż tapir jest nieszkodliwy i po zabiciu nie jest do użytku.

Obecny stan Hiszpanii jest dobrym przykładem rabunkowej gospodarki władców tego kraju. Jeszcze w czasach średniowiecznych król Karol V dla budowy okrętów swej Wielkiej Armady bezlitośnie wycinał lasy, nie myśląc o zastąpieniu ich nowymi.

W rezultacie wielkie obszary ziemi uprawnej stały się pastwą szalejących wiatrów, nie natrafiających więcej na leśne przeszkody. Żyzna gleba została przez nie rozproszona i dziś 3/4 Hiszpanii jest niemal pustynią.

TO samo dzieje się w Afryce Północnej, gdzie w ciągu ostatnich 60 lat ludność wzrosła z 2 do 7 milionów, a gdzie ziemia uprawna zmniejszyła się w tych samych proporcjach. Przy tym obszary dziewiczych lasów podzwrotnikowych zawierające rzadkie i wielce cenione gatunki drzew — poddawane są chaotycznej eksploatacji, na skutek której powoli znikają one, gdyż gatunki same te nie są w stanie odrastać. Wymagają one specjalnych warunków i specjalnej pielęgnacji.

Chaos gospodarki kapitalistycznej można również stwierdzić w próbach wprowadzenia i zaklimatyzowania pewnych gatunków zwierząt tam, gdzie ich nie było. Tak więc w 1859 r. sprowadzono na wyspy w pobliżu Australii 24 króliki. Wiadomo, że króliki szybko się rozmnażają. Puszczone na wolność stały się one w krótkim czasie prawdziwą plagą, niszczącą zbiory. Aby zaradzić temu, sprowadzono kota — wroga królika. Koty po pożarciu królików, zdychając z głodu, rzuciły się na morskie ptaki, cenny pokarm ludności tych wysp. Przeciwko kotu sprowadzono znów z kolei psa, ale pies zamiast narażać się na niebezpieczne pazury kocie wolał łatwiejszą zdobycz — foki.

Dziś rząd australijski rok rocznie wydaje miliony funtów szterlingów na tępienie milionów potomków 24 ongiś sprowadzonych królików.

Jedną czwartą powierzchni ziemi (nie licząc oceanów i mórz) czyli 32 miliony km. kwadratowych zajmują obszary pustynne. Więcej niż powierzchnia Afryki, prawie tyle co powierzchnia Ameryki. Pustynie te zwiększają się w Brazylii o 10 km. kwadratowych rocznie, Sahara i pustynia środkowej Australii coraz bardziej wdzierają się w ziemie uprawne.

ziemie orne zamieniają się w pustynie

NIE tak oczywiście dzieje się w kraju o ustroju socjalistycznym, w ZSRR lub w krajach demokracji ludowej.

W Związku Radzieckim prowadzi się walkę z posuchą, tworząc kanały, sztuczne morza, nawadniając pustynne obszary, które są już dziś kwitnącymi ogrodami lub polami pokrytymi złotymi łanami zbóż. Zamiast bez potrzeby niszczyć lasy, przeciwnie — zasadza się pasy leśne, które chronią glebę przed osuszającymi wiatrami. Już to co zostało dokonane jest czymś, czego świat jeszcze nie widział, a istnieją projekty tak śmiałe, od których dech zapiera, a które przyniosą społeczeństwu radzieckiemu jeszcze lepsze warunki życia.

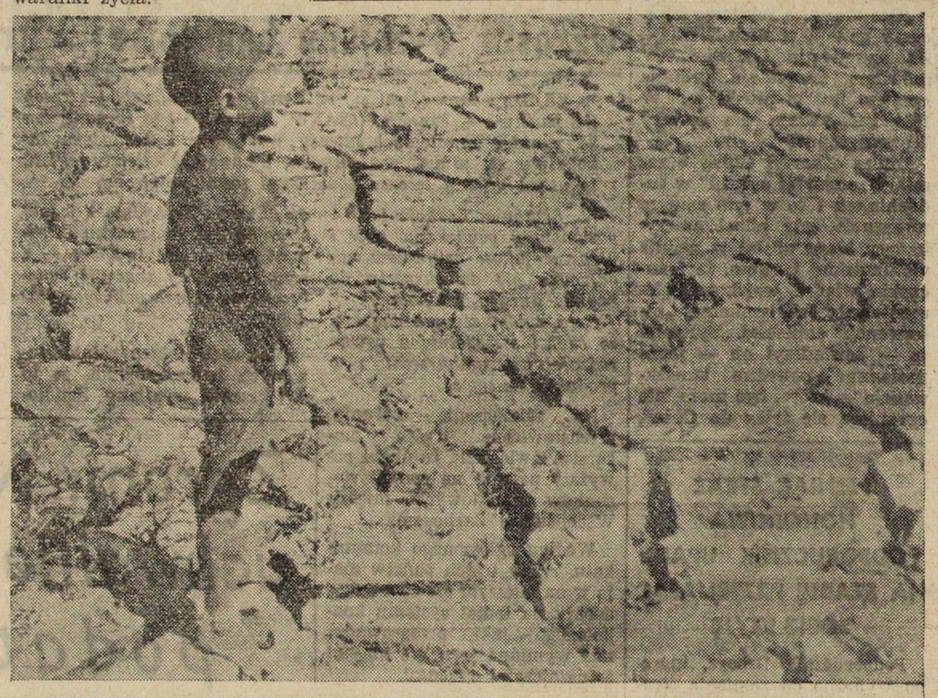

Tak oto wygląda ziemia afrykańska w okresie posuchy. Rządy kolonizatorskie w pogoni za olbrzymimi zyskami, nie dbają o nią, tak że zamienia się ona w pustynię. Mieszkańcy tego kraju żyją w nędzy i cierpią głód. A przecież, wprowadzając sztuczne nawadnianie i odpowiedni nawóz z ziemi tej można uczynić bogatą i żyzną glebę.

Człowiek ujarzmia Słońce

W ŚRODKU lądu powstaje morze, na pustyni wyrasta las. Suchy, niszczący wiatr słucha człowieka: nie będzie więcej spalał kłosów, wypijał strumieni. Człowiek lasami zagrodził mu drogę.

Człowiek kazał jabłoniom rosnąć w syberyjskich śniegach.

Człowiek sięga po ...słońce.

To wcale nie bajka ani fantazja, to prawda — słońce będzie pracowało dla człowieka. Na razie czyni się dopiero doświadczenia w tym kierunku. Powstała nawet specjalna gałąź wiedzy — heliotechnika (od greckiego słowa helios — słońce.) W heliotechnicznym laboratorium Instytutu Energetycznego Akademii Nauk w Związku Radzieckim uczeni radzieccy pracują nad konstrukcją maszyn, którym niepotrzebna będzie benzyna czy ropa naftowa, które poruszane będą energią słoneczną. Heliotechnicy przeprowadzali dokładne studia na terenach najbardziej nasłonecznionych.

W Taszkiencie utworzona została specjalna baza doświadczalna. Wypróbowane tam maszyny dobrze zdały egzamin. Oto na pustyni Kara Kum spotykamy wodę słoną, niezdatną do picia. Teraz jest na to rada: specjalne aparaty, pędzone energią słoneczną, zamieniają tę wodę na słodką. Będzie można urządzić wodopoje zdolne dostarczyć wody dla 2000 owiec dziennie.

Za pomocą specjalnych zwierciadeł o średnicy 2 m. będzie można promieniami słonecznymi topić i spawać metale i wypalać wyroby ceramiczne. Bo taka tarcza zwierciadlana potrafi wytwarzać temperaturę powyżej 3000 stopni.

Wypróbowano już słoneczne aparaty do cięcia marmurów, granitu itp.

Uczeni radzieccy badają inne jeszcze możliwości zastosowania energii słońca: czy nie dałoby się za pomocą tej energii ogrzewać mieszkań w zimie, a ochładzać w lecie? Czy słońce nie zechciałoby dostarczać ciepła do łaźni, pralni i kuchni? Próby w tym kierunku wypadły dobrze: słoneczna kuchnia, zaopatrzona w metalowe zwierciadło o średnicy jednego metra, pozwala smażyć, gotować i piec potrawy jak najwygodniejsza kuchenka elektryczna.

Słoneczne fabryki, maszyny wytwarzające ciepło i zimno, zużytkowujące energię słoneczną przy różnych procesach chemicznych — oto nowe, wspaniałe możliwości siły człowieka, zmieniającego przyrodę tak, by służyła dobru wszystkich.

A. T.

Ile lat ma Ziemia

JUŻ od 200 lat uczeni starają się odpowiedzieć na to pytanie.

W 1715 r. uczony angielski, Halley oparł swoje obliczenie na ilości soli zawartej w oceanach. Wiadomo, że sól znajdująca się w oceanach została wniesiona przez wody rzeczne. Znając ilość soli wniesioną w ciągu roku przez różne rzeki oraz całkowitą ilość soli zawartą dziś w oceanach uczony ten mógł z łatwością obliczyć czas konieczny do zgromadzenia ilości soli znajdującej się w oceanach i tym samym ustalić wiek ziemi. Według tego obliczenia wynosi on około dwóch miliardów lat.

W 1854 r. niemiecki uczony Helmholtz obliczył na podstawie skurczenia się Słońca, że Ziemia liczy 20 lub 30 milionów lat. Metoda ta i jej rezultat uważane są dziś za fałszywe.

Uczeni Instytutu Radiologicznego w Moskwie starają się ustalić absolutny wiek różnych skał i w ten sposób określić okres trwania każdej epoki geologicznej. W tym celu uczeni radzieccy uciekają się do metody, polegającej na rozpadzie atomowym. Wiadomo, że z uranu powstaje szereg pierwiastków, a m. in. rad, którego ostatecznym wynikiem rozpadu jest ołów.

Rozpad uranu odbywa się ze stałą szybkością i w ciągu 5 miliardów lat połowa jakiejkolwiek masy tego pierwiastka przekształca się w ołów. Obliczając stosunek między uranem i ołowiem w określonej rudzie (skale uranonośnej) można określić wiek tej rudy i tym samym wiek terenu, z którego ta ruda pochodzi.

W ten sposób Staryk, radziecki uczony z Instytutu Radiologicznego w Moskwie, mógł obliczyć wiek każdej epoki geologicznej. Podsumowując otrzymane wielkości otrzymał wiek Ziemi.

Geologowie innych państw stosując tę samą metodę, otrzymali rezultaty analogiczne.

Tak więc uczeni doszli do wniosku, że wiek Ziemi wynosi około 3 miliardów lat. (Człowiek ukazał się na Ziemi milion lat temu).

MRÓZ

KIEDY CZŁOWIEKOWI zimno, trudno się pocieszać, że komuś niegdyś było jeszcze chłodniej. Dlatego dopiero teraz, gdy skończyły się mrozy, można sobie powiedzieć, że zima tegoroczna była stosunkowo dość łagodna. W 1011 roku, na przykład, zamarzł Nil i Bosfor, w 1709 można było suchą stopą przejść ze Szwecji do Danii, a po weneckich kanałach jeździły sanie. Jeszcze niedawno, w 1863 r. zamarzła część Adriatyku. Jasne, że i w Polsce było wtedy dość chłodno...

Nie wiemy oczywiście, jaka bywała w tych dawnych wiekach dokładna temperatura, bo stałe pomiary rozpoczęto dopiero w 1658 r. i to tylko w Paryżu. A najniższa temperatura, jaką we Francji zanotowano od trzech wieków wynosi — 31,8 st., a więc jak na nasze stosunki, nie tak wiele...

Wiadomo, że najzimniej jest na Syberii :na północ od Jakucka zdarzyła się temperatura — 78 st., zaś przeciętna miesięcy zimowych Wierchojańska wynosi — 51. Jednak najniższą temperaturę w przyrodzie — 90,9 st. zaobserwowano w... Afryce Zachodniej, na balonie — sondzie, na wysokości 16.500 metrów. W Polsce, ponad naszymi głowami, jest na wysokości 10.000 m. około — 50 st., i, na 13.000 m. około — 75 st.

Człowiek jest dość odporny na zimno, skoro wytrzymuje temperaturę — 70 st. Zwierzęta jednak biją nas znacznie pod tym względem, pies wytrzyma godzinę w — 92 st., gęś — 100 st., zaś ślimak — 120 st. Związane jest to z temperaturą ciała: człowiek ma normalnie 37 st., pies 38,5, gęś 42. Oczywiście zwierzęta o zmiennej temperaturze są jeszcze odporniejsze.

Obecnie jesteśmy dobrze uzbrojeni do walki z zimnem, jednak jeszcze 100 lat temu obrona przed mrozami była poważnym problemem. Trzeba było do ogrzania domostw rąbać całe lasy, co nie dawało zresztą wielkich rezultatów, zważywszy złą budowę pieców. W Wersalu podczas chłodnej zimy ściany przepięknych sal pokryte były sadzą, zaś powietrze przesycone mgłą. Produkowano miski fajansowe w kształcie mszałów, które wypełniano ciepłą wodą, aby ogrzać sobie ręce w czasie nabożeństwa. Całe dnie w średniowieczu spędzano w słomianych „chochołach", okrywających nogi i brzuch.

Najdziwniejsze uczucie, związane z mrozem opisał Byrd, badacz, Antarktydy: „Skoro tylko zrywał się wiatr, czuliśmy, jak zamarzał nam oddech. Była to seria suchych, niepokojących trzasków, jak gdyby eksploadowały maleńkie petardy..."

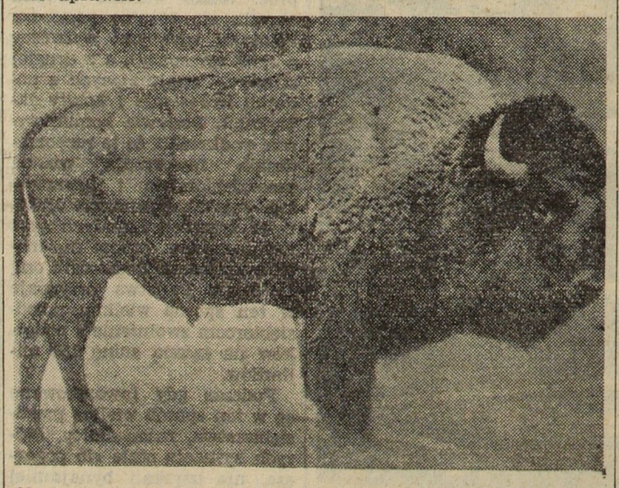

60 lat temu 300 milionów żubrów żyło w amerykańskich sawannach. Dziś jest ich tylko 300. Na zdjęciu: *Jeden z pozostałych okazów.*

B.D.I.C

Z DESZCZU POD RYNNĘ

-czyli co walczącemu o swe wyzwolenie narodowi egipskiemu proponują gen. Negib i pułk. Naser

RANKIEM 25 marca ogłoszony został w całym Egipcie stan wyjątkowy. Wszystkie ważne punkty strategiczne stolicy zostały zajęte przez liczne siły wojskowe.

Jednocześnie opinia publiczna dowiedziała się, że stojąca u władzy z generałem Negibem na czele „Rada Rewolucyjna", obraduje bez przerwy, kończąc jedno posiedzenie i rozpoczynając drugie.

Tego samego też dnia, po południu, rozgłośnia radiowa Kairu oznajmiła, że „Rada Rewolucyjna" postanowiła położyć kres swemu własnemu istnieniu, swej własnej dyktaturze wojskowej i przywrócić ustrój „parlamentarny" w Egipcie. Grupa 12-tu wojskowych, sprawująca, od wygnania byłego króla, Faruka, władzę absolutną postanowiła — oznajmiło radio Kair — oddać 24 lipca władzę Zgromadzeniu Konstytucyjnemu. Postanowiła przywrócić „wolność" partii, „wolność" opinii, „wolność" wyborów i t. p. rzekome wolności.

Jedyna, spośród 33 partii obecnie zakazanych, partia komunistyczna, miała pozostać nielegalna. Jedynie, prześladowani za działalność komunistyczną, mieli nadal być więzieni!

3 dni po ogłoszeniu pierwszej decyzji „Rady Rewolucyjnej", mającej wciąż w swym łonie Negiba i Nasera, ta sama „Rada Rewolucyjna" ogłosiła, że ich wspólna dyktatura wojskowa pozostaje nadal utrzymana, że „Rada Rewolucyjna" nie zostaje rozwiązana, że przywrócenie praw parlamentarnych zostaje odroczone do 1956 r.

Ogłoszono również, że generał Negib zachowuje swe funkcje prezydenta Egiptu, rządu oraz przewodniczącego „Rady Rewolucji", której Naser pozostaje wice-przewodniczącym.

Na ulicach Kairu i innych miast krążą czołgi pancerne, patroluje wojsko, które nie waha się strzelać do tłumu.

Niemniej odbywają się manifestacje, w których szeroko uczestniczy młodzież studencka, domagająca się obalenia dyktatury.

W całym kraju panuje nastrój niezwykłego podniecenia.

Obalenie rządów króla Faruka w lipcu 1952 r. przyjął naród egipski z radością i nadzieją, że, nareszcie, wprowadzone zostaną w Egipcie zasadnicze zmiany: reforma rolna, wyswobodzenie kraju od imperializmu oraz ustalenie prawdziwie demokratycznych form rządu.

Nadzieje te „Rada Rewolucyjna", szermująca demagogicznie słowami szumnymi, zawiodła.

„Ustrój przysporzył sobie licznych wrogów — pisze w burżuazyjnym „Mondzie" znawca spraw egipskich, p. E. Sablier. **Nie licząc monarchistów i byłych uprzywilejowanych, wszyscy politycy, a szczególnie kierownicy wafdystów, uważali się za pokrzywdzonych przez tak mało liczący się z nimi rząd wojskowych.**

„W środowiskach lewicy, do powodów ideologicznych dochodziły osobiste powody nienawiści. Wykonane zostały jedynie wyroki śmierci przeciw robotnikom lub szarym ludziom (lampistes). Wielcy posiadacze i byli paszowie, natomiast, najczęściej skazani jedynie na kary więzienia, które były szybko złagodzone i zawieszane aż do całkowitego uwolnienia".

Dlatego też demokratyczna młodzież akademicka, wyrażając dążenia narodu egipskiego, domaga się prawdziwej wolności i władzy dla narodu. W specjalnie wydanej 26 marca ulotce żąda ona:

„Ażeby członkowie „Rady Rewolucyjnej", którzy dotychczas wykazali jedynie odwagę wobec bezbronnego narodu egipskiego, powrócili do swych koszar".

Ale zwolennicy generała Negiba z jednej strony i pułkownika Nasera, z drugiej, starali się przeciągnąć na swą stronę jak najwięcej ludności niezadowolonej z dotychczasowych rządów, wywołując rozruchy, wciągając ją do manifestacji, prowokując strajki.

Posługując się demagogicznie hasłami walki przeciw imperializmowi, podkreślając, że powrót do parlamentarnych form władzy (zapowiedziany 25 marca) oznacza „powrót dawnych sił korupcji i wyzysku", ba, nawet może powrót Faruka, zwolennicy pułkownika Nasera usiłowali przekonać naród, że „Rada Rewolucyjna" może mu przynieść zmiany społeczne i polityczne, do których on bezsprzecznie dąży.

W swej akcji „Rada Rewolucyjna" potrafiła oprzeć się na pomocy niektórych, całkowicie jej oddanych przywódcach syndykalnych — między innymi na przywódcy związku transportowców, który ogłosił strajk — na pomocy „Zrzeszenia Wyzwolenia" jedynej, legalnej organizacji, do której „Rada Rewolucyjna" od dwu lat zaciągała szerokie rzesze masy egipskiej.

Toteż niektóre, otumanione, sfery narodu egipskiego nie zdając sobie sprawy, że każe im się wybrać między młotem a kowadłem, poparły „rewolucyjne" hasła pułkownika Nasera przeciw „wstecznym" hasłom Negiba"...

Z wypadków tych wynika jasno, że wśród samych członków „Rady Rewolucyjnej" stare braterstwo broni zastąpiła obecnie coraz gwałtowniejsza rywalizacja, w której do wyrazu dochodzą sprzeczne interesy różnych obecnie możnych grup.

Niezupełnie też obce w rywalizacji Negiba i Nasera są sfery imperialistyczne Anglii i Stanów Zjednoczonych, które pragną utrzymać się w strefie kanału Sueskiego i wciągnąć Egipt do koalicji antyradzieckiej. Charakterystycznym jest fakt, że przed wybuchem wypadków egipskich, bo 22 marca, zamanifestowało się pewne zesztywnienie stanowiska brytyjskiego w sprawie kanału Sueskiego.

Stosunki między generałem Negibem i pułkownikiem Naserem, którzy „zwalczają się", „współpracują i znów zwalczają" są również jednym z wyrazów fermentującego w całym Egipcie niezadowolenia mieszczaństwa patriotycznego, inteligencji i wzrastającej świadomości nie tylko, słabej liczebnie klasy robotniczej, ale również pogrążonych w nędzy mas chłopstwa, które ziemi nie otrzymały.

Jaki by nie był wynik obecnych wypadków, walka o prawdziwe wyzwolenie Egiptu trwa i trwać będzie.

W walce tej, w której wraz z komunistami uczestniczą inne sfery prawdziwie demokratyczne i patriotyczne rozchodzi się o zniesienie „dawnych" form władzy rzekomo parlamentarnej zarówno jak i zniesienie „nowych" niby to rewolucyjnych form, władzy dyktatury wojskowej, która w kraju żadnych radykalnych zmian nie przeprowadziła, która pod pretekstami antymonarchistycznymi uprawia tę samą politykę feudałów i kolaborantów imperializmu.

W NORDZIE

PRZEMÓWIENIE PREM. LANIELA NA TEMAT SYTUACJI GOSPODARCZEJ WE FRANCJI

Premier rządu Laniel zwiedził w ub. sobotę i niedzielę departament Nord i z tej okazji wygłosił przemówienia w Lille i Roubaix.

Przedmiotem tych przemówień była sytuacja wewnętrzna Francji. Premier Laniel wyraził wielkie zadowolenie z dotychczasowej działalności rządu w dziedzinie gospodarczej i dał nadzwyczaj optymistyczny obraz obecnej gospodarki francuskiej.

Oto główne punkty tych przemówień:

„Nasz stan finansowy się poprawił... Sytuacja jest znacznie lepsza... Waluta jest wzmocniona... Siła nabywcza jest zwiększona.. Ożywienie w przemyśle budowlanym jest bardzo wyraźne, itd"

Komentując to przemówienie francuska prasa robotnicza pisze: „Robotnicy francuscy, gospodynie, poszkodowani wojenni, rodziny pozbawione dachu nad głową, chciałyby móc podzielić ten piękny optymizm... Ale niestety rzeczywistość jest całkiem inna".

Trudno jest istotnie uwierzyć robotnikom, że ich siła nabywcza się zwiększyła, wówczas gdy spostrzegają zjawisko wręcz odwrotne. Od trzech lat zarobki robotnicze są zablokowane i rząd przeciwstawia się przyznaniu pod wyżki minimalnego zagwarantowanego zarobku do kwoty 25.166 fr. obliczonej przez Wysoką Komisję Umów Zbiorowych na podstawie minimalnych wydatków niezbędnych robotnikowi do utrzymania swej siły roboczej. Pomimo tego drożyzna stale wzrasta. Trudno jest żonie górnika czy robotnika nie spostrzec tego. Przecież nawet oficjalna statystyka potwierdza wzrost cen. W grudniu ub. r. oficjalny wskaźnik cen wynosił 142,1, w styczniu br. — 143,2, a w lutym — 144,1.

Oficjalne cyfry przeczą również twierdzeniu, że ilość bezrobotnych zmniejszyła się. Ilość bezrobotnych otrzymujących zasiłek (stanowiących tylko część ogólnej ich liczby), która wynosiła 132.000 w styczniu 1952 roku, podniosła się do 220.000 w styczniu 1954 roku.

Jeśli chodzi o budowę mieszkań, premier Laniel wyraził nadzieję, że w bieżącym roku zostanie wybudowanych 200.000 nowych pomieszczeń mieszkaniowych, czyli trzy razy tyle, co w latach od 1949 do 1953, kiedy to budowano przeciętnie 75 tysięcy mieszkań rocznie. Opinia przyjęła jednak to oświadczenie bez entuzjazmu, gdyż wie przecież, że dla wybudowania dodatkowych mieszkań potrzebne są dodatkowe kredyty. Otóż dotychczas nie zostały przyznane najmniejsze nawet sumy dodatkowe na ten cel.

***

Jednocześnie premier rządu francuskiego oznajmił, że jest przychylny wprowadzeniu swobody wymiany w handlu z zagranicą.

Dotychczas, jak wiadomo, import produktów jest znacznie ograniczony przez system celny, który broni przemysłu krajowego przed obcą konkurencją, przed „partnerami europejskimi" (z Niemcami adenauerowskimi na czele). Jednakże, wskutek presji wywieranej przez Europejską Organizację współpracy gospodarczej rząd, jak widać, decyduje się na ustępstwa.

W związku z tym, dziennik „Liberation" stwierdza: konsekwencje zaprowadzenia tej swobody wymiany, tego nowego kroku na drodze do „wspólnego rynku" i „wspólnoty europejskiej" są niezmiernie groźne dla niektórych sektorów gospodarki francuskiej". Zaprowadzenie swobody wymiany spowodowałoby masowy wzrost bezrobocia i zastoju gospodarczego we Francji.

KORPUS EKSPEDYCYJNY EWAKUOWAŁ MIASTO QUANG-THUA ODDALONE O 30 klm. OD HANOI

Podczas gdy trwa oblężenie fortecy Dien Bien Fu, jednostki ludowej armii wietnamskiej zwiększają swe ataki w delcie Tonkinu, głównie wzdłuż dróg komunikacyjnych między Hanoi i Haiphong. Onegdaj oddziały korpusu ekspedycyjnego ewakuowały Quang-Thua, miasto położone o 30 klm. na południowym wschodzie od Hanoi. Liczne punkty obronne korpusu ekspedycyjnego znajdujące się w tym sektorze, zostały atakowane przez oddziały vietnamskiej armii ludowej.

Wojska birmańskie oczyściły miasto MONGHSAT z bandy Czang-Kai-Szeka

Z Rangoonu (stolica Birmanii) donoszą, że wojska birmańskie oczyściły z band Czang - Kai - Szeka miasto Monghsat, które im służyło za kwaterę główną.

Bandy Czang-Kai-Szeka, które w myśl umowy z rządem birmańskim z dnia 15 marca miały ewakuować terytorium birmańskie, nie chciały dotychczas opuścić kraju. Czang-Kai-Szek czynił wszystko, aby nie wykonać zobowiązań i móc zostawić swe bandy w Birmanii, które panoszyły się, szczególnie w okolicach bogatych w kopalnie wolframu (tlenek tungstenu używany do fabrykacji stali tungstenowej) i tungstenu.

Rzecznik rządu birmańskiego określił jako nieuzasadnione oskarżenie rzucone Birmanii, według którego ta ostatnia miała użyć „metod nielojalnych", bombardując Monghsat, kwaterę główną nieregularnych wojsk chińskich. Oskarżenie to rzucone zostało przez delegatów USA na posiedzeniu komisji trójstronnej w Bangkoku (Syjam). Komisja ta składająca się z przedstawicieli St. Zjednoczonych, Syjamu i „rządu" Czang-Kai-Szeka miała się zająć ewakuacją nieregularnych wojsk chińskich.

Odbudowa demokratycznego Berlina

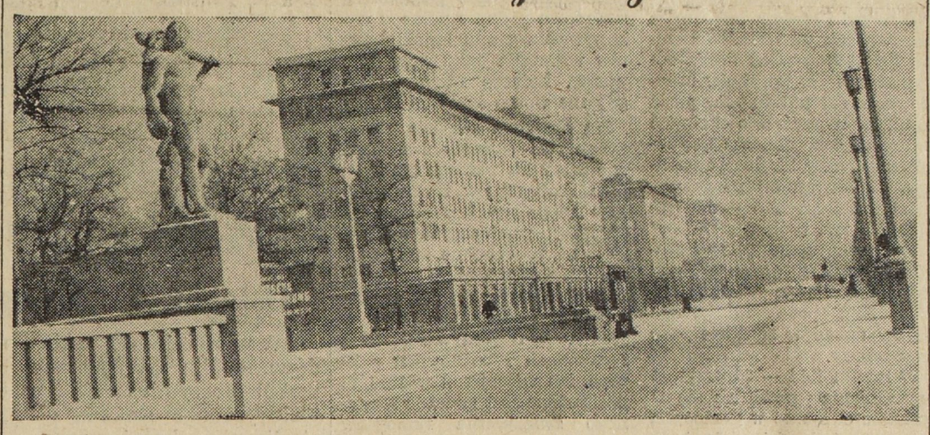

Niemiecka Republika Demokratyczna kładzie olbrzymi wysiłek celem poprawy bytu mas pracujących i odbudowy kraju. Na zdjęciu Nowowybudowane gmachy mieszkalne w Alei Stalina w Berlinie. (Photo Record)

W wieku lat 88

OJCEM PO RAZ 27...

Fermer w stanie New-Jersey (St. Zjedn. Amer. Półn.), p. Eprain Horner, lat 88, z wielkim zdziwieniem i zadowoleniem przyjął wiadomość, iż został ojcem po raz 27-my.

Horner, który jest już prapra-dziadkiem, oświadczył, że w ub. tygodniu wezwał nagle ambulans do swojej 43-letniej żony, Heir. W 15-cie minut po przewiezieniu jej do szpitala w Lakewood (New-Jersey) zawiadomiono go, że żona jego wydała na świat dziecko płci żeńskiej, ważące 4 kg.

88-letni, ojciec nowonarodzonego 27-ga dziecka nie zna nawet ilości swych wnuków ani prawnuków. Najstarszy jego syn ma lat 69.

Nie ma wiadomości o 10 japońskich statkach rybackich

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Amerykański minister Wojny, Wilson oświadczył, że skutki ostatniej eksplozji były **„niewiarygodne"**. W portach japońskich gdzie sprzedaż ryb po niskich cenach zmusza tysiące rybaków do ciągłego wyruszania na morze, liczniki „Geigera" odkrywają coraz to nowe transporty ryb dotknięte promieniami radioaktywnymi.

Ze wszystkich stron świata, ze wszystkich krajów dochodzą głosy protestu. Opinia publiczna świata domaga się z coraz wzrastającym oburzeniem położenia kresu tym zbrodniczym doświadczeniom.

Apel syndykatów japońskich

14-ta Komisja Sekretariatu w Sohyo (Generalna Konfederacja syndykatów japońskich, zrzeszająca trzy miliony pracowników), skierowała do syndykatów, organizacji ruchu pokoju i organizacji naukowych całego świata, apel, którego fragmenty podajemy poniżej:

„...Nie chcemy odegrać roli królików doświadczalnych w użyciu tajnej broni atomowej. Reprezentując cierpienia narodu japońskiego, my Sohyo, apelujemy do syndykatów, organizacji ruchu pokojowego, organizacji naukowych i do wszystkich świadomych obywateli świata, ażeby przyłączyli się do nas i żądali natychmiastowego zakazu użycia broni atomowej oraz ustanowienia międzynarodowej kontroli nad użyciem energii atomowej..."

Sohyo postanowił m. in.:

1. Odbyć szereg zebrań publicznych, w których japońscy uczeni, specjaliści badań energii atomowej, mają wyrazić swoje opinie;

2. Żądać od rządu opublikowania Białej Księgi o skutkach doświadczeń dokonanych w dniu 1 marca;

3. Wszcząć dochodzenie lekarskie.

W imieniu miliona chrześcijan W. Brytanii...

Po dziekanie z Canterbury, szef angielskiej sekty metodystów, grupującej przeszło milion chrześcijan wydał apel domagający się zakazu użycia wszelkiej broni atomowej.

„Apeluję do chrześcijan całego świata — oświadczył dr. Donald Soper, przewodniczący „Konferencji Metodystów" — **ażeby domagali się od swych rządów, postawienia broni atomowej poza nawias prawa".**

Problem ten posiada tak niezmierną uwagę dla całej ludzkości, że propozycje dążące do zakazu użycia bomby atomowej i wodorowej winny zostać natychmiast przyjęte przez każdego, god nego szacunku, człowieka".

Arcybiskup katolicki z Waszyngtonu potępia doświadczenia z Eniwetok

Arcybiskup katolicki z Waszyngtonu, Patrick O'Boyle, wypowiedział się przeciwko doświadczeniom z Eniwetok. „Próby te — oświadczył — **nie dążą do ujarzmienia energii atomowej dla celów pokojowych, ale stanowią doświadczenia na usługach śmierci i destrukcji".**

Manifestacje w Wiedniu

Lekarze, profesorzy, artyści i inni pracownicy umysłowi manifestowali w Wiedniu, celem otrzymania satysfakcji i polepszenia swych warunków bytu. (Photo A.D.P.)

PROF. BONNARD UNICESTWIA SKIEROWANE PRZECIWKO NIEMU OSKARŻENIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

rzy podsłuchują moje rozmowy telefoniczne, otwierają moje listy, kontrolują moje kroki. Podczas tych 17 lat policjanci ci sporządzili odnośnie mojej osoby 104 raporty, pełne niesamowitych gru biaństw, tendencyjnych interpretacji i spaczonych konkluzji.

Mimo, że przewodniczący próbował mu przerwać, profesor mówił dalej:

— Ta grubiańska a zarazem groteskowa kontrola stanowi tło do obecnego procesu. Nie zwracałem na to odnoszenie się do mojej osoby żadnej uwagi. Podczas gdy szpiegowano mnie, wykonywałem dalej zawód, który jest moim zawodem od 37 lat, to znaczy, że wpajałem w młodzież miłość do kultury, miłość do ludzkości i miłość do kraju ojczystego. Przyłączyłem się w międzyczasie do Ruchu Narodów w obronie Pokoju. Służyć Pokojowi, nie oznacza służyć obcym państwom. Pokój nie jest nam obcy — **kontynuował profesor Bonnard, podczas gdy publiczność głośno manifestowała swe wzruszenie** — ale obca jest dla naszego narodu władza, która przybiera coraz to większe rozmiary w naszym kraju, władza policji politycznej.

Przesłuchanie prof. Bonnard i dwóch współoskarżonych, p. Affolter i pani Grether trwało przez cały dzień. W międzyczasie prokurator złożył na ręce sędziów i dziennikarzy, pomijając adwokatów obrony, oświadczenie głoszące, że normalne jest i legalne kontrolowanie rozmów telefonicznych odbywających się na terenie Szwajcarii...

Zarzut skierowany przeciwko prof. Bonnard głosi, że zebrał on dokumenty, (które zresztą były dokumentami oficjalnymi) w celu ustalenia czy Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, składający się wyłącznie z obywateli szwajcarskich, posiadał dane do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie wojny bakteriologicznej w Korei.

Następnie rozpoczęły się zeznania świadków.

Pierwszy świadek b. wice-przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża oświadczył, że odniósł najlepsze wrażenie z rozmów odbytych z delegatami Swiatowej Rady Pokoju w sprawie zakazu użycia broni atomowej. Poczem dodał, że dokumenty dotyczące Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża znajdują się do dyspozycji tych wszystkich, których instytucja ta interesuje i nie posiadają absolutnie charakteru tajnego.

Pytania zadawane przez przewodniczącego i stronę skarżącą, wykazały następnie niezbicie, że prawdziwym powodem do wszczęcia procesu były opinie polityczne prof. Bonnard oraz jego działalność.

Należy podkreślić, że dziennik „La Gazette de Lausanne" domaga się uniewinnienia prof. Bonnard, twierdząc, że jest to jedyne wyjście z sytuacji wytworzonej przez stosowanie metod Mac Carthy'ego.

◆ ATENY. — *Grecki minister obrony w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi oświadczył m. in: „Stany Zjednoczone zażądały od Grecji zapłaty 2 milionów dol. za każdy rok utrzymania greckiego korpusu ekspedycyjnego w Korei. Mimo że jest to suma bardzo wysoka — powiedział minister — uważam, że powinniśmy ją uiścić".*

◆ LONDYN. — *Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Anglii i północnej Irlandii 15 lutego osiągnęła 429.526 osób. Jest to najwyższa liczba bezrobotnych w ciągu ostatnich 12 miesięcy.*

Zgromadzenie Narodowe uchwaliło reformę podatkową

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Poza tym ustalenie taksy od wartości dodanej wynoszącej 17,50 proc. w rzeczywistości zwiększa taksę od produkcji o przeszło 2 proc. i przedsiębiorstwa (tzw. marginesowe), które nie mogą inwestować i korzystać ze zwolnień podatkowych, będą zmuszone włączyć podwyżkę taksy do swych cen sprzedaży, co odbije się głównie na konsumencie, tj. — przede wszystkim na masach pracujących.

Masy pracujące są głównymi poszkodowanymi „reformy podatkowej". Podczas gdy „reforma" przyznaje miliardy wielkim kapitalistom nie zwalnia ona z podatków nawet kwoty dochodów równających się minimalnemu zagwarantowanemu zarobkowi, (tj. 360.000 fr. rocznie). Kwota zwolniona z podatków została podniesiona zaledwie ze 180.000 do 220.000 fr. (Dodatkowo, potrącenia objęte tzw. „wydatkami zawodowymi podniesione zostały z 10 do 20 proc.).

Broniąc projektu grupy komunistycznej, poseł komunistyczny Tourteaux, oświadczył:

„Rząd uzasadnił swoją odmowę przyznania zwolnienia podatkowego dochodów równających się minimum życiowemu, twierdząc, że takie zarządzenie kosztowałoby 85 miliardów. Rząd przyznaje więc w ten sposób, że taką sumę ściąga z tych, którzy zarabiają zaledwie na życie i którzy są jeszcze obciążeni podatkami pośrednimi. Natomiast, przyznaje on bardziej faworyzowanym możliwość korzystnej lokaty kapitału".

Kontrprojekt złożony przez poselską grupę komunistyczną

PODCZAS długiej debaty parlamentarnej nad rządowym projektem reformy podatkowej złożone zostały 4 kontrprojekty, przez następujące grupy: MRP, „niezależni chłopi", SFIO i KPF.

Pierwszy z nich został cofnięty przez wnioskodawcę, a pozostałe trzy zostały przez większość odrzucone. Spośród nich tylko kontrprojekty SFIO i KPF zawierały zasadnicze zmiany na rzecz mas pracujących.

Tekst SFIO (za którym głosowali również komuniści oraz postępowi) występował przeciw podatkom pośrednim nałożonym jak wiadomo na artykuły spożywcze i przeciw dyskryminacji na rzecz wielkich towarzystw.

Kontrprojekt komunistów zawierał następujące zarządzenia w obronie mas pracujących:

1. Zniesienie taks nałożonych na artykuły codziennej potrzeby.

Całkowite zwolnienie z wszelkich taks takich artykułów jak: zboże, mąka, chleb, mięso i produkty mleczarskie, wino, piwo, jabłecznik, cukier, tłuszcze, sery, odzież i obuwie robocze, artykuły farmaceutyczne, narzędzia rolnicze, nawozy i pasza, materiały budowlane i budownictwo mieszkaniowe.

2. Obniżenie podatkowe dla drobnych i średnich podatników.

a) pracownicy czynni, emerytowani, pensjonowani.

Podniesienie do 360.000 fr., tzn. do poziomu minimalnego, zagwarantowanego zarobku, kwoty dochodów wolnych od podatku dla samotnej osoby. (Obecnie kwota ta wynosi 180.000 fr.). Dla żonatych i rodzin kwota dochodów, wolnych od opodatkowania winna być znacznie wyższa.

b) osoby uprawiające zawód nie handlowy.

Taksa proporcjonalna dla tych zawodów winna być zmieniona w następujący sposób: dochody do 800.000 fr. — 5 procent; od 800.000 do 1.500.000 — 10 proc.; powyżej tej ostatniej kwoty — 18 proc.

c) rzemieślnicy i drobni kupcy.

Ryczałt podatkowy jaki płaci ta kategoria podatników nie powinien w żadnym wypadku przewyższyć ryczałtu zeszłorocznego. Wnioski w sprawie zmian dotyczących tych ryczałtów będą mogły być złożone do 31 maja.

d) drobni gospodarze rolni.

Systemem podatkowym dotyczącym rzemieślników zostaną objęci drobni gospodarze rolni nie zatrudniający robotników lub też zatrudniający jednego lub dwóch robotników, zastępujących bądź to głowę rodziny, zmarłą lub też czasowo nie będącą w stanie pracować.

Podczas pierwszych pięciu lat po zainstalowaniu się młodych rolników na gospodarstwie winni być zwolnieni z taksy proporcjonalnej jeżeli dochód katastralny z ich gospodarstwa nie sięga 1.000 fr.

3. Zniesienie przywilejów podatkowych z jakich korzystają wielkie towarzystwa kapitalistyczne.

◆ BERLIN. — *Policja zachodnio - berlińska aresztowała od 1 marca przeszło 100 obywateli patriotów z zachodniego Berlina, ponieważ walczyli oni o uwolnienie członka komitetu bezrobotnych w Berlinie zach. W. Billinga, jak również występowali przeciwko układom wojennym z Bonn i Paryża oraz przeciw wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej.*

SEANSE FILMU POLSKIEGO ZORGANIZOWANE STARANIEM STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

W czwartek 1 kwietnia o godz. 20.30

w kinie GAUTHERETS P. ST. VALLIER (S. et L.) — **SKARB, Mazowsze, Aktualności z Polski.**

—o—

W piątek 2 kwietnia o godz. 20.30

w Cinema Palace w HUSSIGNY (M. et M.) — **GROMADA, Łowienie ryb w Mazowszu, Aktualności z Polski.**

—o—

W sobotę 3 kwietnia o godz. 20.30

w „Salle Boulic", 121, rue Aristide Briand w EVREUX (Eure) — **CZARCI ZLEB, Trasa W — Z, Aktualności z Polski.**

POWAŻNE ZASTRZEŻENIA ODNOŚNIE TRAKTATU O „ARMII EUROPEJSKIEJ" SFORMUŁOWAŁ MARSZAŁEK JUIN

ZWOLENNICY „Europejskiej Wspólnoty Obronnej" wywierają obecnie dużą presję na rząd Laniela, aby za wszelką cenę doprowadzić do przyśpieszonej debaty parlamentarnej nad ratyfikacją układów bońskich i paryskich, lub aby przynajmniej uzyskać wyznaczenie przez Zgromadzenie Narodowe terminu tej debaty przed wakacjami wielkanocnymi, mającymi rozpocząć się 10 kwietnia.

Otóż, opinia publiczna bardziej niż kiedykolwiek przeciwstawia się ratyfikacji. Każdego dnia prasa publikuje coraz to liczniejsze deklaracje parlamentarzystów, radnych kantonalnych i miejskich, należących do wszelkich ugrupowań politycznych, wypowiadających się kategorycznie przeciw Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Przytoczmy dla przykładu choćby ostatnie oświadczenia pięciu parlamentarzystów (1 komunista i 4 RPF) oraz 250 radnych komunalnych departamentu Sarthe. Nie jest wcale przypadkiem, że w tym samym departamencie dotychczas zebrano na petycjach przeciw EWO 12.000 podpisów : parlamentarzyści zmuszeni są do wzięcia pod uwagę opinii swoich wyborców.

Opinia społeczeństwa francuskiego jest czynnikiem decydującym. Świadczy o tym choćby deklaracja złożona w ub. sobotę przez marszałka Juin, która wywołała dużo szumu we wszystkich sferach politycznych.

Marsz. Juin w przemówieniu wygłoszonym na bankiecie oficerów rezerwy w dep. Yonne sformułował poważne zastrzeżenia przeciw traktatom bońskim i paryskim.

Cała prasa francuska podaje, że rząd zaniepokojony tą wypowiedzią wezwał marsz. Juin do złożenia wyjaśnień na specjalnej audiencji u premiera Laniela, wyznaczonej na wczoraj.

«Główne zadania ostatnich dwóch lat planu 6-letniego»

z referatu H. Minca na II Zjeździe P.Z.P.R.

(Dokończenie)

III.
NIEKTÓRE ZAGADNIENIA PRZEMYSŁU ŚRODKÓW WYTWÓRCZOSCI

NA najbliższe 2 lata przewidziane jest zmniejszenie średniorocznego tempa wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego do około 10 — 11 proc. przy jednoczesnym utrzymaniu na tym samym poziomie produkcji środków wytwórczości i produkcji środków konsumacji.

W przewidzianym projekcie uchwały na najbliższe 2 lata tempo przemysłu środków wytwórczości zapewnia osiągnięcie i przekroczenie globalnych zadań wyznaczonych przez założenia planu 6-letniego.

Istnieją jednak w rozwoju naszego przemysłu środków wytwórczości poważne zaniedbania i braki, niezaradzenie — którym na czas mogłoby spowodować poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju całej gospodarki narodowej.

1. BAZA SUROWCOWA

Jest rzeczą niewątpliwą, że w ub. 4-leciu, pomimo słusznych w tej dziedzinie założeń planu 6-letniego, nastąpiło na skutek niedostatecznej koncentracji wysiłków i niedostatecznej kontroli z naszej strony — poważne zaniedbanie na drodze rozwoju bazy surowcowej.

Jeżeli chodzi o surowiec, który wydobywamy na wielką skalę, to jest nim węgiel kamienny. Polska zajęła w produkcji węgla 5-te miejsce w świecie i 2-ie po Związku Radz. wśród krajów obozu demokracji i socjalizmu.

Ważnym zadaniem jest zapewnienie zasobów dla poważnego wzrostu produkcji węgla w najbliższej przyszłości. Szczególnie silnie winno wzrosnąć wydobycie węgla koksującego. Ilość produkowanej stali zależy w dużym stopniu od tego, jak szybko i z jakim rozmachem potrafimy rozwinąć własną produkcję surowców żelazodajnych.

Trzeba więc ze wszechmiar formować budownictwo i uruchomianie nowych kopalń rud żelaza. Jednocześnie należy położyć nacisk na mechanizację robót górniczych w kopalnictwie rudnym.

W najbliższych latach jako zadanie staje 2-krotne zwiększenie w 1955 r. wydobycia rud miedzi w stosunku do 53 r.

Mówiąc o rozwoju krajowej bazy surowcowej należy podkreślić fakt poważnego osiągnięcia geologii polskiej w postaci odkrycia znacznych zasobów siarki rodzimej. Odkrycie to posiada poważne znaczenie, dlatego zadanie na rok 1954 — 1955 obejmuje nie tylko dokładne rozpoznanie złóż, ale i rozpoczęcie wstępnej eksploatacji.

2. NIEKTÓRE SPRAWY PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO

PODSTAWOWYM zadaniem Min. Przemysłu maszynowego jest walka o asortymentowe wykonanie planu i terminową dostawę maszyn i urządzeń.

Poważnym niedociągnięciem w pracy przemysłu maszynowego jest zbyt długi cykl wprowadzania nowych typów maszyn do produkcji.

Jako specjalne zadanie należy wysunąć sprawę uruchomienia na większą skalę produkcji urządzeń energetycznych.

IV. KOLEJNICTWO

W ciągu najbliższych 2 lat, w związku ze stale rosnącym zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na przewozy, zadaniem transportu kolejowego winno być pełne zaspokojenie tych potrzeb.

W związku z tym konieczne jest zapewnienie przez przemysł zwiększonych dostaw taboru.

Należy zakończyć elektryfikację linii Warszawa — Śląsk oraz zabezpieczyć produkcję krajowego taboru elektrycznego.

Należy zapewnić właściwe tempo rekonstrukcji linii kolejowych.

V. POSTĘP TECHNICZNY

DECYDUJĄCĄ dla naszego rozwoju w zakresie techniki okazała się pomoc Związku Radz. Pomoc radziecka wyraża się w przekazywaniu nam projektów, licencji, rysunków, w przekazywaniu doświadczenia organizacyjnego, w praktykach naszych inżynierów i robotników w przodujących fabrykach radzieckich, w dostawach nowoczesnych maszyn i urządzeń. Bez radzieckiej pomocy i w szczególności bez radzieckiej pomocy technicznej nie do pomyślenia byłby osiągnięty przez nas rozwój gospodarki narodowej, a w szczególności uzyskany postęp techniczny.

W obliczu tej olbrzymiej pomocy technicznej, które umożliwiła nam dokonanie wielkiego skoku w dziedzinie techniki, musimy dbać o pełne wykorzystanie radzieckich doświadczeń o szybkie wytwarzanie maszyn na podstawie radzieckiej dokumentacji.

W ostatnim roku planu 3-letniego, w 1949 r. zgłoszono 15.500 projektów racjonalizatorskich, których realizacja dała około 200 milionów zł. oszczędności. Po 4-ch latach, w 1953 r., zgłoszono już 210.000 wniosków, których realizacja da w sumie prawie 1,5 miliarda zł. oszczędności.

Możliwości płynące z wprowadzenia do przemysłu nowej techniki i rozwoju ruchu racjonalizatorskiego nie są jednak w sposób dostateczny wykorzystywane.

W okresie lat 1954-1955 musimy zrobić zdecydowany krok naprzód w zakresie postępu technicznego, nauczyć się lepiej wykorzystywać nowoczesną technikę.

VI. INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

PROJEKT uchwały o głównych zadaniach gospodarczych na lata 1954 — 1955 przewiduje pewną zmianę struktury nakładów inwestycyjnych. Nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa w ramach planu inwestycyjnego i planu kredytowego winny w 1955 r. wzrosnąć w porównaniu z 1953 r. o 80 — 100 proc., nakłady inwestycyjne na rozwój przemysłu artykułów powszechnego spożycia w 1955 r. winny wzrosnąć w porównaniu z 1953 r., o około 25 proc., na budownictwo komunalne o 30 — 35 proc. oraz na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych o około 35 proc.

VII. PROBLEMY ZATRUDNIENIA I WZROST WYDAJNOSCI PRACY

OKRES 4 lat planu 6-letniego był okresem burzliwego wzrostu zatrudnienia. W okresie lat 1950 — 1953 liczba robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła o około 1,5 miliona osób, podczas gdy ogólny przyrost ludności roczników zdolnych do pracy wyniósł w latach 1950 — 1953 około 600 tys. osób.

W obecnej sytuacji na tle ogólnych zadań gospodarczych okres burzliwego wzrostu zatrudnienia poza rolnictwem należy uznać w zasadzie jako zakończony.

W latach 1954 — 55 przyrost zatrudnienia powinien się w zasadzie odbywać w granicach przyrostu ludności zdolnej do pracy.

Przedłożony projekt uchwały w sprawie głównych zadań gospodarczych na lata 1954 — 55 stawia jako zadanie osiągnięcie wzrostu wydajności pracy w 1955 r. w porównaniu z 1953 r. w przemyśle o około 15 proc., w budownictwie o około 16 proc., w transporcie kolejowym o około 8 proc., w P. G.R.-ach o około 20 proc. Są to zadania całkowicie realne wobec osiągniętego technicznego uzbrojenia naszej gospodarki narodowej, poprawy organizacji pracy oraz wzrostu kwalifikacji kadr.

Podstawową dźwignią wzrostu wydajności pracy jest socjalistyczne współzawodnictwo. Od czasu kiedy pierwszy polski przodownik pracy, Wincenty Pstrocki rzucił w masy wezwanie do podjęcia współzawodnictwa, ruch ten objął miliony pracujących i nabrał wielkiego rozmachu.

Naszym zadaniem jest pobudzać i organizować tę wielką inicjatywę mas pracujących.

VIII. WALKA O OBNIŻKĘ KOSZTÓW WŁASNYCH

PRZEDŁOŻONY projekt uchwały w sprawie głównych zadań gospodarczych na lata 1954 — 55 stwierdza konieczność osiągnięcia przełomu w dziedzinie obniżki kosztów w całej gospodarce narodowej.

W latach 1954 — 1955 należy osiągnąć obniżkę kosztów własnych w produckji przemysłowej o około 7 proc. i obniżkę kosztów budownictwa również o około 7 proc.

Jednocześnie ustalone są odpowiednio zadania obniżki kosztów wł. w innych działach gospodarki narodowej.

Nasz obecny zjazd, który jako podstawowy cel stawia podniesienie stopy życiowej mas pracujących, postawi niewątpliwie przed całą gospodarką narodową zadanie pełnego wykonywania planu zniżki kosztów własnych jako żelaznego prawa, którego nikomu i nigdy nie wolno łamać.

Na obecnym zjeździe postawione jest zadanie uzyskania w ciągu 2 lat wzrostu realnych płac robotników i pracowników umysłowych i dochodów chłopów pracujących o 15 — 20 proc., postawione jest zadanie zwiększenia obrotów towarowych o około 25 proc., postawione jest zadanie oddania w 1955 r. do użytku w miastach i osiedlach robotniczych o 20 proc. izb więcej niż w 1953 r., postawione jest zadanie znacznego zwiększenia remontów budynków mieszkalnych, postawione jest zadanie znacznego rozwoju urządzeń komunalnych, postawione jest zadanie znacznego rozwoju szkolnictwa, ochrony zdrowia, polepszenia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Są to wielkie i odpowiedzialne zadania. Mamy w ręku wszystkie elementy dla realizacji tych zadań.

Mamy niezłomne przekonanie, że cały nasz naród pod przewodem klasy robotniczej, pod przewodem Partii umacniając stale sojusz robotniczo chłopski, zwycięsko zakończy plan 6-letni i uczyni z Polski kraj o stale rosnącej stopie życiowej, o stale rosnącym potencjale gospodarczym i obronnym, kraj stanowiący niezłomne ogniwo obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, obozu, któremu przewodzi wielki Zw. Radziecki.

STUDENCI NOWYCH CHIN WCZORAJ BYLI ROBOTNIKAMI, A JUTRO BĘDĄ INŻYNIERAMI

Ta 5-ka studentów (na zdjęciu) z „Instytutu przemysłowego Północnego Wschodu" — jednej z największych wyższych uczelni w Chinach — (obok, część gmachu jego) wkrótce staną się inżynierami wielkiej wartości i przyczynią się do wykorzystania wielkich bogactw ich kraju.

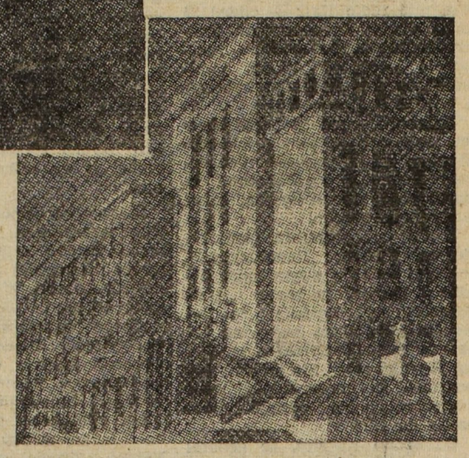

Kim byli ci studenci?

Z lewej: Li Pao Jai — były metalowiec specjalizuje się w mechanizacji kopalń;

Li Feng Chin — była pracownica drukarni jest uczennicą na fakultecie hutnictwa;

Sou Chen Lai — były robotnik — elektrotechnik studiuje problem elektryfikacji przemysłu;

Kao Chou Chi — była robotnica tekstylu jest również uczennicą na fakultecie hutnictwa;

a Tchia Mo Ting — ze zwykłego lutownika staje się robotnikiem wykwalifikowanym.

NOWE SILNIKI ELEKTRYCZNE NAJWIĘKSZE Z WYTWARZANYCH W POLSCE

Osiągniecie załogi wrocławskich zakładów «M 5»

W wielkiej hali zakładów „M-5" we Wrocławiu wokół olbrzymiego silnika elektrycznego zgromadzili się licznie robotnicy montażu, technicy i inżynierowie. Kierujący próbą inż. Wojda i technik Tryczyński sprawdzają raz jeszcze podłączenia kabli.

Na dany znak technik Tryczyński włącza prąd o napięciu 6 tysięcy volt. Silnik pracuje bez zarzutu, Pod pokrywą pancerza z szybkością 250 obrotów na minutę wiruje jego potężne serce — twornik o średnicy dorównującej wzrostowi rosłego człowieka. Brygadzista montażu Stanisław Maliszewski ustawia na pokrywie silnika długi ołówek. Stojący nieruchomo ołówek jest dowodem niezwykłej precyzji, z jaką wykonano ogromny motor. Nie wykazuje on najmniejszych drgań, chociaż pracuje całą swą mocą 1550 kw.

Jest to trzeci już, wykonany w bież. roku wolnoobrotowy asynchroniczny silnik o tak wielkiej mocy. Załoga Dolnośląskich Zakł. Wytwórczych Maszyn Elektrycznych „M-5" im. Feliksa Dzierżyńskiego wyprodukowała te silniki dla przemysłu papierniczego jako napęd do przerobu drewna. Silniki te — wagi sięgające 40 ton — to największe pod względem wymiarów silniki polskiej konstrukcji, wykonane w Polsce z krajowych surowców.

Projekt silników jest dziełem pracowników Centralnego Biura Konstrukcyjnego Maszyn Elektrycznych w Stalingrodzie z zespołu inż. Schmidta. Szczegółowo opracowali projekt pracownicy biura konstrukcyjnego w Zakładach „M-5" z inż. Gromkiem na czele.

Silniki wykonywane były przez pracowników wszystkich działów — jak każda z maszyn elektrycznych stanowiących normalną produkcję „M-5". Specjalne trudności stwarzał ich montaż. Trudności te, które powodował brak odpowiedniego do montażu tak wielkich maszyn oprzyrządowania, pomyślnie rozwiązała brygada montażu Stanisława Maliszewskiego. Szczególnie wyróżnili się w niej doświadczeni specjaliści Lucjan Kurzawski, Marceli Niklewski i Antoni Wdziekoński.

Prototyp silnika przekazany został przemysłowi papierniczemu. Dwa następne silniki przygotowuje się do wysyłki.

KAMIENIARZE WYKONAJĄ 100 KOLUMN Z URALSKIEGO MARMURU DLA PAŁACU KULTURY

Codziennie wyjeżdżają z Moskwy do Jelonek pod Warszawą pociągi towarowe dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. I

Moskiewskie zakłady kamieniarskie przygotowują płyty z białego uralskiego marmuru do wykończenia klatek schodowych, do łuków dekoracyjnych, gzymsów, schodów, portali itd.

Tam też przygotowuje się 100 kolumn marmurowych, które ozdobią wnętrza sal. Z kolorowego granitu ukraińskiego szlifuje się płytki do mozaikowych posadzek, a z ciemnego marmuru kaukaskiego — do ozdoby hallów.

Również w Moskwie wyprodukowano blachę z nierdzewnej stali dla iglicy na wieży Pałacu. Najlepsi moskiewscy specjaliści pracują nad wykonaniem 300 żyrandoli.

Załoga zakładów „Podjemnik" produkujących windy dla moskiewskich wieżowców zakończyła w styczniu montaż sześciu wind dla Pałacu Kultury i Nauki. Załoga tych zakładów prześle wkrótce do Warszawy dalszych 14 wind.

Szeroka akcja zwalczania schorzeń reumatycznych w Polsce

Schorzenia reumatyczne, na które cierpi w Polsce wielu ludzi pracy, zwłaszcza starszych, są jednym z najbardziej wymownych dowodów zaniedbań w dziedzinie opieki zdrowotnej w okresie międzywojennym. Toteż leczenie tych zastarzałych schorzeń, a jednocześnie szeroka akcja profilaktyczna są jednym z ważnych zadań służby zdrowia.

Całością akcji przeciwgośćcowej kieruje Państwowy Instytut Reumatologiczny. Pod jego opieką i według jego wskazówek pracuje już ponad 130 poradni specjalistycznych w Polsce oraz poważnie rozbudowane ostatnio reumatologiczne oddziały szpitalne, sanatoria przeciwgośćcowe i t. p. Instytut kieruje również doszkalaniem w tej specjalności lekarzy z placówek przeciwgośćcowych oraz z wiejskich ośrodków zdrowia, ambulatoriów przyzakładowych itp.

Akcją profilaktyczną objęci są obecnie przede wszystkim mieszkańcy wsi, gdzie notuje się największą liczbę chorych na reumatyzm.

W zakładach produkcyjnych w akcji przeciwgośćcowej ściśle współpracują z lekarzami ogniska związkowe oraz inspektorzy bezpieczeństwa i higieny pracy.

W istniejących już przy wszystkich większych zakładach pracy placówkach leczniczych czynne są gabinety fizykoterapii, naświetlania lecznicze itp. W większości kopalń utworzone zostały specjalne solaria dla górników.

W przypadku zaobserwowania choroby u dzieci, kierowane one są na leczenie sanatoryjne. Dla najmłodszych pacjentów zarezerwowano ponad 2 tysiące miejsc w 5 uzdrowiskach.

Ostatnio przy wojewódzkich poradniach reumatologicznych tworzy się tzw. poradnie rehabilitacyjne. Zadaniem tych placówek jest opieka nad tymi spośród chorych, którym stan zdrowia pozwala na pracę tylko w w specjalnych warunkach oraz tymi, którzy w wyniku schorzeń reumatycznych utracili częściowo swobodę ruchu.

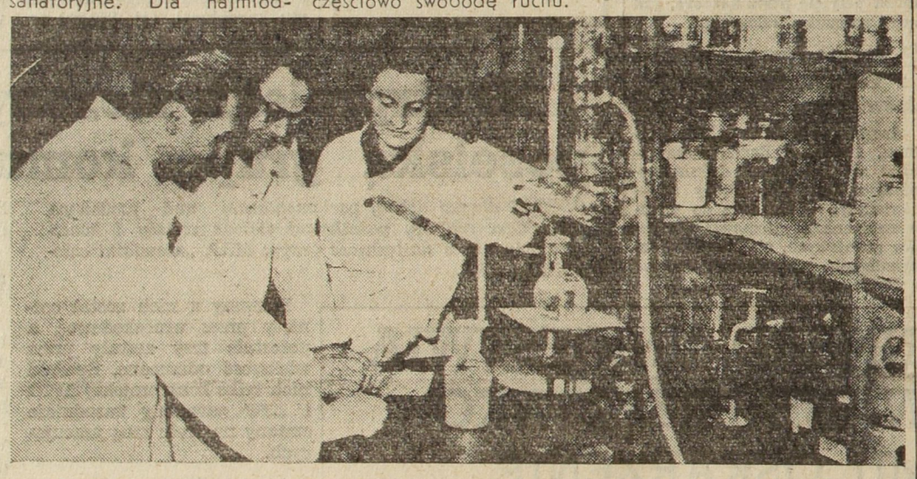

Zakłady Farmaceutyczne w Starogardzie. Mgr. A. Rudnicki, mgr. D. Klementowska i mgr. Z. Brzozowski zobowiązali się rozpocząć produkcję nowego leku przeciwko schorzeniom reumatycznym.

NOWY NAWÓZ SZTUCZNY W POLSCE

Zespół pracowników Instytutu Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych wyprodukował w skali półtechnicznej pierwsze dwa wagony nowego nawozu fosforowego — tzw. termofosfatu magnezowego. Cała partia tego nawozu przeznaczona jest dla rolniczych instytutów oraz zakładów naukowych wyższych uczelni rolniczych, które przeprowadzą w okresie wiosennym na polach próby stosowania tego nawozu przy uprawie różnych roślin.

Pierwsze próby tzw. doniczkowe — przeprowadzone przez zakłady naukowe wyższych uczelni w Warszawie, Poznaniu i Krakowie jeszcze w roku ubiegłym — wykazały, że termofosfat dorównuje superfosfatowi i innym nawozom, a domieszka magnezu wpływa korzystnie na rośliny. Dalsze badania przeprowadzone zostaną w warunkach polowych. Jeżeli badania te potwierdzą zalety nowego nawozu, podjęta zostanie produkcja termofosfatu magnezowego na szerszą skalę.

Produkcja termofosfatu magnezowego może się oprzeć na krajowej bazie surowcowej — złożach niskoprocentowych fosforytów.

Zdzisław Kubalski

ŚWIT

7)

— Przyniosłeś gotówkę i rzuciłeś jak psu! Pewnie — tak najłatwiej. Ale ja ci mówię, Wnorowski, w Zakrzewku żyjemy i będziem żyć...

— No, to co?

— Rób, jak ci sumienie wskazuje. Myślisz, że życie się kończy na tym! — pokazał palcem na pieniądze, wydymając wzgardliwie usta.

— Wziąłem wczoraj rano. Wiesz przecież, że nic już bym za to nie kupił. Tyle, że poleżało dzień... Ty też nic byś nie kupował — sam mówiłeś... Nie wiedziałem o niczym.

— A ja wiedziałem? — syknął Grzelak. — Świadków mogę ci dać, że nie. W Iłówku się dowiedziałem, dopiero po południu. Dawałem w najszczerszej myśli. — Kota w worku nie brałeś. Słowo się rzekło...

— Jakże, to ja mam teraz tracić przez ciebie? — Wnorowski skubał wąsy, szczerze zakłopotany.

— Jak to przeze mnie? — zdziwił się Grzelak. — Ty wiesz przez kogo. Ja nie tyle tracę co ty! Przez tych... łotrów, co to wymyślili... Tracimy wszyscy. Bóg jest sprawiedliwy — nie bój się — patrzy na wszystko.

— To jak, Grzelak? Mówisz, żebym ci wracał po trzy za sto? — niespokojnie pytał Wnorowski.

— Ja nic nie mówię. Powiedziałem: „Rób, jak ci sumienie wskazuje". Zakrzewek nie kończy się na tych stu tysiącach. Gdybym miał po łobuzersku załatwiać, to bym nie gadał wcale z tobą. Mam świadków. Ja nie wiedziałem ani ty. W sądzie nawet bym wygrał! — odważniej rzucał słowa Grzelak. — Dawałem gotówkę, nie plewy...

Wnorowski miękł coraz bardziej. Brak mu było argumentów. Ale kiedy pomyślał, że ni z tego, ni z owego ma stracić sporo pieniędzy, wybuchł w nim znów bunt.

— To skarż! — syknął. — Ja ci powiem, że nie wygrasz! Słyszałem coś niecoś — jak ma być... z przeliczaniem długów!

— Taak?

— Tak!

Z kolei Grzelak zaczął tracić grunt pod nogami. Był już święcie przekonany, że Wnorowski da się uwikłać... Zrozumiał nagle, że złością nic nie wskóra. „Na udry — wygra szelma!" — myślał. Wiedział i on, jak to ma być ze spłacaniem długów bogatszym chłopom.

Grzelak ustroił twarz w najbardziej dostojną minę i powiedział cedząc każde słowo:

— Jak ci chodziło o to, to po co ta cała gadanina. Trza było powiedzieć tak od razu, rzucić i iść... Ty jak faryzeusz — własne sumienie oszukujesz!

— Grzelak, nie gadaj tak! Ja ci powiem... I ty tu nie winien, i ja nie winien.

— Właśnie. Więc po co straszyć sądem?

— Nie straszę... Tak mi się wypowiedziało głupio.

Grzelak odzyskał nieco otuchy. Uczuł iskierki nowej nadziei. Widząc, że Wnorowski milczy, powiedział z namysłem:

— Wiesz co? — Załatwimy jak człowiek z człowiekiem, po chrześcijańsku. Obaj nie wiedzieliśmy, obaj tracimy... Dobrze?

— Jak?

— Zwyczajnie. Ja trochę stracę na tym i ty. Na spółkę. Nie oddasz mi po trzy, ani po złotym, tylko po dwa. Ja tak, żeby z sumieniem być w porządku. Co — ty myślisz może, że tylko ta setka mnie dotyka?

— Nie — przeciągle, ze współczuciem zaprzeczył Wnorowski. — Wiem przecież, że masz więcej gotówki...

W sieni rozległy się kroki. Wnorowski szybko dopadł do stołu i schował do kieszeni zwitek papierków.

Na piątek wyznaczono w Lipiu wymianę starych pieniędzy. Grzelak naradzał się z żoną, co robić.

— Myślisz, że oni tylko chcieli na nas zarobić? Kapować też będą dobrze, ile kto ma... zobaczysz... — mówił.

— Wiesz — Grzelakowa wpadła na pomysł — jedź do Warszawy. Co tam! Wsiądziesz w Lipiu w pociąg i za dwie godziny zajedziesz. Słyszałeś... tam można wszędzie wymienić... Nikt nikogo nie pyta, kto i skąd...

— Et, gadasz... Tam ich chodzą całe zgraje na pewno. Odejdziesz od okienka w drugą ulicę i... żegnaj się z forsą.

Sam nie wierzył w to, co mówi. Gadał, aby tylko zbić projekt żony. Nie lubił nigdzie ruszać się z Zakrzewka, a poza tym bał się, że w Lipiu zobaczą go wyjeżdżającego.

— Zaraz się domyślą, po co — tłumaczył żonie. — Gadania będzie do diabła. Powiedzą, żem miliony wywiózł...

Uradzili w końcu coś innego. Najpierw pojechał Grzelak do Antka. Z wielkim trudem udało mu się wlepić sto tysięcy do wymiany w Iłówku. Zaklinał się i więcej nie chciał wziąć.

— Cały Iłówek będzie gadał na mnie. „Bidak — powiedzą — nigdy na nic nie ma, a teraz znalazło się..." Mam przecież parę groszy swoich.

Wracając z Iłówka wstąpił Grzelak do Redów. Redzina nie mogła się wymówić, bo siedziała wciąż w kieszeni u Grzelaka. Mimo wszystko przelękła się, gdy zobaczyła, że chce jej zostawić dwieście tysięcy.

— Rety! Tyle wam nie wymienię. Toć wszyscy oczy powywalają, skąd ja mam takie pieniądze.

— Jaka wy niemądra! Tam nikogo nie obchodzi, kto przynosi i ile. Nikt na to nie patrzy. Liczą, dają i już. Zresztą was i dziewuchy wszyscy w Lipiu nie znają. Wpadniecie sobie rano, zaniesiecie pięćdziesiąt — ojoj! Dziewucha drugie pięćdziesiąt wymieni trochę później. Możecie stanąć gdzieś koło obcych i już. Każdy tam przecież będzie szedł. Jak ma sto złotych, to też przecież wymienić musi... Dwa razy albo i trzy możecie iść...

Po powrocie do domu siedział Grzelak przy oknie, patrząc w podwórze Pajdów. Chciał zanieść i Pajdzinie pieniądze, żeby mu wymieniła, lecz obawiał się spotkania z Józkiem. Jak na złość nikt się nie krzątał na podwórzu sąsiadów. Nie wytrzymał w końcu i poszedł do Pajdów.

W furtce minął go pędzący na oślep dziewięcioletni Jędrek.

— Matka w domu? — spytał Grzelak.

— W domu.

— A Józek jest?

— Nie.

Z otwartą buzią gapił się Jędrek na Grzelaka, a gdy ten zniknął w sieni, pobiegł na drogę prychając jak młody źrebak.

W izbie Pajdów zobaczył Grzelak dziwną scenę. Przy stole siedziała dwunastoletnia Halinka i pokazując coś matce w zeszycie, pytała co chwilę:

— A to?

— Fe — powiedziała Pajdzina niepewnie.

— Dobrze! Ale nie „fe" tylko „ef" — śmiała się głośno Halinka.

Grzelak wszedł właśnie i usłyszał ostatnie zdanie.

— Cóż wy, Pajdzina — bawicie się? — powiedział ironicznie od progu.

Spostrzegły go dopiero, gdy się odezwał.

— Wcale się nie bawimy — odparła poważnie Halinka. — Mama uczy się czytać.

— Może mama z tobą do szkoły pójdzie? Z tobą i Jędrkiem, i z tornistrem na plecach — zachichotał. Pajdzina zawstydziła się i zaraz poczęła tłumaczyć Grzelakowi.

— Każą wszystkim się uczyć, wiecie chyba. Do końca przyszłego roku każdy musi umieć czytać i pisać. Ja uprosiłam sekretarza w Lipiu, że mnie dzieci w domu nauczą. Inaczej to musiałabym chodzić wieczorami na kurs. Dobrze, że się zgodzili... Do maja mam umieć... — bąkała.

— Et — tam — banialuki! Kto to słyszał starych abecadła uczyć. Gadają, aby głupich zastraszyć. Dla propagandy tak... Wariatów z ludzi robią...

Halinka patrzyła na Grzelaka jarzącym się wzrokiem i krzyknęła nagle.

— A właśnie, że...

— Cicho! — zgromiła ją Pajdzina.

B.D.I.C

W DOMU MŁODEGO GÓRNIKA PRZY KOP. IM. THOREZA NIE MA JUŻ GDZIE POMIEŚCIĆ MOTOCYKLI

CORAZ WIĘCEJ MŁODYCH RĘBACZY JEDZIE DO PRACY WŁASNYM ŚRODKIEM LOKOMOCJI

Oślepiło nas światło reflektora, a ryk klaksonu zmusił do uskoczenia przed motocyklem, który wypadł zza zakrętu. W przelocie zobaczyłem dwie siedzące na siodełkach sylwetki w górniczych mundurach. „To pewno Fałat posuwa na swoim motocyklu na nocną szychtę", powiedział młody chłopak również w górniczym mundurze, który prowadził mnie do Domu Młodego Górnika kopalni im. Thoreza.

Wiedziałem o tym, że doświadczeni, dobrzy górnicy mają wysokie zarobki, a przodujący kupują sobie samochody, ale żeby młodzież mieszkająca w Domu Młodego Górnika miała własne motocykle, tego się nie spodziewałem. Podzieliłem się więc tą wątpliwością ze swym przewodnikiem, a równocześnie chciałem dowiedzieć się czegoś bliższego o tym Fałacie. Mój młody towarzysz o swym koledze wiedział tylko tyle, że pochodzi ze wsi z woj. rzeszowskiego, skończył szkołę SPP w Wałbrzychu i w górnictwie pracuje trzeci rok.

„Jest dobrym górnikiem, ale nie żadną sławą, takich jest wśród nas wielu" — powiedział na zakończenie. — Natomiast oświadczył mi z dumą że w ich Domu jest już siedem motocykli, a na wiosnę przybędzie ich jeszcze 15, toteż kierownictwo Domu zabiera się do budowy garaży, bo nie będzie ich gdzie pomieścić.

Aparatów fotograficznych i radiowych mieszkańcy domu mają tyle, że trudno je zliczyć. „Jak kto pracuje uczciwie to zarabia 2 tysiące i więcej na miesiąc, a z tego można dużo odłożyć, jeżeli mieszkanie i pełne utrzymanie kosztuje około 12 zł. dziennie.

TRUDNA, ODPOWIEDZIALNA PRACA

Wchodziliśmy właśnie do Domu Młodego Górnika kopalni Thorez, kopalni, która w dużej mierze dzięki młodzieży wysunęła się na przodujące miejsce wśród kopalń dolnośląskich.

Za drzwiami z napisem „Zarząd DMG kop. im. Thoreza" przywitał mnie kierownik domu — górnik reemigrant z Francji, który w 14 roku życia rozpoczął pracę w kopalni okręgu Pas de Calais, uległ tam ciężkiemu wypadkowi i dopiero teraz w Polsce powołano go na odpowiedzialne stanowisko wychowawcy młodzieży górniczej.

„Wśród moich 350 chłopaków trafiają się różni ludzie. Praca daje mi dużą satysfakcję, ale jest trudna, bardzo trudna i odpowiedzialna" — mówi kierownik.

O tym, że praca jego jest istotnie trudna i że ma do czynienia z różnymi ludźmi, przekonałem się rozmawiając z wieloma mieszkańcami DMG. Przekonałem się również o tym, że młodzież szanuje i kocha swego wychowawcę i że wielu z nich właśnie dzięki niemu stało się już prawdziwymi górnikami. Powiedział mi o tym między innymi wzrok Walentego Jóźkowiaka, dziś przodującego chodnikowca kopalni Thoreza, który osiąga 156 proc. normy.

Patrzy on z uwielbieniem na swego wychowawcę, gdy opowiada swe dzieje. Jóźkowiak ma zaledwie 22 lata. Urodził się w rodzinie górnika Polaka w Westfalii i gdy w 1948 r. powrócił do kraju nie umiał prawie mówić po polsku. Ciągnęło go do kopalni i zaraz po szkole SPP stanął z młotkiem pneumatycznym „na ścianie". W 1950 r. stworzył młodzieżową brygadę i byłoby do dziś wszystko dobrze, gdyby... gdyby, jak się sam wyraził, „nie zaswędziły go ręce, czy diabeł nie nadszedł" — wywołał awanturę na zabawie świetlicowej, poturbował kilku hutników i, dostał wyrok 15 miesięcy.

Pracował uczciwie przez ten okres w kamieniołomach w swoim górniczym zawodzie, ale zaraz po zwolnieniu wrócił do Domu Młodego Górnika, stanął przed swym wychowawcą i poprosił: „Przyjmijcie mnie, chcę wrócić na dół, — na węgiel".

Kolektyw Partyjny i ZMP-owski i Samorząd DMG długo i szczegółowo rozpatrywał jego sprawę. Przyjęli go i dziś Jóźkowiak jako jeden z przodujących chodnikowców Thoreza ma odznakę przodownika pracy i wyrabia 170 proc. normy, a zarabiając około 3 tysięcy zł. miesięcznie, myśli już poważnie o założeniu rodziny.

Mała tragedia człowieka, dzięki właściwemu podejściu kolektywu koleżeńskiego nie wykoleiła go, a przeciwnie pomogła zrozumieć błąd i odnaleźć właściwy stosunek do pracy i swych towarzyszy. „Bo my znamy dobrze wszystkich kolegów nikogo nie skrzywdzimy, ale potrafimy być surowi dla bumelantów i obiboków" — mówi przewodniczący samorządu koleżeńskiego DMG młody przystojny chłopak, rębacz ze sławnej młodzieżowej brygady, Józef Sztanko.

RODZINNY DOM MŁODYCH GÓRNIKÓW

Idziemy do stołówki. Panuje tu gwar i ruch, a w powietrzu unoszą się zapachy smacznej, gorącej kolacji. Sztanko prowadzi nas do stołu, gdzie w otoczeniu kilku innych górników siedzi młody, jasnowłosy, stale śmiejący się chłopak. To Józef Gulik 21-letni brygadzista młodzieżowców, którzy wykonują już od kilku miesięcy „cykl na dobę", wyrabiając miesięcznie przeciętnie 130 proc. normy. Może za kilka lat ten syn małorolnego chłopa będzie sztygarem, a może nawet dyrektorem kopalni, bo Gulik chce się uczyć i jeszcze w tym roku ma iść do technikum.

Czy wszyscy mieszkańcy Domu Młodego Górnika są tacy jak Gulik, czy Sztanko? Nie — przecież nie każdy może być ideałem. W schludnych pokoikach, wyposażonych w całkowite umeblowanie, we własne radia, fotografie rodzinne i inne drobiazgi mieszka wielu takich, którzy chcą jak najmniejszym wysiłkiem jak najwięcej zarobić, którzy bumelują, wdają się w złe demoralizujące towarzystwo. Ale nad takimi czuwa cały kolektyw Domu.

Perswazją i dobrym przykładem, a nawet karą przez napiętnowanie publiczne, wskazuje im właściwą drogę, drogę uczciwej pracy. Są również i tacy, którzy „dezerterują", opuszczając zwykle pokryjomu Dom Młodego Górnika, ale takich nie żałuje się tu, bo z nich i tak nigdy nie byłoby górników.

Dom Młodego Górnika, w którym się mieszka, stołuje, bawi w świetlicy, uprawia się sporty, ogląda filmy i sztuki amatorskich zespołów, słowem żyje się pełnią zbiorowego młodego życia, to tak jakby drugi dom rodzinny dla jego mieszkańców. Wszyscy stanowią tu jedną rodzinę, wielką rodzinę górniczą.

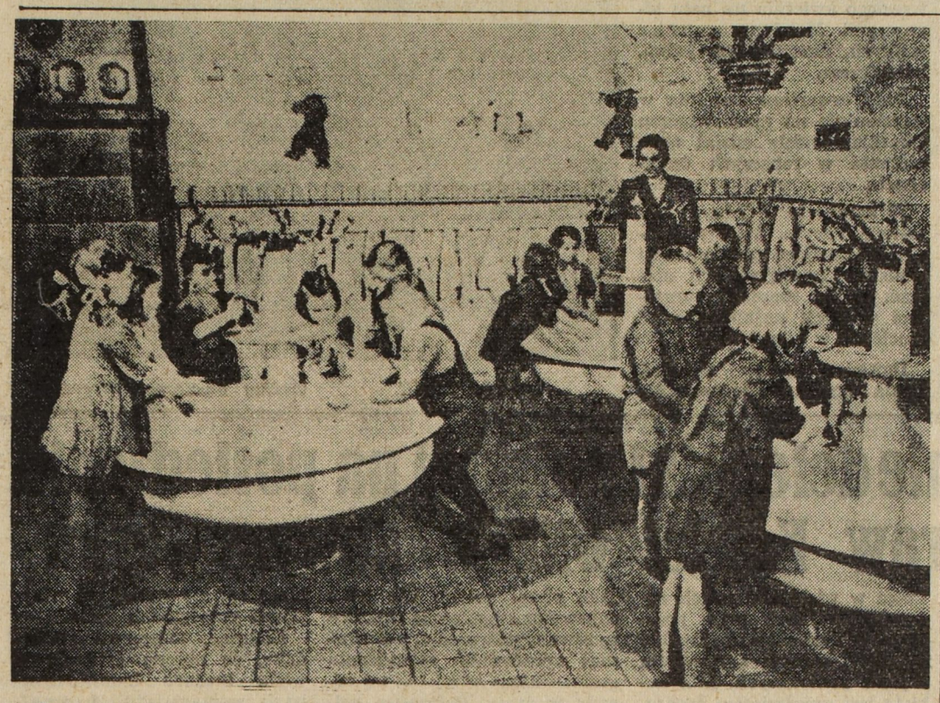

Z wielkich kranów cieknie ciepła woda do wielkich umywalni. Są one jednak dostosowane do wzrostu małych dzieci. Przedszkole przy kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu należy do najbardziej wzorowych w Polsce. W. roku bież. sieć przedszkoli zostanie poważnie rozszerzona w stosunku do r. ub. W 1953 r. mieliśmy w przedszkolach ok. 358 tys. dzieci, czyli 4 razy więcej niż w r. 1938.

Wprowadzenie mechanizacji procesów i udoskonaleń technicznych w polskim przemyśle

W różnych gałęziach polskiego przemysłu systematycznie wprowadza się mechanizację procesów produkcyjnych i udoskonalenia techniczne.

Zastosowanie płyt pilśniowych do budowy wagonów kolejowych ma poważne znaczenie dla polskiej gospodarki narodowej, przynosi bowiem nie tylko oszczędność cennego surowca — drewna i innych materiałów, ale przyśpiesza również produkcję wagonów, obniżając jej koszty. Płyty te są bardzo trwałe i jak wykazały doświadczenia przewyższają 10-krotnie trwałość desek o tej samej grubości. Zastosowanie płyt do użycia wagonów zaoszczędza około 30 proc. czasu roboczego w stosunku do krycia deskami. Dach wagonu krytego tymi płytami uodporniony jest przeciw wpływom atmosferycznym i nie wymaga krycia blachą cynkową. Jednocześnie wagon kryty płytami pilśniowymi jest bardziej w-y trzymały.

Ostatnio PA-FA-WAG we Wrocławiu wykonała także wagon osobowy wykładany wewnątrz płytami pilśniowymi.

Robotnicy i technicy jednej z fabryk podległych centralnemu zarządowi budowy maszyn górniczych przystąpili obecnie do budowy maszyn do wiercenia studzien na wsi. Maszyny te niemal całkowicie zmechanizują ciężkie pracochłonne roboty przy kopaniu studzien.

Centralny zarząd budowy dróg i mostów i centralny zarząd dróg publicznych w ścisłej współpracy z naukowcami z politechniki warszawskiej prowadzą obecnie doświadczenia nad stosowaniem do budowy mostów tzw. betonów wstępnie sprężonych, t. j. strunobetonu i kablo-betonu. W roku ub. wykonano już tym systemem jeden most, a w br. projektuje się wybudowanie 8 mostów o konstrukcji struno-betonowej lub kablo-betonowej.

Przy zastosowaniu betonów wstępnie sprężonych zużycie stali jest 4-krotnie mniejsze, a zużycie betonu — o 40 proc. mniejsze niż przy budowie mostów żelbetonowych.

W br. w polskich hutach szkła będą podjęte poważne prace w kierunku mechanizacji robót, co pozwoli na dalsze zwiększenie produkcji różnych wyrobów szklanych. M. in. w br. w hutach szkła „Hortensja" i „Krosus" zmontowane zostaną nowoczesne automaty do produkcji szklanek o zdolności produkcyjnej 4 milionów sztuk rocznie.

Dzięki dalszej mechanizacji w hutach szkła w br. wzrośnie o ponad 20 proc. produkcja opakowań szklanych.

W fabryce samochodów osobowych na Żeraniu grupa inżynierów i techników zameldowała o wykonaniu jednego z najpoważniejszych zobowiązań żerańskiej załogi. Grupa ta przygotowała całkowite urządzenia do produkcji narzędzi za pomocą odlewów. Dzięki zastosowaniu tej metody — F.S.O. przystąpi do produkcji takich narzędzi, jak frezy, o dużych rozmiarach, które do tej pory były sprowadzane do fabryki.

ZAKOŃCZENIE BUDOWY METRA MOSKIEWSKIEGO

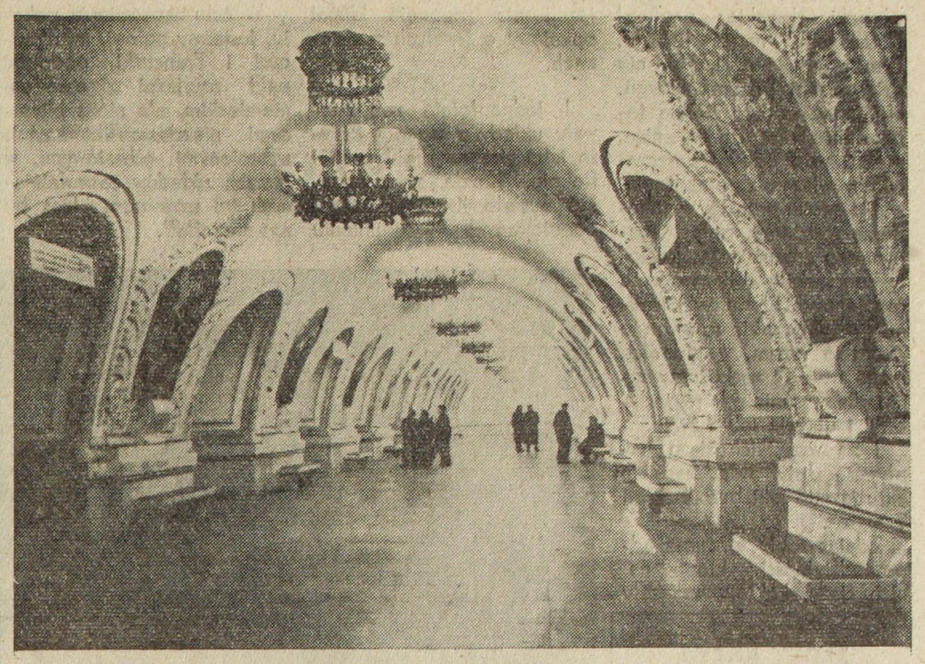

Budowa ostatniej części metra moskiewskiego została dokończona. Stacja Kiewskaja — Koltsewaja, jest szczególnie piękna.

POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WSPÓŁPRACA NAUKOWO-TECHNICZNA

W dniach 8 - 17 bm. odbyła się w Warszawie kolejna 6-ta sesja polsko-czechosłowackiej komisji naukowo-technicznej.

Jak stwierdzono w toku obrad, w rezultacie zacieśniającej się współpracy technicznej między obu krajami, w 1953 r. odbyło praktykę w Czechosłowacji 355 polskich specjalistów, a w Polsce 163 specjalistów czechosłowackich. Polska przekazała Czechosłowacji 77 dokumentacji, otrzymała zaś 106 dokumentacji.

Realizacja uchwał 6-ej sesji przyniesie dalsze rozszerzenie współpracy naukowo-technicznej między tymi narodami. Czechosłowacja przekaże Polsce swoje doświadczenia w zakresie produkcji niektórych wyrobów hutniczych, w zakresie produkcji różnych urządzeń, wyrobów przemysłu chemicznego i farmaceutycznego, obuwia gumowego, mebli, porcelany, ceramiki, niektórych wyrobów bazaltu. Poza tym Czechosłowacja umożliwi fachowcom polskim praktykę w niektórych zakładach hutniczych i innych oraz przekaże swoje doświadczenia z dziedziny projektowania nowych zakładów ceramicznych, urządzeń hutniczych.

Polska udzieli Czechosłowacji pomocy zwłaszcza przy rozbudowie bazy paliw, a więc zarówno w dziedzinie badań geologicznych, jak eksploatacji węgla i nafty. Ponadto Polska przekaże Czechosłowacji swoje doświadczenia z zakresu produkcji niektórych wyrobów hutniczych, opon, barwników, przeróbki ropy, niektórych specjalnych maszyn i urządzeń do transportu wodnego i kolejowego, następnie z zakresu technologii produkcji niektórych tkanin, szkła i produktów spożywczych oraz przeprowadzi konsultację nowego zakładu papierniczego.

Setki młodych inżynierów opuszcza mury szkolne w Polsce Ludowej

W Szczecińskiej szkole inżynierskiej odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów około 400 młodym inżynierom - absolwentom wydziału budowy maszyn, wydziału elektrycznego, architektury i inżynierii lądowej. Część młodych inżynierów skierowana została do pracy w różnych zakładach, a najzdolniejsi na dalsze studia do politechniki warszawskiej, wrocławskiej, łódzkiej i gliwickiej, gdzie będą pogłębiali swoją wiedzę dla uzyskania stopnia magisterskiego.

150 absolwentów opuściło ostatnio mury założonej w 1950 r. w Poznaniu wieczorowej szkoły inżynierskiej.

Większość inżynierów, którzy po 4 latach nauki zasilą obecnie kadry wysoko kwalifikowanych fachowców w przemyśle i budownictwie — to robotnicy — byli ślusarze, robotnicy budowlani, maszyniści polskich kolei państwowych i inni.

Personel i studenci Politechniki Śląskiej im. W. Pstrowskiego w Gliwicach pracują nad wieloma nowymi problemami naukowo - technicznymi, mającymi ogromne znaczenie dla gospodarki narodowej i realizacji planów gospodarczych.

Nowe polskie urządzenia dla budowli socjalizmu

Stalinogród. — Z huty „Ferrum" do jeleniogórskiej „Celwiskozy" odszedł transport 3 wielkich warników — urządzeń do gotowania celulozy. Średnica każdego z tych urządzeń przekracza 3,5 metra. Są to pierwsze tak wielkie warniki wytworzone całkowicie w Polsce.

Największą trudność w budowie warników stanowiły roboty spawalnicze. O zakresie tych prac świadczy fakt, że na każdym warniku trzeba było wykonać ponad 200 metrów bież. szwów. Jakość wykonania każdego szwu sprawdzana była przy pomocy aparatu rentgenowskiego.

Poważnym sukcesem hutników ze stalinogrodzkiego „Ferrum" jest również opanowanie produkcji olbrzymich zbiorników — tzw. autoklaw do wytwarzania lekkich betonów, m. in. siporexu. Zbiornik taki ma długość ponad 35 metrów. Urządzeń takich nie wytwarzano dotąd w Polsce.

10 NOWOCZESNYCH ZGRZEBLAREK PRODUKCJI POLSKIEJ

Lubuska Fabryka Zgrzeblarek w Zielonej Górze zakończyła ostatnio produkcję pierwszej serii 10 sztuk nowych, udoskonalonych zgrzeblarek dla budującego się kombinatu bawełnianego w Zambrowie.

Zgrzeblarki przeznaczone dla Zambrowa są maszynami nowej konstrukcji, doskonalszymi od dotychczas produkowanych. Są one o wiele wydajniejsze.

URUCHOMIENIE CHŁODNI SKŁADOWEJ W KALISZU

26 ub. m. w Kaliszu oddano do eksploatacji wielką nowoczesną chłodnię składową, wykonaną całkowicie według polskiej dokumentacji technicznej.

Chłodnia kaliska oddana do użytku na 7 dni przed terminem w wyniku wykonania zobowiązań przedzjazdowych załóg budowlanych i montażowo - instalacyjnych, posiada najnowocześniejsze urządzenia zamrożalne. Komory chłodnicze gwarantują całkowite bezpieczeństwo pracującej załodze.

Zostawili dziewczynkę przy stole, a sami przeszli do sąsiedniego alkierza.

VII

Przy furtce Redów stał Józek z Jadźką.

Śmiali się, chichotali, jak to młodzi. Redziance nigdy nie zbywało na wesołości, a dziś miała szczególny humor.

Lubił patrzeć na nią Józek, gdy opowiadała coś z przejęciem. Słuchał wówczas dla samego słuchania, bo nie wiadomo, co go wprowadzało w większy podziw, czy ona sama, czy jej słowa.

Mały Jędrek po rozmowie w furtce z Grzelakiem biegł rysując na drodze patykiem jakieś strzałki. Niby to przypadkiem, zabawa w „tropionego" prowadziła go w stronę chałupy Redów.

— Jędruś — powiedział Józek — kiedy chłopak krążył koło bramy i, zajęty swoim patykiem, udawał, że nie widzi brata z Redzianką — dlaczego nie wziąłeś czapki?

— A tam!... ciepło...

Rysował wciąż patykiem jakieś koła i zaczął otaczać nimi stojących.

— Nie bierz czapki, nie bierz — to cię Grzelakowi do krów oddam — zażartował Józek.

Jędrek szeroko otworzył oczy i poważnie patrzył na brata.

— Nie strasz go — szepnęła Jadźka.

— Nie, nie oddam cię. Żartuję — Józef wziął chłopca za rękę — ale idź, weź czapkę, bo zimno tak z gołą głową... zaziębisz się.

— Nie pójdę, bo on tam jest... Jeszcze mnie weźmie do krów... — rzeczowo wywnioskował Jędrek.

— Kto?

— Grzelak.

— Grzelak? Gdzie jest?

— A u mamy. Jak wylatywałem, to poszedł.

Na drodze koło kuźni Kosiorka pojawili się dwaj malcy. Ciskali jakieś kule papierowe i gonili wśród pisku i śmiechu. Jędrek zawtórował im z daleka i skoczył pędem do furtki Redów.

— Już przyszedł znowu matkę uświadamiać... o wymianie — ze złością odezwał się Józek, gdy zostali sami.

— A wiesz — przerwała mu — moja mama już mniej wierzy tym plotkarzom.

— Jadźka, mogłabyś się wreszcie zapisać do ZMP — zauważył Józek.

— Jeszcze nie. Matka ani słyszeć nie chce. Najgorzej ją to oburza, że ani jedna dziewczyna nie należy...

— Ale widzisz, gdybyś przyszła ty, toby się odważyły inne. Tak potrzeba ludzi... Jest nas maleńka garstka, a i to tylko ja z Chojnackim coś niecoś robimy...

— Chodź, Józek, do izby, chłodno tu. — Przerwała mu znienacka, wstrząsając się z zimna.

Spojrzał, troszkę speszony.

— Nie. Teraz wpadnę do domu. Wybadam, co on tam chce.

— Ale przyjdziesz?

— Przyjdę, przyjdę — potakiwał odprowadzając ją wzrokiem do samej sieni.

Szedł śpiesznie. Dotknęło go, dlaczego Jadźka tak nagle przerwała rozmowę. Zrodziło się w nim podejrzenie, z początku nieśmiałe, a później coraz wyraźniejsze: „Zacząłem tylko mówić o organizacji, a ona już, „Chodź" — zastanawiał się. — To wyraźna niechęć, ale dlaczego?"

Zatopiony w myślach, omal nie zderzył się w furtce z Grzelakiem. Bąknął pod nosem „dzień dobry" i szedł do chałupy.

Pajdzina kręciła się koło fajerek. Na wchodzącego Józka ledwie spojrzała, jakby go wcale nie zauważyła.

„Już tu zrobił dziś swoje" pomyślał ze złością o Grzelaku, ale miną nie okazywał matce swoich domysłów.

— Józek, Grzelak śmiał się z mamy, że się uczy czytać — powiedziała zupełnie nie w porę Halinka.

— A ty się drugi raz nie mądrzyj, kiedy ludzie rozmawiają! Swoje trzy grosze przy kim wtrąca, smarkata! Gdzie idziesz? — krzyknęła Pajdzina.

— Do Janki — nadąsana Halinka wdziewała ciepły serdak. — Mogę iść, mamo? — spytała cierpko.

— A idź, idź. Wynoś się!

Nie ulegało wątpliwości, że matka jest zła. W takich momentach Józek zazwyczaj nie jątrzył ani słówkiem, unikał rozmów, które by mogły ją denerwować. Dziś jednak coś w nim zaczęło się burzyć. Zdawał sobie sprawę, że on jest zawsze stroną atakowaną przez Grzelaka za pośrednictwem rodzonej matki. Zbierał się od dawna, aby przejść do ataku.

Pajdzina, jakby na przekór, nie odzywała się ani słowem. Wstawiała garnki, rozpalała ogień, dmuchała zajadle w palenisko.

— Mamo, po co przychodził Grzelak? — spytał Józek.

— A cóż ci do tego! Mamy swoje sprawy. Nie wolno mu przyjść?!

— Wolno.

— A pewnie. Myślisz, że tylko ty możesz oblatywać chałupy we wsi jak ten wariat.

— Kiedy? Grzelak ci gędził?

— W niedzielę. Kto po wszystkich chałupach łazi?! Ty już teraz... jak to on powiedział... — Pajdzina przypominała coś sobie — a... agitator, agitator — przedrzeźniała.

— Mamo, czego ty chcesz?

Józek nie mógł dłużej pohamować złości. Zdecydowany był dziś wykrzyczeć wszystko to, co myśli o Grzelaku. Ale i Pajdzina nie myślała ustąpić z placu boju. Trzasnęła drzwiczkami pieca i z założonymi rękami podeszła do stołu.

— Józek, ty znów nie pyskuj tak. Nie będziesz mi tu rządził... Czepiasz się stale tego Grzelaka, jakby ci zjadał z miski.

— Zjada właśnie...

— Co? Ty byś zdechł z głodu dawno, żeby nie Grzelak! Kiedyś był małym pętakiem, dwoje mniejszych od ciebie miałam... i jakoś się wychowało, bo pomagał Grzelak... Teraz takiś ważny, że zarobisz te parę groszy! Odrosłeś od pępka — toś taki pan? Komunisty cię tak uczą! Czego ci nie dali chleba, jak nie miałeś! Ale żarłeś, jak Grzelak przynosił na przednówku — rozkrzyczała się Pajdzina.

— To za to zdarł trzy razy tyle. Nie przynosił z serca.

— Ale dał!

— Krzyże ci pękały przy workach, gdyś odrabiała...

— To co — robić przecież trzeba! Jakby nie było Grzelaka, toby się szło do innego. Dobrze, że było u kogo zarobić na kawałek chleba... na miejscu. I co byś ty robił, jakbyś miał wyżywić siebie, troje małych, a tu pustki w komorze... i tylko dwie ręce? Co byś robił? Nie poszedłbyś harować? Z nieba spadłaby ci manna? I coś się tak uczepił: Grzelak i Grzelak! Grozi — z domu pójdzie... A idź — jak ci źle! Wychowałam cię... Troje was było małych i jakoś żyć trzeba było, to i teraz przeżyję...

Jak szybko przyszła, tak i minęła złość Pajdziny. Kobieta zrzuciła słowa, które ją gniotły, a teraz załamały ją żywe wspomnienia lat nędzy i świadomość niewdzięczności syna. Podniosła do twarzy fartuch.

— Mamo, wszystko ci wytłumaczę, bo ty mnie nie rozumiesz. Ja się wcale nie czepiam Grzelaka, dlatego, że on jest Grzelak, ale dlatego że jest wyzyskiwaczem, dlatego że tacy biedacy jak my robią na niego, a on z tego ciągnie pieniądze. Teraz wymiana — to martwi się, co z pieniędzmi zrobić. Dlaczego ty się nie martwisz? A te pieniądze, co ma, to zrabowane... z wyzysku... Dobrze, że dostanie po nosie.

— O tak, tak — przerwała — dopiero ci radość... Pewnie z tego będziesz coś miał...

— A będę. Wszyscy będziemy mieli. Będą nowe szkoły, będzie elektryczność na wsi. Już się im skończy, zobaczysz, w tym roku zaczniemy brać maszyny z SOM-u i nie będziemy Grzelaka bogacić odrobkami. Już im się urwie wyzysk.

— Takiesta nagle przejrzeli na oczy. Objawił się wam wyzysk. Dawniej to go nikt nie zobaczył. Jakiż tu wyzysk! Jak najmie, to i zapłaci. Z SOM-u ci dadzą darmo, co?

— Nie za darmo. Ale i nie wyzyskają. Zobaczysz.

Józef spostrzegł, że matka złagodniała. Uczuł nagle serdeczność dla niej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

«OD NAS ZALEŻY LOS NASZYCH DZIECI»

Pod tym tytułem Gilberte Seguy, sekretarz Związku Kobiet Francuskich opublikowała w jednym z tygodników paryskich wymowny artykuł, który poniżej podajemy w tłumaczeniu.

„Obchodziłyśmy niedawno Międzynarodowy Dzień Kobiet. Jakże znamienny i głęboki charakter przybrał Dzień ten 7 marca 1954 r. Tym razem nie jedno, nie dziesięć ani 70 zgromadzeń, ale tysiąc odbyło się na terytorium Francji! Dzielnice, wioski, wsie odbyły poszczególne, własne zgromadzenia.

Na swoim gruncie, w atmosferze rodzinnej, pełnej wzajemnego zrozumienia, kobiety sporządziły bilans swych codziennych kłopotów i trudności. Zdały sobie sprawę, że wszystkie razem, w jedności, mogą uzyskać zadośćuczynienie dla wysuniętych rewindykacji i ułatwić sobie życie.

I ze wszystkich stron napływają listy świadczące o entuzjazmie jaki budził dzień 7 marca.

Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, która na nich ciąży, kobiety wykazały niezłomną wolę walki w obronie swych praw, praw dzieci, w obronie Pokoju. Pokój jest najważniejszym problemem dnia. Kobiety wiedzą, i wyraziły to jasno w dniu 7 marca, że nie uzyskają zadośćuczynienia dla swych rewindykacji jeżeli nie będzie stosowana polityka Pokoju, jeżeli nie zapanuje klimat pokojowy o trwałych podstawach.

I jednogłośnie napiętnowały układy z Bonn i Paryża jako zgubne dla Francji i Pokoju. Każde zgromadzenie wysłało listy zaklinające deputowanych — w imieniu kobiet, żon i matek, w imieniu dzieci, których los jest zagrożony — o nie ratyfikowanie tych układów, o nie uleganie wywieranym presjom i o uszanowanie jednej jedynej woli — woli narodu, którego są przedstawicielami. A cały naród odrzuca te układy wojenne.

W celu zapewnienia pokoju, jesteśmy gotowi, my Francuzi i Francuzki, podpisać pakt przyjaźni z narodem niemieckim, ale nie z Niemcami niezdenazyfikowanymi, uzbrojonymi odwetowymi, w ramach układów zapewniających im przewagę, która by nas zgniotła".

Głos Czytelniczki

«Z radością i ze łzami w oczach otrzymałam «Przegląd Polski»

Z radością i ze łzami w oczach otrzymałam „Przegląd Polski" z dnia 18 marca i jestem bardzo zadowolona, że mamy znowuż co czytać. Bardzo nam się dłużyło bez polskiej gazety. My się tak tutaj osamotnieni czujemy, oboje starzy i nie mieliśmy żadnych wiadomości o Ojczyźnie. Jesteśmy tutaj sami, dzieci są wszystkie daleko od nas, w Polsce, we Francji, w Algerze.

Proszę wybaczyć jak niedobrze list napisany, bo żadnej szkoły nie posiadam, tylko tyle co mnie mój ojciec nauczył.

CZYTELNICZKA R.
Serrieres en Chantagnes (Savoie)

POLKI W KOMUNIE PARYSKIEJ

W związku z przypadającą niedawno rocznicą początków walk Komuny przypomnijmy po krótce rolę jaką w niej odegrali Polacy i kobiety-Polki, które stały u boku kobiet francuskich.

W okresie kiedy toczyła się wojna prusko - austriacka*) Konfederacja Wojskowych — (wojskowa tajna organizacja ludowa) — na czele której znajdował się m.in. polski generał Dąbrowski, zorganizowała dwa legiony Polaków, jeden w Turynie, pod dowództwem gen. Bosaka-Hauke, drugi w Paryżu, pod dowództwem samego Dąbrowskiego.

Polski legion w Paryżu odegrał olbrzymią rolę w walkach Komuny. Składał się on z dwóch grup. Do jednej należeli Polacy, dla których sprawa polska była sprawą socjalizmu, demokracji, ściśle związana z ruchami rewolucyjnymi Zachodu. Grupę tę reprezentował dziennik „Niepodległość" ukazujący się w Paryżu w języku polskim.

Druga grupa Polaków była bezpośrednio i ściśle złączona z sekcją paryską Międzynarodówki. Była ona przepojona ideałami socjalizmu. Na czele tej ostatniej grupy znajdowała się kobieta, Paulina Makarska, znana w Paryżu pod pseudonimem Pauli Mink.

*) Wojna ta zakończyła się w r. 1866 zwycięstwem Prusaków pod Sadową. Włochy, były aliantami Prus.

Te kobiety, które widać było na paryskim bruku podczas walk Komuny, między którymi znajdowało się wiele Polek, to kobiety silne, pełne poświęcenia, umiejące umierać tak samo jak umiały kochać, przepojone tym czystym i szlachetnym entuzjazmem, który od r. 1789 żarzył się w sercach ludu francuskiego. „Gdyby naród francuski składał się z samych kobiet, cóżby to był za groźny naród" — pisał korespondent „Times'a".

Wiele z nich chwyciło za broń. Jedna z markietanek 66 batalionu, spędziła cały dzień trzeciego kwietnia na polu bitwy pod Meudon, opatrując rannych, niemal sama jedna, bez lekarza.

Dnia czwartego kwietnia w strzelaninie na płaskowzgórzu Chatillon wzięły udział markietanki w roboczych fartuchach.

W komitecie w jednym merostwie Paryża, kobiety ogłosiły wzruszającą proklamację: „Musimy zwyciężyć lub umrzeć. Jedyny sposób, by uratować waszych najbliższych to rzucić się w odmęt walki".

Dowódca grupy polskiej, Paula Mink, która wsławiła się już uprzednio swym oddaniem i entuzjazmem dla sprawy Międzynarodówki (pracowała m.in. w sekcji szwajcarskiej w Genewie, a potem na prowincji we Francji) okryła sławą imię kobiety polskiej podczas walk Komuny Paryskiej.

PAULA MINK według ówczesnej litografii.

Przemówienie delegatki polskiej na posiedzeniu Komisji Praw Kobiet ONZ w Nowym Jorku

Agencja PAP donosi z Nowego Jorku, że na posiedzeniu Komisji Praw Kobiet ONZ przemawiała 23 bm. delegatka polska, wiceminister Zofia Dembińska. Stwierdziła ona, że delegacja polska uznała przyjęcie konwencji o prawach politycznych kobiet za pewien postęp. Pomimo braków tej konwencji Polska była jednym z jej sygnatariuszów. Komisja powinna zdać sobie sprawę, że przyjęcie konwencji jest tylko pierwszym etapem. Pewne wielkie mocarstwa jak np. Stany Zjednoczone i Anglia dotychczas konwencji nie podpisały. A ponadto analiza dokumentów przedstawionych przez sekretariat generalny komisji dowodzi, że kobiety są nadal w wielu państwach przedmiotem dyskryminacji w różnych dziedzinach.

Konwencja nie przewidziała żadnych konkretnych gwarancji korzystania z praw przyznanych formalnie kobietom. Toteż w wielu państwach korzystanie z tych praw pozostaje w sferze teorii. Trudno mówić o pełnym korzystaniu z praw politycznych, jeśli kobieta jest przedmiotem dyskryminacji gospodarczej i społecznej.

Wice-minister Dembińska wskazała następnie jak w krajach obozu pokoju nie tylko zapewniono kobietom całkowite równouprawnienie, lecz również opracowano zarządzenia gwarantujące wcielenie tej zasady w życie. Delegatka polska omówiła sytuację kobiet w Polsce, stwierdzając, że w PRL kobiety cieszą się całkowitym równouprawnieniem i biorą czynny udział we wszystkich dziedzinach życia.

Kończąc, mówczyni stwierdziła, że obecna sytuacja w wielu krajach kapitalistycznych wymaga stałych wysiłków komisji, opracowania zarządzeń zapewniających kobietom całkowite równouprawnienie z mężczyznami.

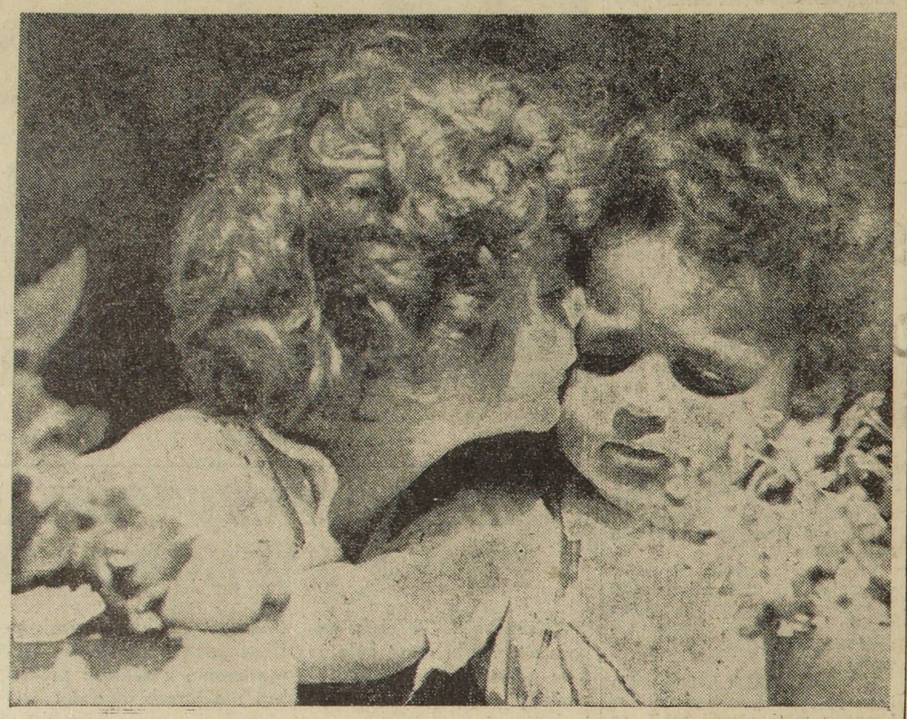

Zdrowie i uroda

Dbajmy o zdrowy wygląd twarzy

Chcąc zachować jasną, czystą, zdrową cerę, która jest niewątpliwie naturalną ozdobą, musimy w odpowiedni sposób pielęgnować skórę twarzy w zależności od jej gatunku.

Przez nieodpowiednią pielęgnację skóry twarzy można szybko popsuć cerę. Podstawowym warunkiem zachowania zdrowej skóry jest jej staranne oczyszczanie, zwłaszcza wieczorem, ciepłą wodą i mydłem toaletowym odpowiednim do jej gatunku.

Rozróżniamy następujące rodzaje skóry twarzy: normalna, sucha, tłusta i mieszana.

SKÓRA NORMALNA charakteryzuje się naskórkiem średniej grubości, jasnym kolorem, skłonnością do naturalnych rumieńców i nie jest zbyt wrażliwa na sposób mycia. Ciepła woda i mydło toaletowe oczyszczają ją dokładnie.

SKÓRA SUCHA jest cienka, o odcieniu białym lub białoróżowym, przezroczysta, wrażliwa na wpływy atmosferyczne, często drobno się łuszczy. Twarz należy myć mydłem przetłuszczonym i ciepłą wodą 2 razy w tygodniu. Na noc twarz natłuszczać można zwykłym, nie solonym smalcem. Pracując na powietrzu zabezpieczać twarz smarując kremem i pudrując, gdyż łatwo może ulec odmrożeniu.

SKÓRA TŁUSTA ma naskórek dość gruby, porowaty o kolorze szaro-żółtym, błyszczący, skłonny do wyprysków i wągrów. Twarz należy myć rano i wieczorem ciepłą wodą i mydłem alkalicznym. Przecierać 2-3 razy w tygodniu spirytusem salicylowym (alcool salicylique). Jeśli twarz wrażliwa jest na zimno, należy smarować maścią cynkową (pommade de zinc), zwłaszcza przy pracy na powietrzu.

SKÓRA MIESZANA jest najczęściej spotykana. Nos, jego okolice, przestrzeń między brwiami, brodą mają naskórek błyszczący, porowaty, skłonny do występowania wągrów. Policzki i czoło mają naskórek cienki i wrażliwy. Twarz należy myć wieczorem ciepłą wodą i mydłem przetłuszczonym. Części przetłuszczające się przecierać 2 razy w tygodniu spirytusem salicylowym. Twarz trzeba zabezpieczać przed wpływami atmosferycznymi tak, jak skórę suchą i tłustą.

Dla utrzymania świeżości naskórka wskazane jest twarz o cerze normalnej i suchej opłukiwać rano chłodną wodą.

Dbając o czystość skóry twarzy i pielęgnując twarz w sposób wyżej opisany utrzymany zawsze zdrowy i świeży wygląd naszej cery.

(H. R.)

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI DLA PARY MAŁŻEŃSKIEJ, KTÓRA WYCHOWAŁA 12 DZIECI

Na Sesji Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu odbyła się uroczystość wręczenia Złotych Krzyży Zasługi za długoletnie pożycie czterem parom małżeńskim. Są to małżonkowie Karolczakowie, Linowscy, Lewandowscy oraz Guttfeldowie. Wszystkie pary przeżyły z sobą ponad 50 lat, doczekały się wielu wnuków i prawnuków.

Podobna uroczystość odbyła się również na ostatniej sesji MRN w Żninie, gdzie Złote Krzyże Zasługi otrzymali małżonkowie Władysława i Franciszek Prusowie. **Małżonkowie ci przeżyli razem 58 lat, wychowali 12-cioro dzieci, doczekali się 38 wnuków i 19 prawnuków.**

— Jola, połóż zabawki na półkę!

— Jola, umyj ręce!

Oba rozkazy padają prawie jednocześnie. Mała nie zdążyła ich jeszcze wykonać, a już pada seria następnych:

— Jola, zanieś gazetę do pokoju!

— Kiedy nareszcie siądziesz przy stole!

Mała Jola często bywa w rozterce, gdy otrzymuje jednocześnie kilka rozkazów: nie wie, od czego zacząć. Robi więc cały szereg zbytecznych rzeczy, aż w końcu zdezorientowana — nic już nie robi.

Przychodzi wreszcie czas, że Jola przestaje słuchać słów matki. Nie wykonuje poleceń, gdyż pewna jest, że po chwili otrzyma inne. Nie jest to ani upór, ani krnąbrność, ani robienie na złość. Po prostu normalna reakcja dziecka na taki stosunek dorosłych.

Matka widzi w tym nieposłuszeństwo. Jest urażona, zaniepokojona, że dziecko jest „niegrzeczne". A nie pomyśli o tym, że sama jest temu winna, że jej niekonsekwentne postępowanie dało złe skutki.

Dziecko, które otrzymuje wiele sprzecznych rozkazów na raz, rośnie niezdecydowane, niepewne siebie. Zaczyna wykonywać jakąś pracę, po chwili ją zostawia i zabiera się do innej, by znów ją porzucić. Gdy dorośnie, jest nieszczęśliwym człowiekiem, niezdecydowanym, niepewnym siebie, nie wierzącym w słuszność swego postępowania.

Tacy ludzie są godni pożałowania, denerwują swych współpracowników i zwierzchników, gdyż naprawdę często hamują pracę.

Ci, którzy nauczyli się w dzieciństwie niesłuchania rozkazów matki i lekceważenia jej słów, w latach późniejszych lekceważą swe obowiązki.

Znając złe skutki wychowawcze naszego postępowania, powinniśmy ograniczać ilość rozkazów wydawanych dzieciom, starać się o to, by nie były sprzeczne, a najważniejsze — dopilnować, by dziecko wykonywało je skrupulatnie i dokładnie.

J. M.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „PRZEGLĄD POLSKI"

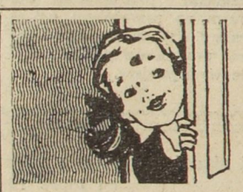

W naszej KUCHNI

Zupa biała z łazankami

1 kg kości, włoszczyzna, 150 gr. śmietany, łyżka mąki, sól, zielona pietruszka (persil), 1/4 kg gotowego makaronu.

Z kości i włoszczyzny gotujemy wywar, na przecedzony kładziemy makaron lub zagniecione z mąki, jajka i wody łazanki, dodajemy sól. Gotujemy aż będą miękkie, po czym zaprawiamy zupę śmietaną z mąką. Już na talerzach wsypujemy usiekaną pietruszkę lub koperek.

Faworki na pianie

Około 400 gr. mąki, 4 jajka, do obsypania cukier puder z wanilią, do smażenia 1/2 kg smalcu.

Z jaj oddzielamy białka i bijemy sztywną pianę. Dodajemy po trochu mąkę, potem żółtka, wygniatamy na posypanej mąką stolnicy ciasto nieco wolniejsze niż na pierogi. Następnie wybijamy bardzo dobrze ciasto wałkiem, tak by powstały pęcherzyki, po czym wałkujemy bardzo cienko, krajemy radełkiem krótkie faworki (smażone faworki bardzo rosną, a ze względu na małą ilość smalcu trzeba wziąć mały rondel). Smażymy na jasny kolor i zaraz obsypujemy cukrem pudrem.

GOŁĄBKI Z KASZĄ JĘCZMIENNĄ

Główka kapusty, 2 szklanki kaszy, 1 jajko, 2-3 suszone grzybki, 100 gr. wędzonej słoniny lub boczku, cebula, sól, pieprz, trochę cukru, łyżka tłuszczu, 2 łyżki mąki.

Główkę kapusty rozbieramy na listki, kładziemy na wrzątek i obgotowujemy. Odlewamy wodę, a z listków ścinamy środkową żyłkę. Na farsz przygotowujemy kaszę w następujący sposób: opłukaną kaszę kładziemy do 3 szklanek wrzątku wygotowanego z grzybkami, zagotowujemy parę razy, dodajemy przesmażoną słoninę lub boczek wraz z cebulą, mieszamy i odstawiamy na bok gorącej płyty kuchennej, lub gotujemy na najmniejszym gazie, często mieszając. Gdy kasza jest już miękka, odstawiamy, studzimy, dodajemy jajko, sól i pieprz oraz ugotowane w kaszy usiekane grzybki. Wszystko mieszamy. Na listki kapusty nakładamy przygotowany farsz, zawijamy mocno i układamy w rondlu. Podlewamy trochę wody, dodajemy sól i cukier do smaku, po czym dusimy kapustę pod przykryciem około pół godziny. Zaprawiamy gołąbki zasmażką z tłuszczu i mąki.

RADOŚCI I SMUTKI

SYN WALENTYNY

Walentyna Jabłońska idąc do domu zatrzymała się przy wystawie z obuwiem. Od kilku dni padał deszcz ze śniegiem, błoto było na jezdniach, w tramwajach, na podwórkach. Stare pantofle Walentyny przeciekały.

— Tylko 86 zł. — westchnęła patrząc na wysokie gumowe buty.

Przed bramą domu, w którym mieszkała, chwycił ją ostry napad kaszlu.

— Dzień dobry! — zaczepiła ją wesoło Chrzanowska. — Grypka? Mam w domu aspirynę. Zaraz ją pani przyniosę.

Walentyna ciężkim krokiem weszła na schody. W głowie jej szumiało, w całym ciele czuła dreszcze.

Zadzwoniła. Cisza. Jeszcze raz, to samo.

Wyjęła klucze z torebki. Może zasnął, nie słyszy?

Ale w domu nikogo nie było. W kuchni na stole leżała zmięta męska koszula, przed lusterkiem nieumyta maszynka do golenia, koło stołu stały zabłocone buty. Zajrzała do pokoju. Wyglądał tak, jak go zostawiła. Niesprzątnięty, zimny, łóżko Józka nawet nie posłane...

Walentyna prędko zrzuciła z siebie mokry płaszcz i obuwie. Chciała rozpalić pod blachą. Ale na dnie kubełka była tylko szufelka węgla.

„Trzeba zejść do piwnicy — pomyślała. — Kartofli też Józek nie przyniósł".

Ale do piwnicy nie zeszła. Tak, jak była w ubraniu rzuciła się na łóżko i przykryła dwiema kołdrami.

⁂

Obudziło ją pukanie do drzwi.

„Kto to być może? Józek zawsze otwiera kluczem. Aha, Chrzanowska z aspiryną. Poczciwa!" — przypomniała sobie Walentyna.

Ale to nie była Chrzanowska; za drzwiami stała nieznajoma kobieta.

— Czy tu mieszka Józek Jabłoński? — spytała.

— Tak, ale wyszedł.

— O, to niedobrze. Czy prędko wróci?

Ba! Żeby Walentyna wiedziała...

— Ale może pani poczeka. A o co chodzi?

— Poczekam — zadecydowała nieznajoma — Szymańska jestem — przedstawiła się. — Mam pilną sprawę.

Cóż, trzeba było gościa poprosić do mieszkania.

Walentyna przykryła łóżko pledem, podsunęła Szymańskiej krzesło. Złapała wiadro i podreptała z nim na dół po węgiel.

Był ciężki jak nigdy. Na szczęście na schodach spotkała Tadeusza Chrzanowskiego. Tadeusz, rówieśnik Józka, wyjął z jej ręki wiadro i jak z piórkiem wbiegł z nim na górę.

Ogień rozpaliła w kilka minut, dorzuciła drewna. Zrobiło się ciepło. Szymańska przeniosła się do kuchni, usiadła blisko pieca. Zawstydzona nieporządkiem Walentyna Jabłońska zebrała porozrzucane przez syna przedmioty.

Koszula zupełnie jeszcze czysta — pomyślała biorąc ją do ręki, mógłby jeszcze ponosić.

— Jak się pani czuje po chorobie? — zagadnął gość.

— Po chorobie? — zdziwiła się Walentyna. — Nie chorowałam.

— Józek jest kolegą mego syna jeszcze z kursu. Często do nas przychodzi. Razem teraz pracują. Mówił, że pani miała zapalenie płuc. Pomarańcze dla pani kupował...

— Pomarańcze? Józek nigdy niczego mi jeszcze nie kupił — powiedziała z goryczą i zaraz tego pożałowała. Po co nieznajomym mówić takie rzeczy? Sama przed sobą wstydziła się przyznać, że ma czasem do syna pretensje o to, że o niej nie pomyśli.

(Dokończenie za tydzień)

Z LUDŹMI I WSRÓD LUDZI

(REPORTAŻ Z POLSKI)

LEKCJE w gimnazjum kończyły się w południe. Popołudnia zajmowała praca w kasie cukierni. Ojciec był bez pracy, trzeba więc było starać się o zarobek.

Mława jest małym prowincjonalnym miasteczkiem, a w takim miasteczku nic nie utrzyma się długo w tajemnicy. Już wkrótce po rozpoczęciu pracy kasjerki w cukierence Halina Rudnicka, wówczas uczennica prywatnego gimnazjum w Mławie, wezwana została do przełożonej.

— Hańbisz dobre imię szkoły. Wybieraj — albo praca w cukierni, albo nauka u mnie.

Rudnicka dobrnęła jednak do matury. Potem znów przyszły dni wypełnione pracą. Trzeba było uskładać sobie na rozpoczęcie nauki na uniwersytecie. „Jak skończę, będzie lżej i mnie, i w domu" — myślała młoda studentka. Nadzieje te oczywiście były płonne. Cztery lata po dyplomie upłynęły na bezskutecznym poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy, nawet takiej, która nie miała nic wspólnego ze zdobytymi kwalifikacjami.

NIE ma jej i nie wiadomo, o której będzie — odpowiadano w domu znajomym i przyjaciołom, pragnącym zobaczyć się z Haliną Rudnicką. Trudno było określić godzinę powrotu z pracy w Ministerstwie Oświaty, gdzie zaraz po wyzwoleniu rozpoczęła pracę Rudnicka.

Mimo nawału zajęć znalazł się czas i na pisanie. W tych latach ukazała się pierwsza książka Haliny Rudnickiej pt. „Polną ścieżką" — zbiór opowiadań o partyzantce chłopskiej, a wkrótce potem „Uczniowie Spartakusa" książka dla młodzieży, za którą autorka otrzymała nagrodę państwową.

„Zamknąć się i pisać, pisać..." o tym marzyła w latach studenckich. Teraz, gdy pisanie stało się realną możliwością, nawet w myślach nie pozostał cień marzenia o „zamknięciu się". Czekała praca z ludźmi i wśród ludzi.

Jeszcze w piątek do późnych godzin wieczornych na zebraniu aktywu Ligi Kobiet mówiła Rudnicka o jakichś pilnych sprawach, które podejmuje się załatwić, a już w sobotę rano można ją było spotkać na dworcu, gdy wsiadała do pociągu. Trasa? Białostockie. Tam wieczory i spotkania z czytelnikami, z młodzieżą. W następnych dniach — Łódź, wieczory w świetlicach robotniczych.

— Pokażcie nam w swych książkach, jak mamy żyć i jak postępować — powiedział na jednym z takich zebrań do literatki młody czytelnik jej książek.

MOŻE to wtedy właśnie powstała myśl o rozpoczęciu pracy nad obszerną powieścią o Janku Krasickim? Autorka obecnie jest zajęta zbieraniem materiału.

Nie tylko ta książka jednak zaprząta myśli Haliny Rudnickiej. Walki w Hiszpanii w roku 1936, powieść o Warszawie z lat 1945 — 1947, powieść historyczna dla młodzieży o Sparcie — oto plany na najbliższy okres.

Zastałam Halinę Rudnicką, gdy pracowała nad korektą książki, która już wkrótce się ukaże. Jest to zbiór opowiadań o Związku Radzieckim — żywo utrwalone w książce wrażenia z podróży po Kraju Rad.

⁂

ZA to, że tygodnie życia Haliny Rudnickiej i w czasie jej młodości, i w latach studenckich, i teraz wypełnione są jak najlepszą treścią, za to, że Jzieli się ona z ludźmi swym zapałem, ofiarnością i talentem, została ona odznaczona w dniu Święta Kobiet Złotym Krzyżem Zasługi.

S. W.

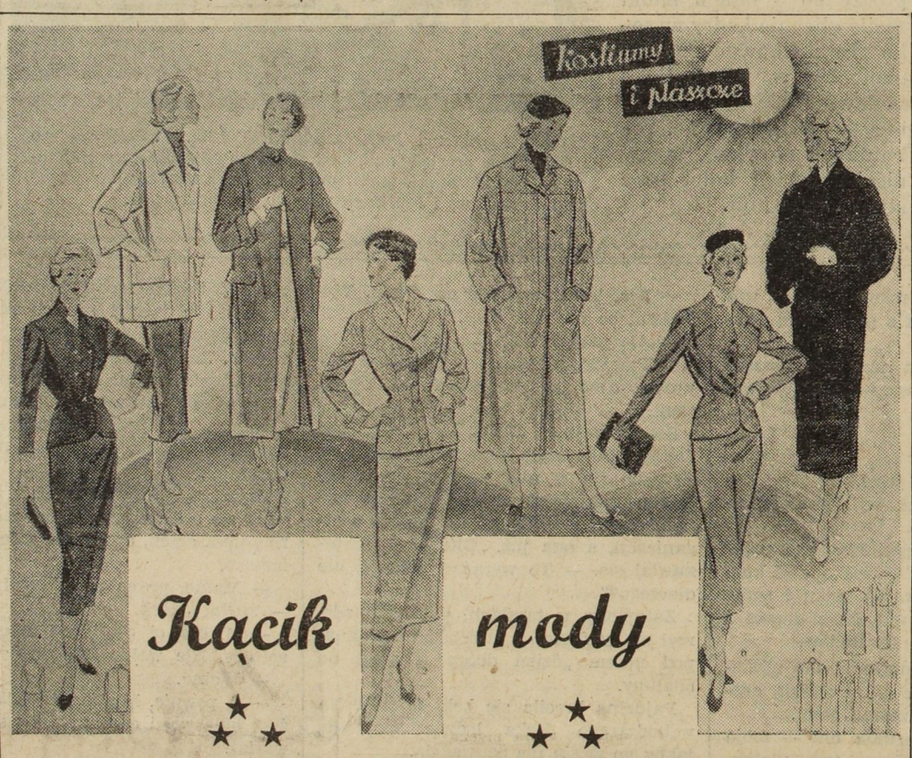

1. Kostium z ciemnej wełny. Zakiet dopasowany w talii zaszewkami, zapięty jest z przodu na pięć jasnych guzików, ustawionych w kształcie litery V. Spódnica z jedną faldą z tyłu. Materiału potrzeba 2.50 m. szerokości 1.40 m.

2. Wiosenny żakiet z nisko wszytymi rękawami i wydłużonym kołnierzem z wyłogami. Dwie nakładane kieszenie. Spódnica i pulower w kolorze brązowym. Na wdzianko potrzeba materiału 1,60 m. szerokości 1,40.

3. Kimonowy płaszcz-narzutka z rdzawej wełny, zapięty u góry na jeden guzik. Nakładane kieszenie wykończone patkami. Materiału potrzeba 3.00 m. szerokości 1,40 m.

4. Wiosenny kostium z płótna. Zakiet z wyszczuplającymi cięciami z przodu i na plecach, zapięcie umieszczone na plisie skrojonej z kontrastowo ułożonego materiału. Szalowy, dosyć szeroki kołnierz. Prosta, wąska spódnica z jedną faldą. Materiału potrzeba 5 m. szerokości 0,80 m.

5. Sportowy płaszcz z odcinanym z przodu karczkiem uszyty z materiału w dużą jodełkę. Kryte zapięcie podkreślone szerokim stebnowaniem. Skośnie przecięte kieszenie. Materiału potrzeba 2,75 m. szerokości 1,40 m.

6. Fantazyjny kostium z beżowej wełny. Zakiet bez kołnierza z czterema skośnie przeciętymi kieszeniami, ozdobionymi stebnowaniem. Materiału potrzeba 2,50 m. szerokości 1,40 m.

7. Płaszcz o prostej, lekko zwężającej się ku dołowi linii, uszyty z miękkiej, puszystej wełny. Zapięcie kryte, kołnierz skrojony jednocześnie z wyłogami. Rękawy z szeroką pachą zakończone szerokimi, odwijanymi mankietami. Materiału potrzeba 2,75 m. szerokości 1,40 m.

B.D.I.C

Głos działacza C.G.T.

PROJEKT NA PODWYŻKE PENSJI GÓRNICZYCH JEST JUŻ GOTOWY

W czwartek 11-go marca parlament francuski uchwalił 455 głosami przeciw 110 rezolucję, wzywającą rząd do podwyższenia pensji górniczej o 25 procent od 1-go września 1953 i do podniesienia do dwóch trzecich pensji dla wdów. Wiadomość ta ożywiła nadzieje pensjonowanych i wdów, którzy oczekują już od dawna na tę podwyżkę.

Ta radość jest jednak przedwczesna, albowiem projekt posła górniczego Andre Mancey o wymienionej podwyżce przedstawiony w Zgromadzeniu Narodowym, przez sprawozdawcę Komisji Przemysłowej Paul SION, nie został przegłosowany, bo większość Zgromadzenia, a w pierwszym rzędzie partia MRP przeciwstawiła się podwyżce, odrzucając sprawę do Komisji dla zbadania strony projektu.

Gdyby projekt posła górniczego został przegłosowany, pensjonowani i wdowy, którzy przyciągają coraz więcej paska i żyją w niedostatku, otrzymaliby należną podwyżkę pensji stosownie do obecnych potrzeb życiowych.

Mimo, że uchwalona rezolucja wzywająca rząd do podwyższenia pensji górniczych nie została przegłosowana, nie mniej jednak **stanowi ona pierwszy krok, który nie pozwala rządowi uniknąć swych zobowiązań wobec pensjonowanych.**

Od kiedy i w jakiej wysokości podwyżka pensji nastąpi jeszcze nie wiadomo. Może to nastąpić dopiero w wyniku złożenia w najbliższym czasie przez rząd projektu o wymienionej podwyżce, nad którym Zgromadzenie Narodowe powołane będzie raz jeszcze do głosowania.

Zasadniczo rząd nie powinien zwlekać, bo istnieje już projekt, za którym jednogłośnie wypowiedziała się kompetentna Komisja Przemysłowa Parlamentu, która wyznaczyła swego sprawozdawcę Paul Sion. Więc rząd nie może mieć żadnej wymówki i jeżeli dąży naprawdę do polepszenia sytuacji pensjonowanych górników, winien przyjąć przedłożony projekt posła górniczego Andre Mancey, jak tego domagają się pensjonowani i wdowy. Projekt ten przewiduje podwyżkę pensji o 25 procent i podniesienie do dwóch trzecich pensji dla wdów.

We wtorek 23 lutego do ministra Przemysłu MRP, P. Louvel, udała się delegacja Komisji Przemysłowej, która przeprowadziła z nim rozmowę dotyczącą podwyżki pensji górniczej.

Minister Louvel oświadczył: **„że Wysoki Autorytet Planu Schumana jest przeciwny podwyżce pensji".** Poprzez tę deklarację, chociaż niechcąco, p. Louvel przyznał **jak słuszne jest nasze ciągłe demaskowanie planu Schumana, jako planu nędzy, ruiny, niskich płac, likwidacji Górniczych Ubezpieczeń Społecznych oraz zdobyczy społecznych, a który przywódcy FO i CFTC bronią.**

Wszyscy pensjonowani i wdowy powinni teraz zrozumieć, że rząd chowa się za plecami Wysokiego Autorytetu planu Schumana, aby móc odmówić tych parę tysięcy franków.

Jednakże można zmusić rząd do podwyższenia pensji o 25 % i podniesienia do dwóch trzecich pensji wdów. Akcja naszego syndykatu i Krajowej Federacji Górników C.G.T., poparta przez pensjonowanych i górników, którzy nieustannie rozwijają akcję pod różnymi formami, jak delegacja pensjonowanych w dniu 20 października do Paryża do ministerstwa, domagająca się podwyżki pensji stosownie do potrzeb życiowych, wysłanie delegacji do posłów i prefektury, podpisywanie petycji itd... — nie pozostała bez echa i przyniosła już pewne owocne wyniki.

Podwyżka pensji nastąpi tym szybciej, im większe będą nasze wysiłki, by zmusić rząd do złożenia projektu, nad którym parlament ponownie będzie powołany do głosowania.

I dlatego pensjonowani i wdowy powinni natychmiast wysyłać listy i delegacje do posłów, domagając się od nich, aby zmusili rząd do spełnienia swych zobowiązań wobec pensjonowanych.

W kampanii tej polscy pensjonowani i wdowy powinni wziąć udział u boku swych towarzyszy Francuzów, dołączając swe własne postulaty — a mianowicie: wypłacenie pensji Knappschaftowej wszystkim bez wyjątku, przyznanie świadczeń za wychowanie pięciorga dzieci itd...

Stanisław WALCZAK
odp. za polskie grupy językowe C.G.T.

Jak to dobrze na słońcu...

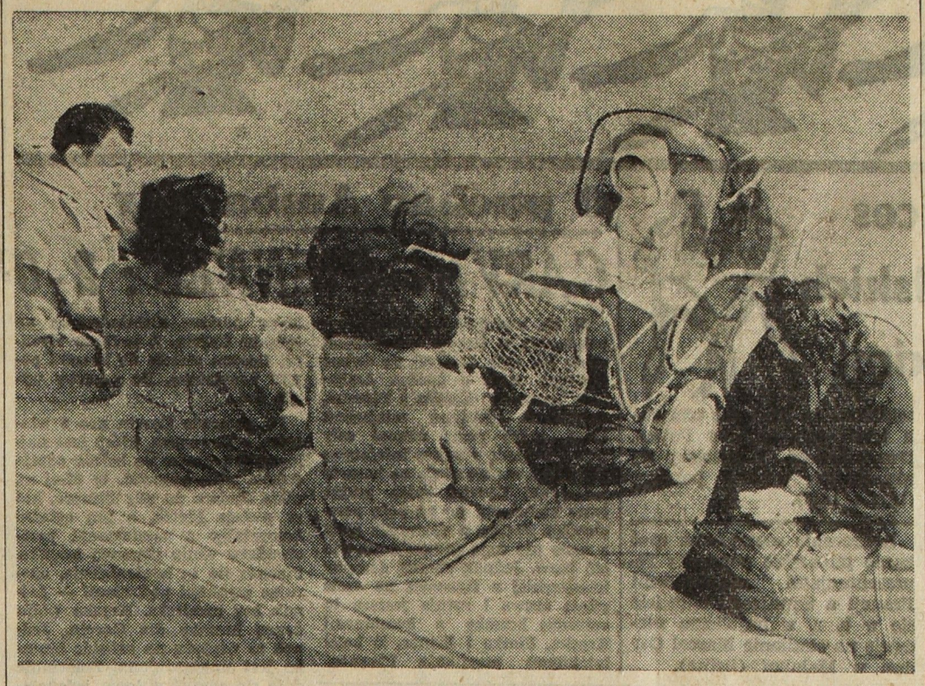

Z nastaniem pierwszych dni wiosennych, jak to miło korzystać z ciepłych promieni słonecznych. A szczególnie jak to wychodzi na zdrowie dzieciom!... (Photo A.D.P.)

W AKCJI PRZYGOTOWAWCZEJ DO 24-GODZINNEGO STRAJKU

W ub. niedzielę w licznych departamentach Francji odbyły się międzyzawodowe wiece pracowników, na których omawiano sprawy związane z przygotowywanym 24 - godzinnym strajkiem.

Na wielkim wiecu w Paryżu zaproponowano m. in., aby strajk ten odbył się w drugiej połowie miesiąca kwietnia.

Zaznaczamy jednak, że to była tylko propozycja i że ostateczna data 24-godzinnego strajku ustalona zostanie na konferencji krajowej, przewidzianej w dniu 3 i 4 kwietnia br.

W ZAKŁADACH RENAULT W BOULOGNE - BILLANCOURT

Sekcje syndykalne CGT i CFTC 76-go oddziału (4 CV) zakładów samochodowych Renaulta zwróciły się wspólnie do syndykatu FO o przyłączenie się do akcji przygotowawczej 24 - godzinnego strajku.

Obie wyżej wymienione sekcje syndykalne podkreślają w swym apelu do FO, że jedynym obiektem tego strajku jest wywalczenie zarobku minimalnego 25.166 fr. miesięcznie za 173 godziny pracy i ogólnej podwyżki płac na tej bazie, bez potrąceń strefowych.

Wspólny ten apel kończy się następującymi słowami:

„Sekcje syndykalne C. G. T. i C.F.T.C. wzywają wszystkich pracowników bez względu na ich zapatrywania, należących do syndykatów i niezorganizowanych, do przyczynienia się, w jedności, do sukcesu 24-godzinnego strajku".

Górnicy szybu Thiers w Bruay-en-Artois protestują przeciw obniżce zarobków za pracę akordową

35 górników 13-go pokładu węglowego szybu kopalnianego „Thiers" w Bruay sur Escaut (Nord) postanowiło zmniejszyć wydajność pracy, podejmując następujące hasło: „Nie ma pieniędzy, nie ma węgla". W ten sposób protestują oni przeciwko obniżce zarobków za pracę na akord.

Górnicy, którzy muszą sami zaopatrywać się w drzewo do podbudówki, tracą na to dużo czasu a otrzymują tylko 1.400 do 1.500 fr. za 5-metrowe wyrąbywanie węgla, podczas gdy przedtem za tę samą pracę otrzymywali 1.500 do 2.000 fr.

Inżynier kopalniany p. Rochon nie chce w ogóle przeprowadzać rozmów z górnikami na temat ich postulatów.

Górnicy postanawiają nie podejmować pracy akordowej, dopóki ich zarobki nie ulegną rewaloryzacji a jednocześnie przygotowują się — wraz ze wszystkimi pracownikami — do 24-godzinnego strajku o najniższy zagwarantowany zarobek 25.166 fr.

Groźne konsekwencje Europejskiej Wspólnoty Obrony

odnośnie warunków życiowych pracowników

Dwutygodnik CGT „Le Peuple" opublikował ostatnio artykuł Alain Le Leap'a, omawiający groźne konsekwencje jakie wywarłaby Europejska Wspólnota Obrony wobec warunków życiowych francuskich pracowników.

Analizując projekt traktatu, przewidujący utworzenie Europejskiej Wspólnoty Obrony, Alain Le Leap pisze:

BEZROBOCIE I OBNIŻKA PŁAC

Artykuł 82, paragraf 1 odnośnego traktatu przewiduje: **„Wspólnota ma za zadanie progresywne realizowanie między zainteresowanymi państwami wspólnego rynku, opierającego się na wspólnej wymianie towarów, kapitałów i ludzi...".**

Powyższy paragraf przynosi więc zniesienie granic celnych. Znaczy to:

Od tej chwili nie będzie żadnego poparcia dla francuskiego przemysłu i rolnictwa. Na terenie Francji produkty cudzoziemskie będą konkurować z francuskimi produktami, na przykład mleczne produkty holenderskie, tekstylne produkty włoskie, samochody niemieckie... Niewątpliwie, pociągnie to za sobą obniżenie francuskiej produkcji, zamknięcie pewnych zakładów, olbrzymi wzrost bezrobocia, a co za tym idzie poważne zubożenie ludności, bankructwo dla poważnej liczby kupców i drobnych rolników.

Masowa imigracja niemieckich i włoskich bezrobotnych, tania siła robocza, umożliwi patronatowi poważnie zmniejszyć zarobki i zredukować wielką ilość pracowników francuskich. Nastąpi stopniowe wyrównanie płac i wydatków społecznych w 6 krajach Europejskiej Wspólnoty Obrony. Z chwilą bowiem gdy została wprowadzona myśl o wspólnym rynku, pracodawcy zażądali „zrównania wydatków", aby uchronić się przed ewent. pokrzywdzeniem w stosunku do swych konkurentów. Tak więc chodzi o zrównanie zarobków, wydatków socjalnych, podatków, kosztów transportu itd...

Oczywiście, dążenie pracodawców do maksymalnego zysku, oraz utrzymywanie 5-milionowej armii bezrobotnych, pozwalają na powiedzenie, że „zrównanie" to nastąpi do najniższego poziomu.

Zarobki i świadczenia socjalne w Niemczech Zachodnich (z wyłączeniem może przemysłu chemicznego i niektórych sektorów metalurgii), we Włoszech, w Holandii i Luksemburgu są niższe niż zarobki i świadczenia socjalne pracowników francuskich; jedynie belgijscy pracownicy (z wyjątkiem robotnic tekstylu) mają wyższą siłę nabywczą.

Rzuca się więc zaraz w oczy, że poprzez wprowadzenie w życie Europejskiej Wspólnoty Obrony, belgijscy i francuscy pracownicy byliby najprędzej i najmocniej dotknięci w ich warunkach bytu.

KONCENTRACJA PRZEMYSŁOWA I CENY

Inne konsekwencje: Koncentracja przemysłowa bardzo daleko zostałaby posunięta...

Powiada się, że koncentracja taka może pozwolić na obniżkę cen kosztów produkcji, co teoretycznie jest możliwe, ale w rzeczywistości prowadzi ona do wzmocnienia monopolów, do porozumienia się pomiędzy trustami, a co za tym idzie do zupełnej „likwidacji" pewnej liczby przedsiębiorstw. Prowadzi ona również i to nie ulega wątpliwości, ze względu na ciągłe chęci powiększenia zysków, do zwiększenia cen.

Jako przykład tego niech nam posłuży wprowadzenie w życie Wspólnoty Węgla i Stali. Mówiło się, że sprowadzi to obniżkę cen przemysłowych, a tymczasem...

ZNIESIENIE WOLNOŚCI ROBOTNICZYCH

Należy też podkreślić, że w myśl artykułu 104 traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obrony: **„Władze federalne z urzędu będą mogły interweniować nieproszone wcale przez władzę danych krajów w razie potrzeby zabezpieczenia na terytorium tych krajów poszanowania praw Konstytucji i instytucji demokratycznych..."**

Każdy z nas wie co to znaczy. Każdy ruch rewindykacyjny może być uważany jako ruch z natury grożący i szkodzący „Konstytucji i instytucjom demokratycznym". Każdy ruch polityczny tak samo...

Jest to jasne i można śmiało powiedzieć, że większość włosko - niemiecka może dać wojskowej sile niemieckiej lub policji niemieckiej rozkaz zainternowania przeciw francuskiej klasie robotniczej i krwawego zmiażdżenia jej każdego oporu.

Europejska Wspólnota Obrony równa się faszyzmowi...

Wszystko to świadczy, że **walka francuskiej klasy robotniczej przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich jest dyktowana zarówno koniecznością obrony stopy życiowej, prawa pracy, obrony wolności robotniczych, jak koniecznością obrony bezpieczeństwa.**

Każdy więc powinien zrozumieć, że walka rewindykacyjna nie może być dzisiaj odłączona od walki o niezależność narodową, od walki o Pokój.

ZAMKNIĘTA KOPALNIA

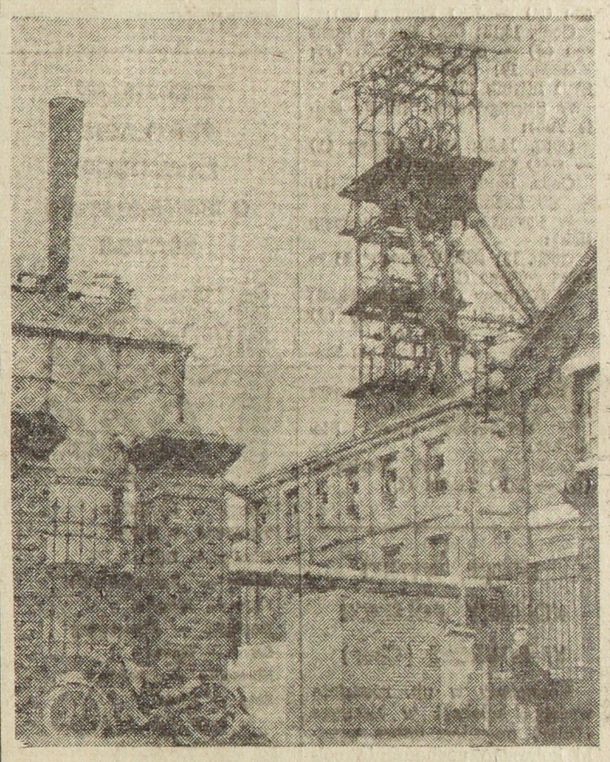

Na zdjęciu: *Szyb w Cauchy-a-la-Tour (P. de C.), zamknięcie którego odbiło się boleśnie na losie wielu górników i ich rodzin. „Oto do czego doprowadza Plan Schumana..." — podkreślają z oburzeniem górnicy.*

Uwaga, mieszkańcy Denain i okolicy!...
Dnia 4 kwietnia br. o godz. 10-tej rano w „Bourse du Travail" w Denain (rue Thiers) odbędzie się

ZEBRANIE OBROŃCÓW GRANIC POLSKI NAD ODRĄ I NYSA

w celu utworzenia miejscowego Komitetu i załatwienia sprawy wyjazdu na Konferencję
O liczne przybycie uprasza —

Komitet Organizacyjny

W poszukiwaniu za... złotem

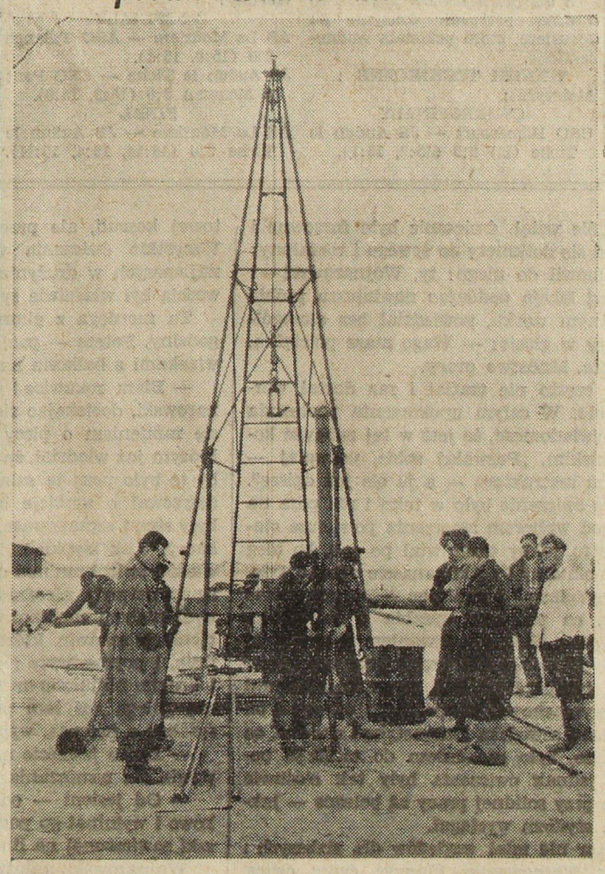

Na terenie zatoki rzeki Somme w St. Quentin-en-Tourmont (dep. Somme) pewne przedsiębiorstwo przeprowadza wiercenia ziemi w nadziei odnalezienia kadłuba statku, wyładowanego złotem, który zatonął w wirze piaskowym tej zatogi w r. 1600. Pracami kieruje jeden z różdżkarzy. Zapuszczona na głębokość 14 m. sonda wydobyła z ziemi kilka odłamków drzewa, wydającego się pochodzić ze statku. Na zdjęciu: *Miejsce wiercenia.* (Photo Eclair-Mondial)

Szaleniec zdemolował dom w Bruay-sur-Escaut

W ub. poniedziałek po południu, oszalały nagle Carlo Ciachetti, lat 23, robotnik w Bruay sur Escaut (Nord), wdrapał się na dach swego domu i przy pomocy siekiery zaczął go demolować.

Wrzawa i zgiełk, jakie się wytworzyły w całej dzielnicy, powiększyły się jeszcze bardziej, gdy Ciachetti rozbijał drzwi i okna. Następnie zaatakował on meble, a kiedy dostał się do kuchni wyrzucał na ulice znajdujące się tam sprzęty i naczynia kuchenne.

Potem wyrwał przymocowany do ściany licznik elektryczny, podarł w drobne kawałki portrety swych rodziców, następnie dwoma uderzeniami siekiery przeciął przewody gazowe i wodociągowe.

Później znów wdrapał się na dach 1-go piętra domu swego sąsiada, rozpoczynając tę samą „zabawę".

Swiadkom, którzy nie śmieli przeszkodzić mu w tych wyczynach, wykrzyknął:

„...Jestem w kopalni i wyrąbuję węgiel..."

Niebawem przybyła policja z Valenciennes. Jeden z policjantów który znał dobrze Ciachetti, zaproponował mu papierosa. Zwabiony tym „trickiem" szaleniec dał się schwytać bez żadnego oporu.

— To nie pierwszy raz... — oświadczył spokojnie.

W istocie, Ciachetti przebywał już dwa razy w szpitalu dla umysłowo chorych w Armentieres.

Dom, którego współwłaścicielami jest rodzina Ciachetti, doznał tak poważnych uszkodzeń, jakby uległ bombardowaniu.

PRZEGLĄD WYPADKÓW

W Ervin (P. de C.), przechodząca przez tor kolejowy gospodyni rolna, p. Victorine Cauvet, lat 47, dostała się pod koła pociągu Nr. 1833, kursującego na linii Lille — Boulogne sur Mer. Zwłoki nieszczęśliwej znaleziono przecięte na pół.

⁂

Dwaj robotnicy zatrudnieni w kamieniołomach gipsowych w dzielnicy Jules-Guesde w Gagny (Calvados), zostali przygnieceni oderwanym się od sklepienia 10-tonowym blokiem. Ofiarami są: Andre Favelin, lat 36, ojciec czworga dzieci, i Henri Duval, lat 44, ojciec dwojga dzieci.

⁂

Na Place de la Mairie w Ecuois (Eure) szofer Julien Petit-Vallet, lat 50, zajęty był zakładaniem koła do swego auta ciężarowego, gdy nagle zreperowana przez niego opona pękła. Odrzucona siła pęknięcia opony obręcz koła uderzyła szofera w głowę, zabijając go na miejscu.

⁂

W nocy z niedzieli na poniedziałek, w pobliżu mostu Solferino w Paryżu, rzuciły się razem do Sekwany dwie młode kobiety. Po długich poszukiwaniach zwłoki ich wydobyto w okolicy mostu Concorde. Desperatkami okazały się dwie Hiszpanki. Jedna Enriquita Morillo Dueso, lat 23, zam. 43, rue Chateaux w Neuilly, druga — 24-letnia Carmen Cableja Hernandez, zam. 3, Av. Rodin.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn samobójstwa.

⁂

Charles Piuroux, lat 50, murarz w miasteczku Olonne sur Mer (Vendee), ojciec 8-ga dzieci, powiesił się w domu, który sam wybudował i do którego miał się wkrótce wprowadzić.

⁂

Policja w Nantilli (Char. M-mes) aresztowała rolnika Georges Rousseau, lat 62, oskarżonego o zabójstwo swojej córki Georgette, które miało miejsce 13-cie lat temu. Rousseau przyznał się do winy, wyjaśniając, że było to jego trzecie dziecko, i gdy miało 11-cie dni, udusił je narzuconą na nie kołdrą.

Zbrodnię te odkryto na skutek zmarłego w tajemniczych okolicznościach jego czwartego dziecka ur. 28 lutego b.r.

⁂

Śmierć w wypadku na szosie poniósł cyklista, Charles Warlet, lat 23, z Carvin (P. de C.).

⁂

Martwe zwłoki urzędnika SNCF, Rene Lecombe, lat 39, znaleziono na torze kolejowym u wylotu dworca Libourne (Gironde). Przypuszcza się, że Lecombe chciał — jak to zwykle czynił — wyskoczyć ze zwalniającego bieg pociągu, by skrócić sobie drogę do domu położonego opodal.

⁂

Bawiący się w okolicy Tourette sur Loup (Alpes M-mes) dwaj harcerze odkryli w głębokim na 2 m. dole wypełnionym wodą, zwłoki kobiety, Barie Belmond, lat 34, żony rolnika z Tourette, i jej 4-letniego synka, Rene. Przeprowadzona przez policję z Grasse ankieta ustaliła, że zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Miano wicie bawiące się nad brzegiem dołu dziecko wpadło do wody. Z pomocą pośpieszyła mu matka. Obydwoje znaleźli śmierć w gliniastej wodzie dołu.

POSZUKIWANIE

ELZBIETA BONIAKOWSKA, która zamieszkiwała przed wojną w Valenciennes (Nord) poszukiwana jest przez brata.

Osoby, które wiedziałyby cokolwiek o losie wymienionej, proszone są o przesłanie wiadomości pod adresem Administracji „Przegląd Polski", która przekaże.

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI
29, rue Jean-Goujon, PARIS-VIII°
UWAGA KOBIETY!
Najnowsza książka kucharska
starannie opracowana, ułatwia przyrządzanie posiłków, zawiera **700 przepisów** smacznych potraw.
Cena 480 fr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Balliex-Florimond, Divion-la-Clarence. — Komunikat o zebraniu otrzymaliśmy za późno i z tego powodu nie mogliśmy go umieścić. Wszelkie komunikaty prosimy zawsze nadsyłać na kilka dni wcześniej, zwłaszcza, że „Przegląd Polski" nie wychodzi codziennie, co w pewnym stopniu utrudnia szybkie zamieszczanie materiału.

KALENDARZ ROBOTNICZY 1954
Obszerne wiadomości o Polsce i świecie,
477 str. ..... 140 fr.
KALENDARZ MŁODZIEŻY
wszechstronny i bogato ilustrowany ..... 140 fr.
KALENDARZ WARSZAWSKI
wydawnictwo „Sztuka", 52 widokówki Warszawy ..... 350 fr.
do nabycia w księgarni
KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI
29, rue Jean-Goujon, PARIS-VIII°

ZE SPOTKANIA HUMEZ - PANTER

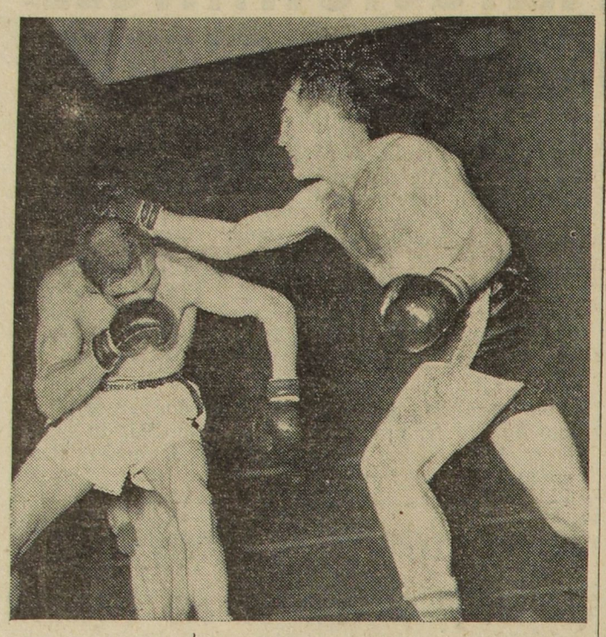

Faza ze spotkania Humez — Panter, zakończonego zwycięstwem Humeza (po prawej), *po dziesięciorundowej walce.*

Trzeci sukces pięściarzy polskich nad belgijskimi

Rozegrany 28 bm. w Krakowie mecz pięściarski pomiędzy reprezentacją Belgii i młodzieżową reprezentacja Polski zakończony został zwycięstwem pięściarzy polskich 16:4. W drużynie polskiej wyróżnili się debiutanci Makowski (waga lekka), Rybacki (waga lekko-półśrednia) oraz Żmijewski (waga lekko-średnia) oraz Żmijewski (waga (waga kogucia).

Przypominamy naszym czytelnikom, że Belgowie rozegrali trzy spotkania w Polsce. Dwa pierwsze zakończyły się również ich wysoką porażką (18:2 i 14:6).

Rokrocznie rozgrywane spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami robotniczymi Francji a Szwajcarii odbędzie się w b. r. w najbliższą niedzielę na stadionie Marcel Cerdan w Malakof (Seine).

O puchar Ambasady

CARVIN - PIENNES : 2 - 0

W ub. niedzielę na boisku kopalnianym w Carvin w obecności około 300 osób rozegrał się ćwierćfinałowy mecz o puchar Ambasady pomiędzy Carvin i Piennes. Zwyciężyła drużyna miejscowa (2:0), która przez niemal cały czas spotkania przejęła inicjatywę gry. Mecz rozpoczął się na korzyść jedenastki Carvin, która grając ostro ulokowała się na polu przeciwnika. Fietko, a następnie Kutz o mało nie dają prowadzenia dla ich barw. Jednak obrona drużyny lotarynskiej z Ryarrem na czele pilnie czuwa i ratuje jeszcze in extremis bramkę z kombinacji Kryska, Fietko i Bitner. Z kolei inicjatywę przyjmuje Piennes, który naciera niebezpiecznie na bramkę Carvin. Z podania Wrenka Gaczon strzela do bramki ponad poprzeczkę. Do przerwy wynik 0:0.

Po przerwie Carvin gra z wiatrem, a Krawczyk, który jest najlepszym graczem na boisku odbija daleko piłkę naprzód. W 61-ej m. piłka dociera do nóg Bitnera, który podaje Fiętce, a ten ostatni korzystając z zamieszania przeciwników wbija pierwszą bramkę. Piennes na to kontratakuje, operując szybkimi podaniami — jednak bez rezultatu. Kryska wbija drugą bramkę dla Carvin. Jednak ze względu na off-side bramka jest unieważniona. Zmęczenie daje się odczuć w łonie jedenastki Piennes (długa podróż) z czego korzysta Carvin, by powiększyć wynik dzięki kombinacji Krawczyk — Włoch — Bitner — Kryska w 88-ej min. gry.

Najlepsi gracze w Carvin: Krawczyk, Kryska, Bitner, Fiętko, Kaszuba, Włoch.

W drużynie Piennes : obrona podczas całego spotkania z Rycerzem oraz bramkarzem na czele. Atak wyróżnił się w pierwszej połowie gry.

Zwycięzca «Criterium National» Hassenforder

Na zdjęciu: *L. Bobet* (po lewej) *gratuluje Hassenforder* (po prawej) *po zwycięstwie w wyścigu kolarskim „Criterium National".* (Photo E.-M.)

Polska pokonała Z.S.R.R. w szermierce

27 i 28 bm. odbyło się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie szermiercze ZSRR — Polska, zakończone zwycięstwem Polaków — 4:4 (przy lepszym stosunku walk 33:31).

W pierwszym dniu odbyły się walki we florecie kobiet i mężczyzn. We florecie kobiet zwyciężył Związek Radziecki — 9:7. Najlepszą zawodniczką meczu okazała się Włodarczykowa (Polska), zwyciężając wszystkie reprezentantki ZSRR.

W drużynie ZSRR wyróżniła się Szypikowa oraz Lechanowa. We florecie mężczyzn zwyciężyli Polacy 9:7.

W drugim dniu zawodów odbyły się walki w szpadzie i szabli. W szpadzie zwyciężyli 9:7 — szermierze radzieccy.

W szabli zwyciężyli Polacy 10:6. Najlepszym szablistą okazał się mistrz świata juniorów Zabłocki (Polska), który wygrał wszystkie spotkania.

Radziecka drużyna hokejowa, po swym zwycięskim spotkaniu z Kanadą, otrzymała tysiące telegramów gratulacyjnych. Pierwszą depeszę przysłał mieszkaniec Sztokholmu B. Bjore, drugą — znany sędzia hokejowy Johann Narvestad (Norwegia). Obydwa telegramy miały prawie identyczne brzmienie: „Gratuluję i ściskam wszystkich".

SPOTKANIE ZW. RADZIECKI — EGIPT W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

W Kairze dnia 5 bm. rozegra się spotkanie międzypaństwowe w podnoszeniu ciężarów w siedmiu kategoriach pomiędzy reprezentacjami Związku Radzieckiego oraz Egiptu. Następnie drużyna radziecka rozegra drugie spotkanie w Aleksandrii 11 bm. W skład drużyny radzieckiej wejdzie 22 atletów oraz kierownictwo.

GRENOBLE — MARSYLIA 4:2

Rozegrane w ub. poniedziałek przyjacielskie spotkanie w Grenoble pomiędzy Marsylią, która zakwalifikowała się do półfinałów o puchar Francji a Grenoble zakończyło się zwycięstwem jedenastki Grenoble w stosunku 4 do 2. Należy przy tym zaznaczyć nieobecność Anderssona w drużynie Marsylii.

F. S. G. T.

MISTRZOSTWO LOTARYNGII

W najbliższą niedzielę rozegrają się następujące spotkania o mistrzostwo Lotaryngii F.S.G.T.

W Pont a Mousson (Stade de l'Ile d'Esch):

Godz. 12: CSO Pont a Mousson (C) — JSO Piennes (C);

Godz. 13,30: CSO Pont a Mousson (S) — JSO Piennes (S);

Godz. 15,15: CSO Pont a Mousson (J) — SSL Merlebach (J);

Godz. 17: USO Corny (J) — SRO Stiring (J)

W Stiring-Wendel (Stade Belle Vue):

Godz. 14,30: SRO Stiring (1) — CSO Creutzwald (1)

Godz. 16,15: SRO Stiring (C) — ES Crehange (C);

W Forbach (Stade Creutzberglich):

Godz. 13: SRC Forbach (S) — CSM Auboue (S);

W Bouligny (Stade Municipal)

Godz. 14,30: SO Bouligny (J) — ASOP St. Nicolas (J).

W La Mouriere (Stade du Trebois):

Godz. 14,30: AS La Mouriere (C) — ASO Falange (C).

W Creutzwald (Stade Ste-Barbe):

Godz. 15,30: SSL Merlebach (C) — ESO Trieux (C).

Rene Rousseau nowym prezesem F.S.G.T.

CZŁONKOWIE Rady Narodowej F.S.G.T. przyjęli ostatnio z żalem dymisję prezesa F.S.G.T. Roberta Mension, który poświęcił się działalności nad rozwojem sportu robotniczego. Robert Mension motywuje swoje wycofanie się z działalności F.S.G.T. złym stanem zdrowia małżonki oraz młodszego syna.

Po wyrażeniu głębokiej sympatii Robertowi Mension, członkowie Rady Narodowej F.S.G.T. wybrali na prezesa Rene Rousseau.

Rene Rousseau, który od 25 lat pracuje w sekretariacie F.S.G.T. jest jednym z aktywnych współpracowników Auguste Delaune a następnie Roberta Mension.

DOBRE WYNIKI KOLARZY POLSKICH W BOURGES (Cher)

Rozegrany w ub. niedzielę wyścig kolarski w Bourges (Cher) przyniósł dobre wyniki kolarzom pochodzenia polskiego. Wyścig kolarski długości ponad 150 km. wygrał Germes w czasie 3 godz. 50' przed GRACZYKIEM. Kolarz H. CIELICZKA zajął piąte miejsce.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9e

NIEDZIELNE SPOTKANIA ZAWODOWE O MISTRZOSTWO FRANCJI

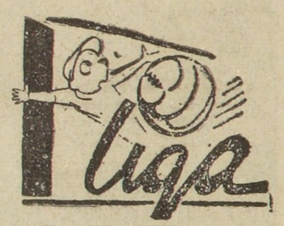

Nancy .. Bordeaux
Toulouse — Reims
Nimes — Lille
Stade — Saint-Etienne
Nice — Monaco
Roubaix — Strasbourg
Lens — Havre
Marseille — Sochaux
Sete — Metz

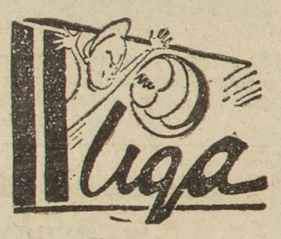

Lyon — Troyes
CAP — Rouen
Valenciennes — Racing
Sedan — Ales
Rennes — Angers
Nantes — Red Star
Perpignan — Aix
Grenoble — Cannes
Besancon — Montpellier
Toulon — Beziers

La Mouriere zwyciężył w turnieju siatkówki FSGT w Droitaumont (M-et-M)

W obecności ponad 200 widzów na stadionie Bois Dufour w Droitaumont rozegrał się w ub. niedzielę turniej siatkówki FSGT, zorganizowany przez „Union Sportive Ouvriere du Jarnisy". Cwierć finały zakończyły się łatwymi zwycięstwami drużyn La Mouriere, Droitaumont, Homecourt, JS Audun le Tiche (A) — SRO Stiring 2:0 (15:3, 15:12).
AS La Mouriere — Jarny 2:0 (15:4, 15:5).
Droitaumont — CSO Pont a Mousson 2:0 (15:0, 15:9).

POŁFINAŁY

AS La Mouriere — USO Homecourt 2:1 (15:8, 12:15, 15:3).

Na zdjęciu: *Grupa siatkarzy i siatkarek z La Mouriere.*

Audun. Walki półfinałowe były już bardziej atrakcyjne a zarazem emocjonujące. Zwycięstwo przypadło drużynom lepiej zgranym. W walce finałowej La Mouriere nie miał wiele trudu celem pokonania rewelacji turnieju Droitaumont.

W kategorii kobiet zwycięstwo również przypadło drużynie La Mouriere, która pokonała Audun-le-Tiche.

WYNIKI TECHNICZNE :

Mężczyźni:

ĆWIERCFINAŁY

USO Homecourt — JS Audun le Tiche (B) 2:0 (15:2, 15:1).
Droitaumont — JS Audun le Tiche (A) 2:1 (15:12, 6:15, 15:9).

FINAŁ

AS La Mouriere — Droitaumont 2:0 (15:7, 15:8).

SPOTKANIE TOWARZYSKIE : CSO Pont a Mousson — SRO Stiring 2:0 (15:12, 15:9).

Kobiety:

POŁFINAŁY

AS La Mouriere — ASO Talange 2:0 (15:8, 15:4).
JS Audun le Tiche — CSO Pont a Mousson 2:0 (15:3, 15:0).

FINAŁ

AS La Mouriere — JS Audun le Tiche 3:0 (16:14, 15:4, 15:11).

Z cwierćfinałów o puchar Francji

Poważne zajścia w czasie przebiegu spotkania BORDEAUX-NICEA

ĆWIERCFINAŁY o puchar Francji *nie przyniosły nam żadnych niespodzianek. Jak przewidywaliśmy Sedan, Troyes oraz Marsylia zakwalifikowały się do półfinałów, Bordeaux oraz Nicea po przedłużeniu zremisowały (1:1) Jednak w czasie przebiegu tego ostatniego spotkania zaszły poważne zajścia spowodowane złym sędziowaniem p. Kohler co skłoniło graczy jedenastki Bordeaux do opuszczenia boiska. Otóż obrońca z Bordeaux de Harder przeszedł do ataku i będąc w pozycji strzału na lewym skrzydle strzelił do bramki. Piłkę w międzyczasie zatrzymał pięścią w polu karnym środkowy obrońca drużyny Nicei Poitevin. Należało więc uznać punkt karny (penalty) dla Bordeaux. Sędzia jednak dał znak do dalszej gry — ku wielkiemu oburzeniu 45.000 widzów oraz graczy z Bordeaux. Ci ostatni zaś z de Harderem na czele napadli natychmiast na sędziego wymagając od niego wytłumaczenia wyroku. Korzystając z tego zamieszania linia napastnicza drużyny Nicei przeszła tymczasem do ataku i dała prowadzenie dla swych barw dzięki bramce uzyskanej przez Ujlaki. Bramkę te zatwierdził p. Kohler po porozumieniu się z sędzią liniowym. Co niewątpliwie skłoniło graczy z Bordeaux na rozkaz przewodniczącego ich drużyny do opuszczenia boiska. Tymczasem widzowie domagali się zwrotu pieniędzy i niemal nie doszło do bójki. Dopiero po 15 minutach gra na nowo rozpoczęła się, jednak była już ostra i nie dała żadnego rezultatu. Dzisiaj na stadionie Parc des Princes rozegra się drugie spotkanie Bordeaux — Nicea, z którego logicznym zwycięzcą powinna wypaść drużyna Bordeaux.*

W niedzielnym numerze naszego pisma ukaże się reportaż naszego specjalnego wysłannika z przebiegu tego meczu.

Na górze: **faza z meczu Bordeaux — Nicea. Bramkarz z Bordeaux, Bernard zatrzymuje piłkę. Od lewej rozpoznajemy Bernard, Janczewskiego, Brandozinho, Antonio. Grimonpont.** (Un. Photo). Na dole: **Sędzia spotkania p. Kohler pod naciskiem grożących mu graczy z Bordeaux de Harderem na czele, ucieka do szatni.** (Photo: Record)

W ub. sobotę wieczorem odbyło się przyjęcie drużyny Piennes, na której przy lampce wina ob. Konarkowski w kilku słowach życzył dobrego powodzenia gościom w miejscowości Carvin oraz zwycięstwa dla najsilniejszej drużyny.

MARIAN PROMINSKI

«BIERZ RĘKAWICE»

3)

— Niech pan każe wypisać sobie skierowanie do któregoś klubu, choćby do tej „Huty", ma pan tam już dziesięciu znajomych, i potem wróci do mnie. Omówimy dokładnie, o co chodzi.

Wojnarowski przeszedł do sąsiedniego pokoju i polecił pannie Stefie założyć na maszynę duży blankiet.

— Do klubu Sportowego „Huta"... — zaczął.

Kiedy spojrzała na niego pytająco, złożył się pięściami w postaci bokserskiej. — Tak jest. Przechodzimy do czynnego życia sportowego. Pisać, pisać, nie marudzić: — Prosimy o ułatwienie naszemu sprawozdawcy, ob... moje nazwisko i imię...

II

PODŁOGA sali gimnastycznej dudniła pod piętami osiemnastu pięściarzy uszeregowanych według wag i biegających w kółko. W tej liczbie było dwunastu zawodników tzw. „wyczynowych", resztę stanowił narybek jeszcze bez formy. Sześć minut biegu kondycyjnego. Wojnarowski znalazł się za Szmidem i nie wiedział, skąd się tu w ogóle wziął. Ćwiczenie było forsowne i Włodzio czuł się dotknięty do żywego i rozżalony; instruktor mówił do niego: ty, Wojnarowski — i jeszcze przed lekcją poddając nowicjusza próbie przy parcianym worku, powiedział bez szczególnej aprobaty w głosie: — Wagę masz półciężką, a cios koguta. Mnóstwo pracy.

Włodzio często nie trafiał i raz dostał workiem w czoło. W całym upokorzeniu pocieszała go mściwa świadomość, że jest w tej zabawie koniem toriańskim. „Pozwalaj sobie, pozwalaj — pod adresem instruktora — a ja cię już opiszę".

Ale teraz ćwiczenie było w toku i nie pora na fantazje. Pod wpływem zmęczenia powietrze stawało się ostre, jakby wiatr wiał po sali, bo bieg był nierównomierny i co kilkanaście sekund trzeba było przyśpieszać i zwalniać — sprint prawie w miejscu, co podobno wyrabia u zawodnika szybkość. Potem chód z zadawaniem w powietrzu podstawowych ciosów. W końcu instruktor rozrzucił ich tyralierę po sali i zakomenderował ćwiczenia wymachowe. Wojnarowski uprawiał od czasu do czasu szwedzką gimnastykę i choć to, co tutaj robiono, było zasadniczo do tamtego podobne, to jednak ćwiczenia były tak złośliwie ułożone, że przy solidnej pracy aż bolesne — jakby ścięgna szydłem wyciągał.

Instruktor nie miał względów dla słabszych : — Cebulak, Wojnarowski, Wawrza, ćwicz, ćwicz, nie markuj, przecież dla siebie to robisz. — Potem zwrócił się do zawodników ringowych : — Basiński, Szmid, Kaleta, Mund, pojutrze spotkanie, nie ma u niego dzisiaj pardonu, na ringu ja ci nie będę łokcia podpierał. — Miał chyba czterdzieści pięć lat, wiechę włosów przesianych siwizną, tors stosunkowo wątły w ciemnej trykotowej koszuli, ale przeguby i pięści jak młoty. Wszystkie ćwiczenia wykonywał sprawniej od najlepszych w drużynie i poza zewnętrzną surowością był właściwie sympatyczny.

Ta mordęga z gimnastyką trwała chyba pół godziny. Potem — pac, pac, pac — zrzucono coś wiązkami z balkonu na podłogę.

— Bierz rękawice ! — padła komenda. Wojnarowski, dociskając się po parę dla siebie, otarł się ramieniem o plecy chuderlawego chłopca, o którym już wiedział, że nazywa się Wawrza. Gdyby to było poza tą salą, nikt by Wawrzy nie podejrzewał o ambicje bokserskie. Jego kończyny były sine i szczapowate, chód nieporadny i trochę kaczy. Lok sypkich, kędzierzawych, ciemnych włosów zwisał mu nad czołem i oczy spod tej przesłony patrzyły nieufnie, choć zawadiacko. Zwinnym ruchem smyknął dla siebie spod stosu parę cienkich rękawic, które wydały mu się odpowiednie, i poprawiwszy gazowe bandaże na jednym i drugim obtłuczonym kciuku, nadstawił ręce, by mu kolega coś tam poprawił. Wojnarowski pośpieszył z pomocą, wyprzedzając sąsiada.

— Długo jesteście na kursie? — zapytał skwapliwie dla nawiązania rozmowy.

— Od jesieni — odpowiedział Wawrza zdawkowo i wyminął go podchodząc do skórzanej gruszki zawieszonej na linie od sufitu.

Wojnarowski nałożył rękawice sparringowe i poszedł za nim. Była chwila przerwy w ćwiczeniach. Przez minutę patrzył, jak Wawrza pyka pięściami w ruchomą gruszkę, zapala się, przyskakuje i cofa, jakby obrabiał głowę przeciwnika. Wszystko to było nieudolne i nieco śmieszne. Kiedy Wawrza odstąpił na chwilę, Wojnarowski — dumny ze swej wagi i torsu — stanął przy mokrym ze zmęczenia cherlaku i powiedział w dobrej intencji, ale protekcjonalnie :

— Czy nie jesteście na te ćwiczenia za słabi ?

— Co ? ! Ja słaby ? ! — Wawrza rzucił mu nieprzyjazne spojrzenie i przyskoczył ponownie do gruszki, dudniąc piętami w podłogę. Wojnarowski zamiast go sobie zjednać, zarobił, widać, na jego wrogość. Odszedł z niesmakiem i rozejrzał się za innym partnerem do rozmowy. W tej chwili rozległ się sygnał na podjęcie przerwanego treningu.

TERAZ ustawiono zaawansowanych pięściarzy parami, naprzeciw siebie, mniej więcej według wag, do ćwiczenia ciosów i obrony, młodszych zaś wziął w opiekę jeden z „zawodowców", Basiński, by im pokazać tzw. walkę z cieniem. Ponieważ Wojnarowski był zupełnym nowicjuszem, musiał wpierw wysłuchać kilku uwag wstępnych. Potem robił to samo, co wszyscy, ale bez wielkiego zainteresowania, starając się bardziej obserwować niż dbać o siebie. Na najbliższym planie Szmid z Kaletą, posuwając się od ściany do ściany raz w jedną, raz w drugą stronę, ćwiczyli sierpowy prawą w tułów, paradę i kontrę prostym w twarz, również z paradą. Co za siła ! Otwarta dłoń normalnego mężczyzny już by wyskoczyła ze stawu przyjmując takie uderzenie. A tu tylko trzask, świst oddechu i kontra ! — Wojnarowski, uważajcie no trochę ! — „Racja — powrócił do swego prostego ćwiczenia — dla nich jestem tylko pięściarzem, i to zielonym". Wawrza stał trzeci od niego i wykonywał każde polecenie z przesadną gorliwością, jak średniak w szkole, który chce coś nadrobić słuchając uszami, oczyma i skórą. „Muszę z nim porozmawiać jeszcze dzisiaj wieczorem".

NA zakończenie treningu przyszły ćwiczenia siłowe, „rower" z pośladkami uniesionymi na rękach ,skręty, a w końcu ćwiczenia rozluźniające, spacer — wdechy i wydechy — i po gwizdku wszyscy przeszli pod tusze i do szatni.

Wojnarowski pilnował Wawrzy jak chłopak, który się ugania za upatrzoną panną. Spotkał go w drzwiach.

—Macie teraz trochę czasu po lekcji ?

Wawrza spojrzał na niego zdziwiony.

— Mam. A czego ?

— Chcę z wami porozmawiać. Może wstąpimy gdzieś na bigos i piwo ?

Wawrza widocznie nie był do tego przyzwyczajony, by mu ktoś poświęcał szczególną uwagę. Wietrzył w tym nie swój interes, ale powiedział ze wzruszeniem ramion : — Dobrze. Zaczekam.

Minął ich Szmid. — Kark nie boli ? — rzucił za nim Wojnarowski.

Szmid obejrzał się i uśmiechnął ładnie.

— Aaaa... z meczu, myślicie ? Nie. Już przyzwyczajony — i zniknął w kabinie.

Na wadze w przedpokoju stał Kaleta nagi, i klepał się frasobliwie po brzuchu.

— Cholera, wcinam i wcinam i wciąż mi kilo brakuje.

Stojący przed nim instruktor zamknął wagę i powiedział :

— Złaź, nic nie wykombinujesz. Chyba się jakoś pokręci.

(Ciąg dalszy nastąpi)